

prestiz

M A G A Z Y N S Z C E C I Ń S K I

Jerzy Maria Bednarski

Dlaczego akty?

„Nagości nie oszukasz. Gdy opadają ubrania,
opadają też maski. Zostajemy sami ze sobą,
odkryci, bezbronni, prawdziwi.”

Szczecińskie neony

„Hej Szczecin”
- śniadaniowa
adrenalina w mieście

Dlaczego kłamiemy?



**“Nie gram uśmiechu.
Po prostu się *uśmiecham*.”**

*polecam Aesthetic Dent
- Olga Adamska*



AESTHETIC DENT

**Piękny uśmiech
zaczyna się tutaj.**

+48 91 817 27 22
wypianskiego@aestheticdent.pl
ul. Wyspiańskiego 7, Szczecin



Zysk pewniejszy niż złoto!

351

apartamentów

8%

gwarantowana stopa
zwrotu od 1 wpłaty

75%

lokali z widokiem
na morze

CENY APARTAMENTÓW OD: 462 218 ZŁ NETTO

www.assethome.pl

500 522 544

 **assethome**[®]
premium home - premium life

Wymiana implantów piersi

Wyjaśnia dr n.med. Andrzej Dmytrzak

Powiększanie piersi implantami jest jednym z najczęściej wykonywanych zabiegów chirurgii plastycznej na świecie. Mimo wieloletniego doświadczenia w tej dziedzinie oraz stałego rozwoju technologii implantów, wśród pacjentek wciąż funkcjonuje wiele nieporozumień dotyczących ich trwałości. Jednym z najczęściej powtarzanych jest przekonanie o istnieniu tak zwanych „implantów dożywotnich”. W praktyce medycznej określenie to bywa źródłem wielu błędnych interpretacji.



„Implanty dożywotnie” – co to naprawdę oznacza

W przeszłości producenci implantów wprowadzili programy gwarancyjne określane jako „dożywotnie gwarancje”. Warto jednak jasno podkreślić, że nie oznaczało to, iż implant jest przeznaczony do pozostawiania w organizmie przez całe życie pacjentki.

Termin ten odnosił się wyłącznie do gwarancji producenta, która obowiązywała tak długo, jak długo implant pozostawał wszczepiony w organizmie. Obejmowała ona nie tylko ewentualne uszkodzenie lub pęknięcie implantu, ale również powikłania związane z jego obecnością, takie jak powstanie torebki włóknistej wokół implantu.

Nie była to więc deklaracja, że implant jest produktem medycznym przeznaczonym na całe życie ani że nie będzie wymagał wymiany. W praktyce chirurgicznej zawsze podkreślamy i wyjaśniamy pacjentkom, że implanty nie są rozwiązaniem na całe życie.

Czy implanty trzeba wymieniać po określonym czasie

Przez wiele lat powtarzano zalecenie mówiące o wymianie implantów po około 10 latach. Dziś wiemy, że takie podejście jest zbyt uproszczone.

Nowoczesne implanty są znacznie bardziej zaawansowane technologicznie i mogą pozostawać w organizmie przez wiele lat. Jeśli implant jest w dobrym stanie, nie powoduje dolegliwości i nie obserwuje się niepokojących zmian w obrębie piersi, nie ma konieczności jego rutynowej wymiany tylko dlatego, że minął określony czas od operacji.

Z drugiej strony należy pamiętać, że implant – jak każdy produkt medyczny – nie jest przeznaczony na całe życie. Wraz z upływem lat ryzyko różnych powikłań stopniowo rośnie, dlatego pacjentki powinny pozostawać pod regularną kontrolą lekarza.

Kiedy wymiana implantów jest wskazana

Decyzja o wymianie implantów jest podejmowana indywidualnie i najczęściej wynika z określonych wskazań medycznych lub estetycznych. Do najczęstszych należą:

- pęknięcie lub uszkodzenie implantu,
- przykurcz torebki włóknistej powodujący twardość i deformację piersi,
- przemieszczenie implantu lub asymetria piersi,
- zmiany w tkankach piersi związane z wiekiem, ciążą lub znaczną utratą masy ciała,
- decyzja pacjentki o zmianie wielkości lub kształtu piersi.

W takich sytuacjach wykonuje się zabieg wymiany implantów, który często łączy się również z korektą kształtu piersi.

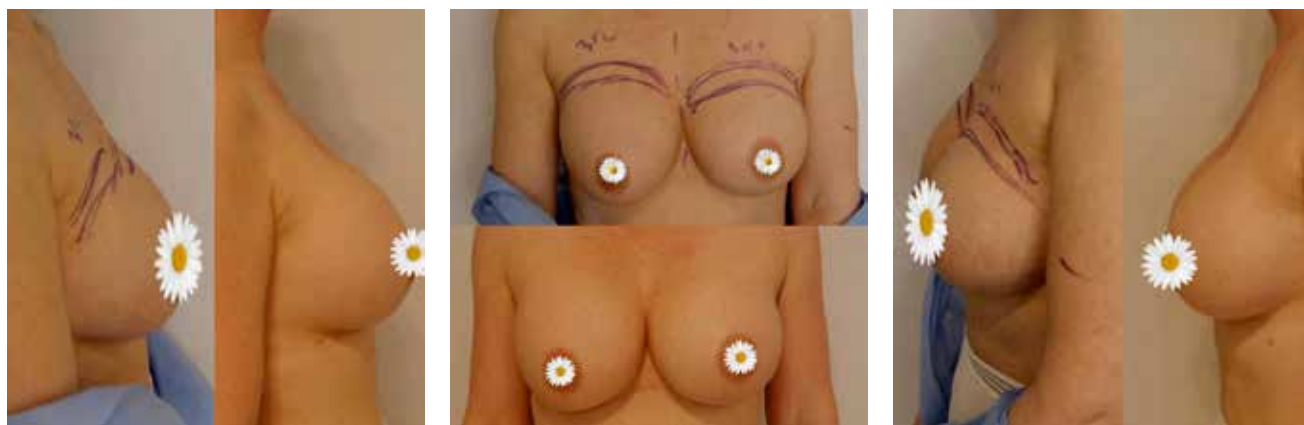
Nowe zjawisko opisywane jako BII

W ostatnich latach w dyskusji dotyczącej implantów piersi pojawiło się również zjawisko określane skrótem BII (Breast Implant Illness). Termin ten odnosi się do zespołu różnorodnych dolegliwości zgłaszanych przez część pacjentek po wszczepieniu implantów.

Objawy są niespecyficzne i bardzo różnorodne. Opisywano nawet kilkanaście różnych dolegliwości. Mogą obejmować między innymi bóle piersi, przewlekłe zmęczenie, zaburzenia snu, a także różne zaburzenia hormonalne, w tym czasem zaburzenia miesiączkowania.

W części obserwacji przeprowadzono szeroką diagnostykę – obejmującą badania laboratoryjne oraz obrazowe – nie stwierdzając odchyłań od normy ani jednoznacznej choroby mogącej tłumaczyć zgłaszane objawy. Opisywano również sytuacje, w których u części pacjentek po usunięciu implantów dolegliwości stopniowo ustępowały w ciągu kilku miesięcy.

Zjawisko to bywa określane jako występowanie objawów przy braku uchwytnej choroby, a jego mechanizm pozostaje nadal przedmiotem badań i dyskusji w środowisku medycznym.



Implanty piersi – ważne osiągnięcie chirurgii plastycznej

Pomimo tych dyskusji należy podkreślić, że operacja powiększenia piersi jest jednym z ważniejszych osiągnięć chirurgii plastycznej. Dla wielu kobiet stanowi ona zabieg, który pozwala poprawić proporcje sylwetki, odzyskać poczucie kobiecości i zwiększyć pewność siebie.

Szczególnie istotną rolę odgrywa również w chirurgii rekonstrukcyjnej – na przykład u pacjentek po leczeniu onkologicznym. Każda pacjentka powinna być świadoma, że w przyszłości może się pojawić potrzeba kolejnej operacji - niezależnie od tego, czy będzie ona wynikała z przyczyn medycznych czy z decyzji estetycznej.

Najważniejsze jest indywidualne podejście, regularna kontrola i dobra komunikacja między pacjentką a chirurgiem.

**AESTHETIC
MED**

dr n. med. Andrzej Dmytrzak

Prywatne Centrum Chirurgii Plastycznej dra Andrzeja Dmytrzaka
ul. Niedziałkowskiego 47, Szczecin, aestheticmed@aestheticmed.com.pl

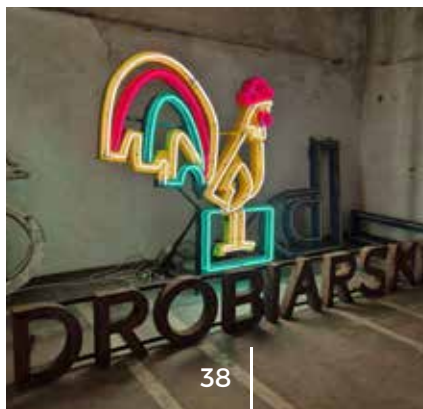
Rejestracja na konsultacje: tel. 91 422 00 38



Na okładce: Grafika Ewy Kaziszko
na podstawie zdjęcia
Jerzego Marii Bednarskiego



Spis treści



- 10. Słowo od naczelnej
- 13. Nowe miejsca

WYDARZENIA

- 14. Drugie życie wielkiej mody
- 17. Nagroda, cenzura, przekaz
- 18. Szumy na Zamku
- 21. Teatralny maraton emocji. Kontrapunkt wraca z mocnym programem
- 22. Finalistki Magnolii Biznesu 2025 wybrane
- 25. Obrazy polskiego Szczecina
- 26. Graficzne jeden na jeden
- 28. Zachodniopomorskie tradycje kulinarne

TEMAT Z OKŁADKI

- 30. Jerzy Maria Bednarski

STYL ŻYCIA

- 38. Więcej światła
- 46. Śniadaniowa adrenalina w mieście
- 48. Dlaczego kłamiemy?

DESIGN

- 50. Między sztuką a zmysłami - design według Agaty Kiedrowicz
- 54. Prestiżowe poczekalnie
- 60. Klinika chirurgii plastycznej - miejsce stworzone z myślą o zaufaniu

BIZNES

- 66. Rafa Nadal Academy rusza w Szczecinie!

- 68. Parkowa 11 - adres z potencjałem do życia i inwestowania
- 70. Liderzy nie mogą już tylko reagować - muszą wyprzedzać rzeczywistość
- 73. Gdy wartości stają się strategią

ZDROWIE I URODA

- 74. Kobieta współczesna
- 76. Nowoczesna małoinwazyjna ortopedia
- 78. Personalizacja i technologia - to nie trend, to właściwe patrzenie na skórę
- 80. Lekarz, nie kosmetolog - dlaczego to ważne
- 82. Centrum Okulistyczne
- 86. Czego pacjent nie widzi?
- 88. Fizjoterapia po prostatektomii poprawia jakość życia
- 91. Ekspert radzi

KULTURA

- 92. Zapowiedzi kulturalne
- 96. Recenzje filmowe - pisze Daniel Źródlewski
- 98. Recenzje teatralne - pisze Daniel Źródlewski
- 100. Krzysztof Jarzyna ze Szczecina - historia prawdziwa
- 104. Tajemnice szczecińskich ulic
- 107. Kroniki

Wave Świnoujście Thermal & Spa

Zainwestuj w luksus, który pracuje za Ciebie

Ceny apartamentów w stanie deweloperskim już od

18 500 zł/m² + 23% VAT



Sprawdź ofertę
na waveswinoujscie.pl

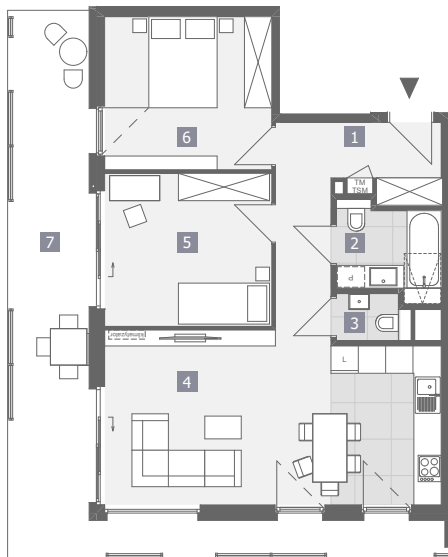


+48 727 525 525

sprzedaz@waveswinoujscie.pl

CLUB HOUSE

PRZYSTAŃ LUKSUSU



3 pokoje / 66.53 m²

cena: 1 045 000 zł



Ostatni apartament na sprzedaż

**Mieszkanie nr 9 – architektura i funkcja w równowadze
– przestrzeń gotowa na Twoje rozwiązania**



MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre. 

APARTAMENTY 101 WARSZEWO



3 pokoje / 82.09 m²

cena: 1 605 500 zł

Wybierz to, co najlepsze!

**Apartament nr 9 – 82,09 m² komfortu i nowoczesności
wykończony w standardzie „pod Klucz”**



Oba apartamenty dostępne od zaraz

Sprawdź naszą ofertę: www.marina-developer.pl | Zadzwoń: 609 11 30 55



Smutek tworzenia

„Często mówimy o radości tworzenia – a czy smutek tworzenia, to jakiś gorszy jest? Bodaj najwybitniejsze dokonania, to prace twórców żyjących na krawędzi, cokolwiek to znaczy?” Tak o swojej twórczości, w której dominuje fotografia aktu, mówi bohater naszej okładki – Jerzy Maria Bednarski.

Jurka poznałam na Półwyspie Helskim ze 20 lat temu, który jest szczególnie miłym miejscem w jego twórczości. Hel go napędza, inspiruje, przewija się przez całą jego twórczość. Nieraz towarzyszyłam mu w sesjach, które odbywały się w całkiem wariackich okolicznościach – czasem o świcie razem z zaspanymi wędkarzami, tak aby zdążyć na najlepsze światło, czasem parę minut przed burzą, by uchwycić niepowtarzalny krajobraz słońca wychodzącego spod ołowianych chmur i rozszalały Bałtyk. Nieraz cała ekipa wraz z zimną modelką uciekała czym prędzej z planu zdjęciowego w strugach deszczu.

Jego fotografia wywołuje we mnie ambiwalencję, w której przeplatają się radość, piękno idealnego posłusznego ciała, ale i odchodzenie, przecucie, że gdzieś poza tą całą piękną czai się smutek, przemijanie i zaduma nad tym przemijaniem. Jerzy wyciąga z kadrów te wszystkie emocje, do tego mistrzowski sposób operowania światłem, cieniem – niewymuszony a jednak bardzo precyzyjny. Czy poszukuje w fotografii swojej kobiety idealnej? A może jego prace to pragnienie zatrzymania tego, co najbardziej ulotne – młodości, vitalności?

Na te i inne pytania każdy odbiorca jego prac musi odpowiedzieć sobie samodzielnie. W Galerii OFF M od 6 marca przez cały miesiąc można oglądać blisko sto fotografii artysty. Koncepcję wystawy opracowała moja wspaniała koleżanka, graficzka i kuratorka – Ewa Kaziszko, warto dodać, że Ewa jako projektantka komunikacji wizualnej ma duże doświadczenie w realizacji wystaw fotografii i sztuki współczesnej.

Wystawa „Trwanie” jest dopracowana, emocjonalnie gęsta, wizualnie wyrazista, ale nie jest wystawą łatwą. To wyrafinowana wypowiedź artystyczna, która angażuje widza, konfrontuje go z pytaniami o cielesność, przemijanie, bliskość. Artysta proponuje spojrzenie intymne, nieoczywiste, szlachetne.

Izabela Marecka

REDAKTOR NACZELNA:

IZABELA MARECKA

REDAKCJA:

ANETA DOLEGA, DANIEL ŹRÓDLEWSKI, DARIUSZ STANIEWSKI, ANNA WYSOCKA, MICHAŁ SAROSIEK

FELIETONIŚCI:

ANNA OŁÓW-WACHOWICZ
ZBIGNIEW SKARUL

DZIAŁ PODRÓŻE:

EDYTA BARTKIEWICZ

WSPÓŁPRACA:

AGNIESZKA OGRODNICZAK, AGNIESZKA NOSKA,
ALEKSANDRA MACIERA

WYDAWCA:

WYDAWNICTWO PRESTIŻ
BUDYNEK ZUS-U, JANA MATEJKI 22
70-530 SZCZECIN

REKLAMA I MARKETING:

KONRAD KUPIS, TEL.: 733 790 590
ALICJA KRUK, TEL.: 537 790 590
KARINA TESSAR, TEL.: 537 490 970

DZIAŁ PRAWNY:

ADW. KORNELIA STOLF-PEPLIŃSKA
STOLF-PEPLIŃSKA@KANCELARIACYWILNA.COM

DZIAŁ FOTO:

ALICJA USZYŃSKA, KAROLINA BĄK,
DAGNA DRAŻKOWSKA-MAJCHROWICZ,
ALEKSANDRA MEDVEY-GRUSZKA,
KAROLINA TARNAWSKA

SKŁAD GAZETY:

AGATA TARKA, INFO@MOTIF-STUDIO.PL

DRUKARNIA:

DRUKARNIA KADRUK S.C.

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ REKLAM.

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO
DO SKRACANIA I REDAGOWANIA TREŚCI REDAKCYJNYCH.

prestiz
MAGAZYN SZCZECIŃSKI

Wydawnictwo Prestiż
e-mail: redakcja@eprestiz.pl
www.prestizszczecin.pl
MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY





KLINIKA DR STACHURA

Dobry wygląd obfituje w zmienne...

*Liczba możliwych rozwiązań jest duża.
Wybieraj je z nami.*

Technologie. Wiedza. Umiejętności.
Światowy poziom medycyny i kosmetologii w Szczecinie.



 www.klinikadrstachura.pl

TOP OFERTA

3100 m²

ul. Wędrowna

UZBROJONA DZIAŁKA W MIERZYNIE
3 100 m², z warunkami zabudowy
pod rezydencję, własny las, komfortowy
dojazd, obok kameralne osiedle
pojedź, zobacz, złóż swoją ofertę
cena: tylko 500 zł/m²



PÓŁ DOMU (2 LOKALE) SZCZECIN
Rondo Uniwersyteckie / Cukrowa
z ogrodem, lokale: parter 92 m²,
przyziemie 86 m², 4-6 miejsc
parkingowych, idealne na inwestycję
cena: tylko 780 000 zł



Od 30 lat z powodzeniem działam
w branży nieruchomości
- pomagam rozwiązywać problemy,
spełniać marzenia i realizować ambitne
inwestycje w Polsce oraz
w wybranych lokalizacjach
na świecie.

Piotr Droński



DZIAŁKA INWESTYCYJNA
SZCZECIN / KOŁBASKOWO
5,5 ha, aktualny MPZP
pełne uzbrojenie przy działce
idealne na centrum logistyczne lub
magazynowo-produkcyjne
cena: 6,6 mln zł (tylko 120 zł/m²)



3x500 m²

NASZE BIURA
WARSZAWA
SZCZECIN
MIĘDZYDROJE
ŚWINOUJŚCIE

BUDYNEK NA PRODUKCJĘ
LUB MAŁY MAGAZYN
SZCZECIN PRAWOBRZEŻE
1 500 m² (3 kondygnacje),
działka 2210 m², winda towarowa
cena: 2,925 mln zł (1950 zł/m²)



Zeromur

Polska firma produkująca drzwi z pasją, z wyjątkową dbałością o detale w oparciu o najnowsze osiągnięcia technologiczne w nowoczesnym parku maszynowym. Tworzą drzwi z miłości do prostej formy oraz pasji do dobrego designu. Filozofia firmy jest „nasiąknięta” stylem Bauhaus, który łączy funkcjonalność z designem; minimalizm z innowacyjnością.

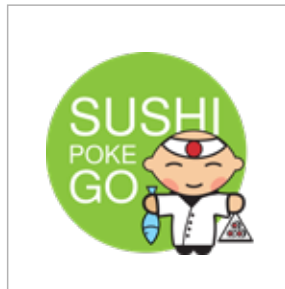
Szczecin,
ul. Goleniowska 27



Café Przyjaźń

Miejski Ośrodek Kultury w Dąbiu otworzył kawiarnię – miejsce spotkań, działań społeczno-kulturalnych, z pyszną kawą i lokalnymi wypiekami. Nie zabraknie tu aktywności dla ludzi w różnym wieku. Każdy znajdzie coś dla siebie, np. można poczytać prasę albo pograć w gry. Najważniejsze będą jednak relacje – rozmowy przy kawie, wspólne działania i bycie razem.

Szczecin,
ul. Racławicka 10



Sushi Poke Go

Sushi, w stylu fusion, virallowe sushi-burgery, a także aromatyczny ramen. To adres, który zdecydowanie warto odwiedzić. Dostarczają, szybko, również pod wskazany adres. W menu m.in.: Fresh Salmon Roll – romans łosiosa z mango i Srirachą, Almond Tempura Set – 29 sztuk chrupiącego szaleństwa, Sashimi New Style – minimalizm, który robi wrażenie. Łosoś, szczypiorek, czosnek. Zero ryżu, maksimum zen.

Szczecin,
ul. Wyszyńskiego 30



UniCredit,

Bank europejski, który sprawia, że pieniądze nie mają granic. Topowe kursy walut, konta oszczędnościowe bez limitu, super szybkie kredyty w aplikacji – także dla firm. Prowadzenie konta osobistego za darmo, bez warunków oraz bogaty wybór rozwiązań inwestycyjnych – wszystko w aplikacji mobilnej UniCredit oraz w oddziale z czerwonym logo.

Szczecin,
pl. Rodła 8

REKLAMA

Elastyczna przestrzeń dla nowoczesnej medycyny.

Nowoczesna powierzchnia usługowa przy **ul. Struga 15 w Szczecinie** – **powierzchnia od 170 m² z możliwością powiększenia nawet do 1000 m²** i pełną elastycznością aranżacji. Lokal idealnie sprawdzi się dla **gabinetów lekarskich, przychodni, klinik prywatnych czy medycyny estetycznej**.

Przestrzeń można dostosować do wymogów placówek medycznych – od **pojedynczych gabinetów** po **większe centra medyczne**, z możliwością przygotowania **sal zabiegowych i operacyjnych**. Duże przeszklenia, wysokość pomieszczeń do 4,5 m, nowoczesne instalacje oraz wygodny dostęp i parking dla pacjentów zapewniają komfort funkcjonowania placówki.



blue seven

e-mail: p.piatek@blueseven.pl

tel. 664 711 224

**Zainwestuj w przestrzeń,
która pracuje na Twój sukces**

Drugie życie wielkiej mody

W Szczecinie powstaje miejsce, jakiego nie było tu od lat. Joanna Obuchowicz-Beckwith, projektantka, kolekcjonerka i pasjonatka mody, otwiera butik pn. Pozytyffka z wyselekcjonowanymi ubraniami vintage, w tym projektami legendarnych domów mody jak Dior, Yves Saint Laurent, Balenciaga, Tom Ford, a także Moda Polska. Unikatami z wybiegów m.in. od John Galliano czy Stelli McCartney, kostiumami filmowymi i autorskimi przeróbkami oraz projektami pn. JOB. Jak podkreśla, to nie będzie zwykły sklep, lecz przestrzeń dla ludzi, którzy chcą modę naprawdę rozumieć. Ponadto cenią sobie jakość, nie lubią powtarzalności a na sercu leży im dbałość o naszą planetę.





Przygoda Joanny z modą vintage zaczęła się dużo wcześniej i – jak sama mówi – była efektem wieloletniej fascynacji zbieraniem niezwykłych ubrań. – Już w latach 2007-2010 razem z Agatą Kiedrowicz prowadziłyśmy butik na odległość. Ja wysyłałam ze Stanów, gdzie ówczesnie mieszkaliśmy, designerskie ubrania vintage, Agata organizowała sesje zdjęciowe i przygotowywała lookbooki. Zawsze jej działką było odebranie przesyłki i zorganizowanie zdjęć – wspomina.

Miłość do mody w pełni rozwinęła się właśnie podczas pobytu Joanny w USA. – Zawsze ubierałam się inaczej niż wszyscy, ale w Stanach po raz pierwszy zobaczyłam, jak to może wyglądać na najwyższym poziomie – wspomina. – U nas takich rzeczy nie było. Co prawda w second handach trafiały się „perelki”, ale bardzo często zniszczone. „Crème de la crème” tego typu mody nigdy do nas nie docierał. Natomiast w USA w sklepach charytatywnych można było kupić na przykład suknię Diora z wybiegu za 40 dolarów. Najlepsze tego typu sklepy były w najbogatszych dzielnicach – na Manhattanie czy w Hollywood. Można było tam znaleźć genialne rzeczy za bezcen.

Odkryciem okazały się również magazyny kostiumów filmowych. – Universal Studios posiada magazyn pn. „It’s a Wrap”, gdzie sprzedają m.in. kostiumy po zakończeniu każdej z produkcji. Kupowałam od nich rzeczy warte tysiące dolarów, na przykład sukienkę noszoną przez Halle Berry (miała oznaczenie) w jednym z filmów. Część tej kolekcji przywiozłam do Polski. Zawsze zbierałam, bo nie potrafię kupować tylko tego, co będę nosić. Jeśli coś jest piękne, muszę to uratować, zanim skończy jako odpad.

Z czasem kolekcjonowanie przerodziło się w twórcze przetwarzanie ubrań.

– Jeśli rzecz jest zniszczona, zastanawiam się, jak ją naprawić tak, by mój wkład był widoczny – to nie jest zwykła przeróbka, tylko reinterpretacja. Projektantka podkreśla, że jej działania mają także wymiar społeczny.

– Zawsze marzył mi się sklep charytatywny, bo przez lata pomagałam osobom z niepełnosprawnościami i prowadziłam fundację. Chciałam połączyć pomoc z modą, którą

kocham. Uwielbiam gromadzić rzeczy, ale nie mogę zatrzymać wszystkiego dla siebie.

Dziś kupuje wiele ubrań na aukcjach – czasem tylko po to, by je poznać. – Czasami nie mogę doczekać się dnia, kiedy przyjdzie paczka, bo chcę zobaczyć materiał, dotknąć go, sprawdzić konstrukcję. Niektóre rzeczy kupuję tylko po to, by je poznać. Są marki, które wyglądają pięknie na zdjęciach, a wykonanie jest słabe, i takie, gdzie nawet poliestr jest luksusowy.

Nowy butik ma pełnić także funkcję edukacyjną. – Marzy mi się, żeby to miejsce było biblioteką tkanin dla studentów, bo wielu z nich nie ma dostępu do materiałów i nie potrafi ich rozróżniać. Dziś zainteresowanie modą często kończy się na obrazkach z Pinteresta, a nie na wiedzy o konstrukcji i wykończeniu – mówi. – Ponadto będę chciała udostępnić wieszak młodym projektantom, żeby mogli wyjść ze swoją twórczością do klientów.

Jak dodaje, w jej kolekcji znajdują się zarówno klasyczne projekty, jak i najbardziej ekstrawaganckie formy. – Chcę, żeby ludzie mogli tu przyjść i zobaczyć, jak naprawdę wyglądają dobrze zrobione rzeczy – od elegancji przez designerski streetwear w stylu Supreme czy Off-White, po modowe „dziwactwa”. Mam ponad tysiąc egzemplarzy ubrań, w tym wiele szytych ręcznie, bez metek.

Czy Szczecin jest gotowy na takie miejsce? – Brakuje tu butików i projektantów, choć gdy pojawiają się dobre rzeczy, znajdują klientów. Wierzę, że sklep z odzieżą powinien być miejscem, w którym spędza się godziny – przymierza, odkłada, wraca. Nie kupuje się od razu, tylko dojrzewa do decyzji. To ma być miejsce dla każdego, kto naprawdę kocha ubrania.

ad/ Produkcja / Creative Direction: Dagmara Szol / Stylistka: Joanna Obuchowicz - Beckwith / Asystentka stylistki: Milena Kuliszewko / Hair & Makeup (HMU): Emilia Szczerbińska / Asystentka Hair & Makeup: Wiktoria Knap / Zdjęcia: Karolina Borutyńska / Modele: Karolina Wyrwał, Agata Kiedrowicz, Marcin Motyl, Agata Adamowicz, Paulina Grotnka



FERRAGAMO

-50% NA DRUGĄ
PARĘ
OKULARÓW


**OPTYKA
LEPERT**
SINCE 1981

al. Wojska Polskiego 60
www.optyklepert.pl
509 270 096



MANUFAKTURA WZROKU
ul. Monte Cassino 40
www.manufakturawzroku.pl
575 494 942



Nagroda, cenzura, przekaz

Patryk Słowiński, szczeciński grafik i projektant zdobył pierwsze miejsce w kategorii „Technologia” w międzynarodowym konkursie Poster For_. Jego plakat pn. Kids T-error, poświęcony relacji najmłodszych z technologią, został doceniony za społeczny charakter i wyrazisty język wizualny. Informacja o zwycięstwie była emitowana na billboardach na Times Square w Nowym Jorku, a nagrodzona praca będzie prezentowana m.in. w Pekinie i Qingdao.

Konkurs Poster For_ to międzynarodowa inicjatywa poświęcona plakatowi jako narzędziu komentowania najważniejszych problemów współczesnego świata – od zmian klimatu po wpływ technologii na społeczeństwo. – To konkurs otwarty dla wszystkich, z międzynarodowym jury i kilkoma tematami w każdej edycji. Nagrodą nie są statuetki, lecz widoczność – prace trafiają do przestrzeni publicznej, gdzie mogą zostać zauważone przez tysiące ludzi – wyjaśnia Słowiński.

Projektant, wykładowca, obserwator rzeczywistości

Na co dzień Patryk Słowiński jest wykładowcą na Wydziale Architektury ZUT, Kontakt z młodymi ludźmi zmusza do ciągłego aktualizowania spojrzenia na świat. – Oni żyją w zupełnie innym tempie, w innej rzeczywistości cyfrowej – mówi.

Słowiński znany jest z tego, że unika autopromocji i rzadko pokazuje publicznie swoją twarz, skupiając uwagę na samych projektach. Tworzy plakaty ale także wlepki i inne formy graficzne, które funkcjonują jak wizualne eseje. Część prac drukuje i zabiera w podróże, przyklejając je w przestrzeni miejskiej różnych krajów, by obserwować reakcje przechodniów. – Lubię patrzeć, czy ktoś się zatrzyma, czy spróbuje zrozumieć przekaz. Zdarza się, że taka praca zostaje zdarta ze ściany i zabrana – dodaje.

Kids T-error, czyli uzależnienie od ekranów

Zwyczajna praca porusza problem uzależnienia od technologii już od najmłodszych lat. Inspiracją były codzienne obserwacje oraz badania dotyczące wpływu smartfonów na mózg. – Sami jesteśmy od tego uzależnieni. Wstajemy rano i automatycznie sięgamy po telefon. Dzieci widzą to i powielają – mówi projektant. – Coraz częściej ekran staje się sposobem na uspokojenie dziecka. To bardzo niepokojące zjawisko.

Plakat utrzymany w charakterystycznej różowej kolorystyce

okazał się na tyle prowokujący, że napotkał przeszkody w prezentacji. – Usłyszałem, że billboard na Times Square zmienił zasady i nie pokaże tej pracy, bo zawiera elementy niewskazane dla dzieci. Myślę, że chodziło także o skojarzenia z identyfikacją wizualną T-Mobile. To pokazuje, że plakat może dotknąć wrażliwych obszarów – tłumaczy.

Morze i ekologia

W konkursie pokazano również inną pracę Słowińskiego – dotyczącą problemów ekologicznych związanych z morzami i oceanami. Ten temat od lat zajmuje ważne miejsce w jego twórczości. – To wynika z mojej pasji do surfingu i podróży. Kiedy spędza się dużo czasu nad wodą, zaczyna się widzieć skalę zmian i degradacji środowiska – mówi.

Artysta interesuje się m.in. problemem przełowienia, handlem płetwami rekinów czy zaburzeniem równowagi ekosystemów. – Jeśli zabraknie drapieżników na szczycie łańcucha pokarmowego, cała piramida zacznie się chwiać. To nie są abstrakcyjne kwestie, tylko realne zagrożenia – podkreśla.

Plakat jako narzędzie społecznej dyskusji

Jak zaznacza Słowiński, jego projekty zawsze wynikają z osobistego researchu i potrzeby reagowania na rzeczywistość. – Jeśli jakiś temat mnie porusza, prędzej czy później trafia do szkicownika – mówi.

Sukces w Poster For_ oraz międzynarodowa ekspozycja prac to dowód, że plakat wciąż ma siłę oddziaływania. – Najważniejsze, by obraz zatrzymał człowieka choć na chwilę i skłonił do refleksji – podsumowuje.

Triumf szczecińskiego projektanta pokazuje, że twórcy z regionu mogą skutecznie zabierać głos w globalnej debacie o technologii, środowisku i kondycji współczesnego społeczeństwa – a plakat nadal potrafi być jednym z najmocniejszych narzędzi tej rozmowy.

ad / plakaty: Patryk Słowiński / foto: Joanna Kaźmierczak



Szumy na Zamku

W murach Zamku Książąt Pomorskich ruszył nowy cykl koncertowy pn. SZUMY.

To propozycja poświęcona muzyce powstającej na styku brzmień akustycznych i elektroniki

– od ambientu i minimalizmu, przez muzykę nową, po elektroakustyczne improwizacje.

Wykonawcy pracują w kameralnych składach, wykorzystując instrumenty akustyczne, syntezatory, elektronikę i live processing.

Koncert otwarcia z udziałem duetu Etnobotanika, który odbył się w Piwnicy przy Krypcie, pokazał potencjał tej idei. Kameralna przestrzeń wypełniła się klubową energią i publicznością gotową zarówno do słuchania, jak i tańca.

– To był koncert, przy którym naprawdę można było potupać nogą. Bardziej klubowo niż teatralnie – mówi Hanna Wilińska, inicjatorka cyklu. – Zachwyciłam się nimi na festiwalu Tauron Nowa Muzyka i pomyślałam, że musimy ich zaprosić do Szczecina.

Jak podkreśla, muzyka duetu wymyka się prostym kategoriom: – To nie jest techno, raczej świeża elektronika z samplami, elementami hip-hopu i fragmentami starych filmów.

Kolejny koncert w ramach SZUMÓW odbędzie się w marcu i to w zaskakującej przestrzeni bo w historycznej Sali Bogusława. Wystąpi Marysia Osu – urodzona w Polsce, mieszkająca w Londynie harfistka, producentka i kompozytorka, znana z innowacyjnego łączenia muzyki klasycznej, ambientu i jazzu. Artystka ukończyła studia klasyczne w specjalności harfy, a na londyńskiej scenie jazzowej współtworzy m.in. kolektyw Levitation Orchestra. Jej debiutancki album „harp, beats & dreams”, wydany przez Brownswood Recordings, założonej przez guru, nie tylko muzyki elektronicznej, Gillesa Petersona, to intymna podróż inspirowana snami, filozofią i relacją między świadomością a podświadomością. Na zamkowej scenie artystka wystąpi w duecie z flecistą i producentem YUIS, prezentu-

jąc materiał łączący subtelność elektroniki z brzmieniem instrumentów akustycznych.

W kwietniu w ramach cyklu pojawi się Zuzia Całka – pianistka i twórczyni muzyki eksperymentalnej, która występowała już m.in. w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie. Artystka łączy fortepian z syntezatorami i elektroniką, a do Szczecina przyjedzie z materiałem z najnowszego albumu „Late Night Takes”.

Maj zapowiada się jako finał w bardziej rozbudowanej formule. Wystąpi pianista i kompozytor Bartek Wąsik – znany m.in. z zespołu Kwadrofonik, współpracujący także z Katarzyną Nosowską i Rafałem Kamińskim. Choć jest cenionym pianistą klasycznym, w ramach SZUMÓW zaprezentuje autorski projekt elektroniczny.

– Kolejne koncerty będą bardziej do siedzenia i chillowania – z ambientem, harfą, fortepianem czy smyczkami” – zapowiada Hanna Wilińska. – Szukam artystów, którzy łączą klasyczne wykształcenie z nowoczesnym podejściem. Chcę, żeby w zamku pojawił się powiew świeżości.

Po wiosennej serii planowane są wydarzenia plenerowe na zamkowych tarasach, a od jesieni – powrót do koncertów wewnątrz w większej przestrzeni. Cykl SZUMY ma stać się miejscem spotkania różnorodnej publiczności i dowodem na to, że nieoczywiste przestrzenie potrafią odkrywać muzykę na nowo.

ad / foto: materiały prasowe



5PLUS

Już od ponad 30 lat rozświetlamy wnętrza

ul. Jagiellońska 5, ul. Jagiellońska 8 Szczecin, godziny otwarcia: pon-pt: 9:00 - 17:00, sb: 10:00 - 14:00

+48 516 133 009 , +48 513 103 062, info@5plus.com.pl

VIBIA

LUCE
PLAN

m o o i

TARGI BUDOWLANE I WYPOSAŻENIA WNĘTRZ

20-22
marca
2026

**BUD
GRYF
&HOME**

- Innowacje i trendy branży budowlanej i wnętrzarskiej
- Systemy ogrzewania - panele fotowoltaiczne, pompy ciepła, piece, kotły
- Prezentacje sprzętu budowlanego
- Spotkania z ekspertami
- Studio REMONTY TV
- Atrakcyjne rabaty targowe
- Strefa Małego Budowlańca
- Konferencja dotycząca odnawialnych źródeł energii

piątek:
12:00-18:00

sobota, niedziela:
10:00-17:00

**Enea
Arena**

ul. Szafera 3/5/7

www.bud-gryf.pl

**WSTĘP
I PARKING BEZPŁATNE**

Współprowadzący Studio
Remonty TV - Zygmunt Chajzer





Teatralny *maraton emocji*. Kontrapunkt wraca z mocnym programem

Osiem konkursowych spektakli z Polski i zagranicy, wielkie nazwiska, odważne tematy i nowe nagrody – Międzynarodowy Festiwal Teatralny KONTRAPUNKT ponownie zamieni Szczecin w jedną z najważniejszych scen współczesnego teatru. Tegoroczna edycja, zaplanowana na 18-25 kwietnia, zapowiada się jako intensywna podróż przez emocje, pamięć, politykę i ciało.

Centralnym punktem festiwalu będzie Międzynarodowy Konkurs Formy, trwający przez cały tydzień. W jego ramach zaprezentowanych zostanie osiem spektakli z Polski i zagranicy, tworzących wielogłosową opowieść o kondycji współczesnego teatru. O Grand Prix zdecyduje pięcioosobowe jury złożone ze specjalistek i specjalistów różnych dziedzin podczas otwartych obrad.

Konkurs otworzy „Wchodzi Duch” z Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie w reżyserii Weroniki Szczawińskiej i dramaturgii Piotra Wawera. Twórcy, inspirując się pierwszym aktem „Hamleta”, podejmują temat dziedzictwa i figur władzy przekazywanych z pokolenia na pokolenie, budując osobistą, wizualnie zaskakującą opowieść o „duchach ojca”.

„Fobia” duetu Markus Öhrn i Karol Radziszewski z Nowego Teatru, to z kolei brutalna lekcja historii nieheteronormatywnej Polski. Spektakl łączy kreskówkową estetykę z dokumentalnym researchem, analizując przemoc, stereotypy i zjawisko „pinkwashingu”. Z kolei w „Swiping Right” Sophie Anna Veelenturf z teatru BERLIN bada, czy randkowanie online może niwelować podziały polityczne. Łącząc stand-up, dokument i wywiady, tworzy intymną analizę relacji między miłością a ideologią.

Argentyńska artystka Marina Otero w projekcie „Fuck me” konfrontuje widzów z własną biografią, upływem czasu i ograniczeniami ciała, balansując między dokumentem, performensem i fikcją. Natomiast „The Choice” litewskiej reżyserki Gintarė Radvilavičiūtė inspirowany jest historią tancerki i gimnastyczki Edith Eger, która jako więźniarka obozu w Auschwitz występowała dla Josefa Mengele.

Spektakl, wykorzystujący taniec i lalki, opowiada o traumie, pamięci i odzyskiwaniu wolności.

Mit o utracie i żałobie powraca w „Orfeuszu” przygotowanym przez Annę Smolar i Tomasza Śpiewaka z TR Warszawa. Twórcy zastanawiają się nad współczesnymi rytuałami przeżywania straty oraz nad społecznym potencjałem żałoby.

Francuska artystka Sophie Mayeux w „Poussière” tworzy poetycką opowieść o kruchości świata i kryzysie ekologicznym, wykorzystując metaforę kosmicznego pyłu i technikę lalkową.

Konkurs zamknie „Kocham balet” choreografki Ramoya Nagabczyńskiej. Cztery tancerki – Aleksandra Borys, Karolina Krackowska, Nagabczyńska oraz Iza Szostak – analizują wpływ edukacji baletowej na ciało i tożsamość.

Festiwal kieruje ofertę również do młodszej publiczności. W sekcji Młodzi na Kontrapunkcie pojawią się spektakle dla dzieci i młodzieży oraz premiera w Teatrze Lalek Pleciuga – przedstawienie o pierwszej miłości „Czy to M...?” w reżyserii Moniki Czajkowskiej. Festiwalowi towarzyszyć będą również liczne wydarzenia dodatkowe, a obok Grand Prix i Nagrody Publiczności po raz pierwszy przyznana zostanie Nagroda im. Anny Garlickiej, wieloletniej dyrektorki Kontrapunktu, honorująca wybitną osobowość festiwalu.

Tegoroczny Kontrapunkt zapowiada się jako święto teatru, który nie ucieka od trudnych tematów – przeciwnie, stawia je w centrum sceny i oddaje głos twórcom próbującym opisać świat, w którym żyjemy.

Autorka: Aneta Dolega



Finalistki Magnolii Biznesu 2025 wybrane

W drugiej połowie lutego w hotelu Vulcan zakończyły się obrady Kapituły ósmej edycji Magnolii Biznesu. Spośród ponad 120 zgłoszonych kandydatek jury wyłoniło 18 finalistek - po trzy w każdej z sześciu kategorii. To one powalczą o statuetki podczas uroczystej gali, która odbędzie się 26 marca.

Magnolie Biznesu od lat pokazują, że siła kobiecego przywództwa ma w Szczecinie wiele twarzy. Wyróżnienie trafia do kobiet działających konsekwentnie, odpowiedzialnie i z realnym wpływem na otoczenie - w biznesie, kulturze, nauce czy działalności społecznej. Ostateczny wybór poprzedziła wnikliwa analiza dorobku kandydatek oraz rozmowy środowiskowe prowadzone przez jury.

Kto ma szansę na statuetkę?

W kategorii „Debiut Roku” wyróżniono: Julię Suchy, Patrycję Glinkę i Katarzynę Kordus.

W kategorii „Z miłości do Szczecina” - Anna Neugebauer, Ewa Stec i Monika Kołacz.

W gronie nominowanych do tytułu „Ikony Biznesu” znalazły się: Sylwia Majdan, Małgorzata Marculewska oraz Katarzyna Rogożnicka.

W kategorii „Sztuka i kultura” nominowane zostały: Agnieszka Wancierz, Anna Hurning i Dorota Pundyk.

O statuetkę w kategorii „Nauka” powalczą: Edyta Tyszkiewicz, Adriana Aleksiejew i Patrycja Krynicka.

Natomiast w kategorii „Dotyk Anioła” nominacje otrzymały: Isobel Perera-Turostowska, Paulina Wysocka-Świeboda i Beata Krajnik.

Jednym z fundamentów wiarygodności Magnolii Biznesu pozostaje skład Kapituły

W jury zasiadają kobiety o ugruntowanej pozycji zawodowej, reprezentujące różne środowiska i kompetencje. Sylwia Trojanowska - pisarka, mentorka i trenerka biznesu - wnosi do obrad wrażliwość na autentyczność i długofalowy wpływ działań. Daria Prochenka, współzałożycielka i prezes marki Clochee, łączy doświadczenie przedsiębiorczyni z perspektywą znaną z mediów. Magdalena Kaminska, prezeska CitoNet Szczecin, reprezentuje biznes odpowiedzialny społecznie i zarządzanie na najwyższym

poziomie. Joanna Latuszek - trenerka i coachka - patrzy na kandydatki przez pryzmat rozwoju i przywództwa. Beata Bukowiecka, ubiegłoroczna laureatka tytułu „Ikony Biznesu”, wnosi perspektywę osoby, która sama przeszła tę drogę. W gronie jurerek jest również redaktor naczelna „Prestiżu” Izabela Marecka - dziennikarka i przedsiębiorczyni, od lat obserwująca oraz współtworząca środowisko kobiecego biznesu w regionie.

Jak mówi Sylwia Trojanowska, tegoroczne obrady były długie i momentami burzliwe, ale w najlepszym znaczeniu tego słowa. - To była bardzo ciekawa, dynamiczna wymiana zdań. Kandydatek było najwięcej w historii plebiscytu i każda zasługiwała na uważne przyjrzenie się jej osiągnięciom. To naprawdę mocna edycja. Przy wyborze nie skupiamy się na jednym kryterium. Patrzymy na kandydatki z wielu stron: zawodowej, społecznej, charytatywnej. Najważniejsze jest dla nas spojrzenie na kandydatkę w pełnym kontekście, zobaczenie jej jako całości, a nie przez pryzmat jednego osiągnięcia.

Finał ósmej edycji Magnolii Biznesu

Finałowa gala będzie celebracją kobiecej przedsiębiorczości w najszerszym znaczeniu. W programie zaplanowano oprawę artystyczną, wystąpią sopranistki z zespołu Lumina, Zespół Pieśni i Tańca Szczecinianie. Publiczność zobaczy również pokaz mody w estetyce old money autorstwa Olgi Dąbkiewicz Retro Vibes. Wśród gości specjalnych Gali pojawią się Karolina Szymczak-Adamczyk, honorowa Laureatka Magnolii w kategorii „Nauka” za działalność edukacyjną i szerzenie wiedzy na temat endometriozy, a także modelka, aktorka i śpiewaczka oraz Piotr Adamczyk, ceniony aktor filmowy i teatralny.

26 marca o godz. 18:00 poznamy nazwiska kobiet, które w tym roku odbiorą Magnolie Biznesu. Jednak już dziś jedno jest pewne - każda z nominowanych zapracowała na swoje miejsce w finale.

Autorka: Anna Wysocka /foto: materiały prasowe

Czereśniowe Wzgórze



Dom z dużym ogrodem w cenie mieszkania

Kameralna, spokojna okolica blisko Szczecina

Funkcjonalne układy dopasowane do Twojej Rodziny

Wysoki standard i trwałe materiały

Energooszczędność i niskie koszty utrzymania

Projektowana charakterystyka energetyczna budynku EP [kWh/m²rok] = 28,95

+48 530 216 300 Radziszewo ul. Stokrotki/Liliowa

www.czeresniowe.com

MBH



Implantologia · Stomatologia estetyczna
Licówki ceramiczne · Korony ceramiczne · Wybielanie zębów
Endodoncja mikroskopowa · Ortodoncja

Szczecin, ul. Śląska 9a · Pon – Pt 9.00 – 19.00 · Sob – 9.00 – 14.00

tel: 91 431 54 81 · biuro@dental-art.com.pl

Symfonia filharmoniczna

To jedna z tych inwestycji, która w ciągu ponad 80 lat polskiego Szczecina wzbudziła sporo kontrowersji. Dziś, kiedy emocje już opadły można spojrzeć chłodnym okiem na nowy gmach Filharmonii Szczecińskiej im. Mieczysława Karłowicza. Dla niektórych to był i będzie nadal barak z falistej blachy. Ale większość chyba jednak już się do tej budowli przekonała i przyzwyczaiła, uznaje ją za „swoją”, za kolejną wizytówkę miasta, która budzi zachwyt turystów i architektów oraz dumę u szczecinian kiedy wyróżniana jest kolejnymi nagrodami o światowej randze.

Nowa szczecińska filharmonia przy placu Solidarności liczy (dopiero albo już) 12 lat. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych obiektów w stolicy Pomorza Zachodniego. Do II wojny światowej filharmonia mieściła się w budynku Konzerthausu przy ulicy Małopolskiej. Po przejęciu Szczecina przez polskie władze zniszczony budynek na nadawał się do użytku. Filharmonia tułała się więc po różnych miejscach w mieście. W 1954 umieszczono ją w jednym ze skrzydeł Urzędu Miejskiego przy dzisiejszym placu Armii Krajowej. Siedziba ta była nazywana przez muzyków „stodołą” - ze względu na słabą akustykę. Ale mimo to filharmonia w niej funkcjonowała przez długie lata i była miejscem tysięcy niezwykle koncertów, nie tylko muzyki symfonicznej i poważnej. To w niej m.in. odbył się w 1982 roku słynny koncert rockowej grupy Lombard, który potem został wydany na płycie i stał się prawdziwym hitem. W swej historii sala ma także epizod prawniczy. To w niej odbywał się proces w afery Andre Robineau - pracownika konsulatu francuskiego w Szczecinie oskarżonego przez komunistyczne władze w 1950 roku o szpiegostwo. Przed gmachem wystawiono wtedy głośniki, aby lud pracujący miast i wsi mógł na bieżąco przesłuchiwać się rozprawom.

Na początku lat 2000 władze miasta zdecydowały się na budowę siedziby dla filharmonii z prawdziwego zdarzenia. Ogłoszono konkurs architektoniczny, który w 2007 roku wygrało barcelońskie biuro architektoniczne Estudio Barozzi-Veiga. Inspiracją dla projektantów podobno były organy - instrument wykorzystywany m.in. przez Johanna Sebastiana Bacha, Georga Friedricha Händla czy Stanisława Moniuszkę oraz hanzeatycka zabudowa miasta. W kwietniu 2011



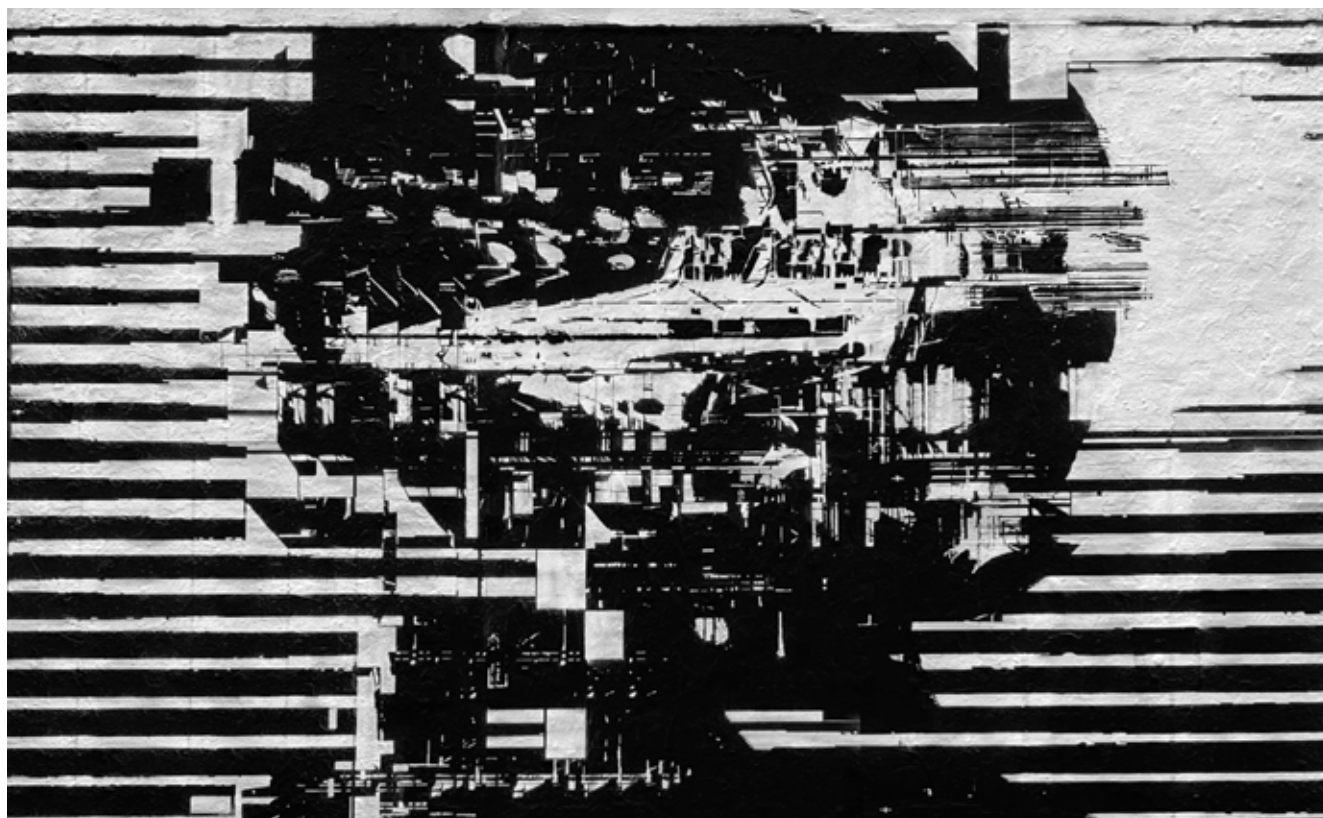
roku rozpoczęto budowę nowego gmachu. Trwała ona trzy lata. 5 września 2014 roku w nowej szczecińskiej filharmonii zabrzmiał pierwszy koncert symfoniczny - IX Symfonia Beethovena. Ale wcześniej, tuż przed oficjalnym otwarciem pojawił się w niej wybitny polski kompozytor Krzysztof Penderecki. Jak twierdzą świadkowie Maestro nie okazał zbyt wielkiego entuzjazmu kiedy po raz pierwszy zobaczył główną salę - Złotą. Podobno sugerował nawet, że byłaby ona całkiem niezła, gdyby usunąć z niej... złocenia. Do nowej siedziby Filharmonii miał się przekonać dopiero w 2018 roku. Wtedy jej orkiestra wykonała skomponowane przez Pendereckiego „Siedem bram Jerozolimy”, a on osobiście ją poprowadził. Po koncercie uznał, że takiego wykonania utworu jeszcze nie miał a obiekt jest piękny. Budynek przez 12 lat otrzymał wiele wyróżnień m.in. najbardziej prestiżową Nagrodę Unii Europejskiej im. Miesa van der Rohe dla współczesnej architektury w 2015

roku, a w 2023 roku jako jedyny z Polski znalazł się w globalnym przewodniku c.guide na liście 200 najbardziej znaczących dzieł architektury współczesnej na świecie opracowaną przez hiszpańską Fundację Architektury Współczesnej. Sala koncertowa w lewym skrzydle Urzędu Miasta liczyła 427 miejsc. W nowym budynku ma ich 953. Porównywana jest do najlepszych sal koncertowych na świecie np. Concertgebouw w Amsterdamie, Symphony Hall w Bostonie czy Musikvereinsaal w Wiedniu. Nowa siedziba filharmonii cieszy się niesłabnącą popularnością wśród wielbicieli muzyki ze Szczecina, kraju i z zagranicy. Odbывают się w nim nie tylko koncerty muzyki poważnej, ale również popowej, elektronicznej, rockowej, eksperymentalnej, folkowej, wystawy malarstwa i fotografii. „Zagrała” też m.in. w pierwszej serii słynnego już na całym świecie polskiego serialu kryminalnego „Odwilż”.

Autor: Dariusz Staniewski / foto: Jarosław Gaszyński

Dźwięki, obrazy & *napięcia*

Dwóch artystów, dwa odmienne światy i jedna wspólna potrzeba – tworzyć, by rozładować napięcie i zostawić po sobie ślad. Jeden przekłada emocje na dźwięk i obraz, znajdując inspiracje w codzienności miasta, drugi – poprzez surowy język form i struktur bada pamięć, kruchość i iluzję postępu. Ich twórczość spotyka się tam, gdzie sztuka przestaje być ozdobą, a staje się intensywnym zapisem doświadczenia współczesności.



Czarnobyl

Czyli Damian Terlecki. Należy do grona najważniejszych współczesnych artystów pracujących w technice szablonu. Pierwsze realizacje tworzył w połowie lat 80., traktując street art jako narzędzie krytyki rzeczywistości społeczno-politycznej późnego PRL-u. Przełomowym momentem była przeprowadzka do Berlina, gdzie środowisko post-wall street artu, scena punkowa oraz industrialna lat 90. ukształtowały jego dalszą drogę twórczą. Prace artysty funkcjonują zarówno w przestrzeni miejskiej, jak i galeryjnej.

IG @czarnobylxter / stencil-spray.de

Tworzę... rozwijam własny język wizualny oparty na wielowarstwowych szablonach. Punktem wyjścia pozostaje fotografia i portret, jednak proces redukcji koloru oraz synte-

zy formy prowadzi do obrazów funkcjonujących na granicy realizmu i abstrakcji. Charakterystyczne dla moich prac są symetrie, lustrzane układy oraz struktury przypominające testy Rorschacha, które nadają kompozycjom psychologiczny, momentami halucynacyjny wymiar. Twarze ludzkie splatają się z motywami mechanicznymi, kablami i elementami przemysłowymi, tworząc wizualne napięcie między organicznością a technologią.

Inspirują mnie... doświadczenia osobiste, pamięć zbiorowa oraz refleksja nad iluzją postępu cywilizacyjnego. Podejmuję tematy rozpadu, transformacji i kruchości ludzkiej kondycji. Szablon wbrew pozornej ograniczoności techniki pozwala mi osiągać efekty intensywniejsze niż fotografia, ponieważ operuje pamięcią obrazu, a nie jego dokumentacją.

Jaką rolę w Twojej pracy odgrywa miasto / przestrzeń / dźwięk / obraz?

Miasto postrzegam jako syntetyczną dżunglę – środowisko nasycone informacją, bodźcami i napięciem, które uwrażliwia mnie na wielu poziomach. Dźwięk ma dla mnie podobną naturę – jest warstwowy. Interesuje mnie szczególnie brzmienie elektroniczno-mechaniczne, przeplatane odgłosami natury, miasta, człowieka i jego emocji. Wprowadzam do tego zakłócenia, ponieważ to właśnie one nadają strukturze nową formę i otwierają przestrzeń interpretacji.

Czy sztuka powinna prowokować, uspokajać, edukować – czy po prostu być?

Sztuka zawiera wszystkie te aspekty. To, czy odbieramy ją jako prowokację, spokój czy edukację, zależy od perspektywy odbiorcy i momentu, w którym się z nią spotyka. Prowokacja jest komunikatem. Spokój jest stanem. Edukacja jest procesem rozwoju. We wcześniejszych latach prowokacja była często związana z wyglądem i estetyką, które dziś przekształciły się w różnorodność oraz otwartość na odmienne style. Był to przede wszystkim sposób myślenia. To, co kiedyś funkcjonowało jako margines społeczny, z czasem stało się wartością kulturową. Prowokacja okazała się narzędziem zmiany.

Gdybyś mógł zostawić po sobie jeden komunikat świata – co by to było?

Nie byłby to slogan ani deklaracja. Raczej ślad – coś, co zmusza do zatrzymania się na chwilę i spojrzenia uważniej. Może to byłaby myśl, że człowiek nie jest ani tak doskonały, jak chce wierzyć, ani tak zepsuty. Jeśli coś miałyby pozostać, to świadomość, że w pęknięciach, deformacjach i niedoskonałościach nie kryje się słabość, tylko informacja o tym, kim naprawdę jesteśmy. I że warto patrzeć głębiej – na siebie i na innych – zanim uzna się obraz za kompletny.

Łukasz Rychlicki

Jest Szczecinianinem, choć z dość długim epizodem emigracji – mieszkał też w Poznaniu i Warszawie. Od wielu lat zajmuje się muzyką, (m.in. tworzy legendarną grupę Kristen oraz projekt We Are Lotto) i grafiką.

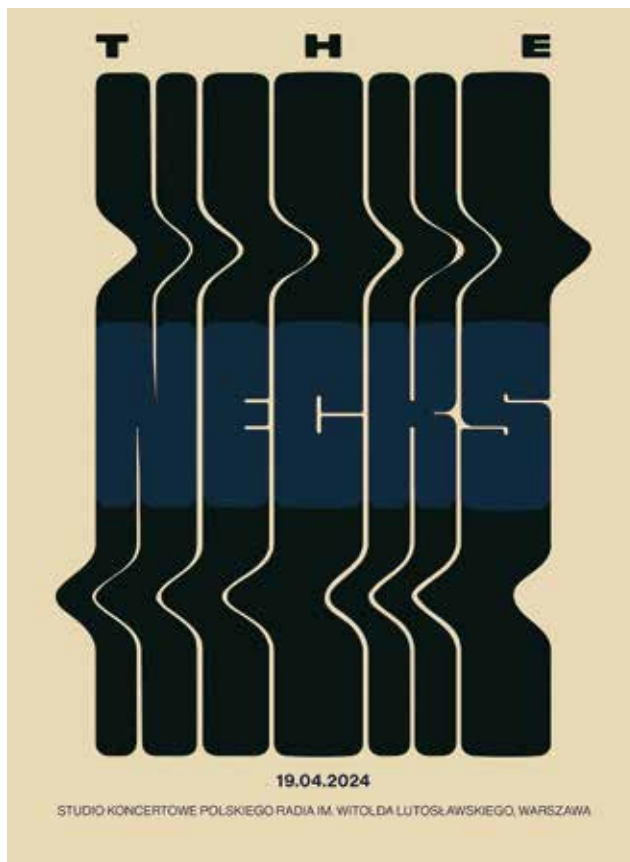
IG: @luk_rychlicki

Tworzę... ze swojej własnej wewnętrznej potrzeby. To tak, jakby nadmiar emocji, który we mnie się kumuluje, szukał ujścia. Najczęściej udaje mi się to osiągnąć poprzez muzykę, ale w grafice też potrafię się rozładować. Czasami są to rzeczy ze sobą sprzężone, jedna napędza drugą.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał... Nie pamiętam swojego pierwszego rysunku. Pamiętam za to, że przez polski system edukacji szybko zostałem uznany za osobę bez talentu plastycznego i muzycznego. Także przez wiele lat żyłem z tą świadomością, którą w szkole mi wpojono. Do muzyki musiałem sam siebie przekonać, a do grafiki poniekąd zmusiły mnie okoliczności.

Inspirują mnie... Potrafi mnie zainspirować wiele rzeczy. Najczęściej jest to inna sztuka, ale równie dobrze mogą to być proste sytuacje dnia codziennego. Nie ma tutaj reguły.

Największe wyzwanie dla artysty... Z perspektywy czasu uważam, że jest to pozostanie interesującym i kreatywnym. Najbardziej cenię tych artystów, którzy potrafią podjąć ryzyko i szukać nowych wyzwań.



Jaką rolę w Twojej pracy odgrywa miasto / przestrzeń / dźwięk / obraz?

Miasto odgrywa w mojej pracy dużą rolę. Jednym z moich ulubionych zajęć jest chodzenie po nim z psem. Mam swoje ulubione miejsca, ale lubię też zapuszczać się w rejony mi nieznane. To potrafi otwierać zupełnie nowe ścieżki w głowie. Podczas spacerów prawie zawsze mam ze sobą aparat. Robię zdjęcia miejsc pozornie nieatrakcyjnych w ogólnym rozumieniu – ale mnie wydają się ciekawe i pociągające. Dźwięk i muzyka towarzyszą mi cały czas. Intensywnie słucham muzyki, wpływa ona na całe moje życie. W grafice to też się objawia, bo znaczna część mojej pracy, jest związana z muzyką. Swego czasu robiłem dużo plakatów koncertowych dla warszawskich klubów, takich jak Kulturalna, Powiększenie, Plan B. Obecnie współpracuję m.in. z Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku, gdzie robiłem plakaty do serii z muzyką improwizowaną. Jestem również autorem oprawy graficznej wszystkich wydawnictw związanych z zespołami, w których gram.

Czy sztuka powinna prowokować, uspokajać, edukować – czy po prostu być?

Sztuka powinna przede wszystkim pozostawiać w nas jakiś ślad. A czy to będzie wzruszenie, inspiracja, zbulwersowanie, złość, spokój, zachwyt, to nie jest takie istotne. Jeśli pojawi się ten ślad, to znaczy, że sztuka odegrała swoją rolę i jest na swój sposób wartościowa.

Gdybyś mógł zostawić po sobie jeden komunikat świata – co by to było?

Najważniejsza w życiu jest umiejętność cieszenia się nim i bardzo proste codzienne rzeczy. Żeby nie zagubić się i nie stracić życia w pogoni za czymś, co nigdy nie nastąpi. Przyjaźń, rozmowa, spacer z psem, bardzo proste życie. To jest dla mnie wartość.



Wielkanoc, czyli na bogato

Najważniejsze święto chrześcijaństwa zarówno katolicy – stanowiący niewielki odsetek na Pomorzu Zachodnim, jak i dominujący protestanci obchodzili bardzo uroczystie i obficie.

Choć różnili się w kwestii przeżywania Wielkiego Postu przed Wielkanocą. Protestanci kładli mniejszy nacisk na powstrzymywanie się od spożywania konkretnych rodzajów pokarmów. Ważniejsza była dla nich duchowa dyscyplina i powaga w przeżywaniu męki Chrystusa. Katolików obowiązywał 40 dniowy okres wstrzemięźliwości zarówno co do ilości, jak i jakości spożywanych potraw.

Był on na tyle rygorystyczny, że przed jego rozpoczęciem gospodynie często dokładnie szorowały garnki,

aby nabrać pewności, że nie zostały w nich resztki tłuszczu zwierzęcego. Dozwolone było spożywanie ryb. Tych na Pomorzu Zachodnim, ze względu na wielość rzek, jezior i dostęp do Morza Bałtyckiego, nie brakowało. Szczególnie popularny w poście był śledź, bardzo łatwy w przechowywaniu. Oprócz ryb jedzono także to, co zostało, z szybko topniejących na przednówku, zapasów – resztki ziemniaków, kaszę, kiszoną kapustę. Posiłki były proste i skromne – mówi Agnieszka Słowińska, adiunkt w Dziale Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie

W Wielki Czwartek gospodynie wyłaziły z chałup nie tylko kurz i śmieci, ale także, symbolicznie, choroby. W ten dzień należało wysiać marchew

i buraki a w ogródku posadzić kwiaty. Dzięki temu rośliny miały dobrze rosnąć. Wierzono, że w Wielki Czwartek powinno się zjeść dużo zielonych warzyw. Podawano więc popularny wtedy jarmuż oraz kapustę. W Wielki Czwartek robiono także „zieloną zupę” z ziół oraz roślin, które już zaczęły kiełkować – pokrzywy, bluszczu, kurdybanku, mniszka lekarskiego, lebiodki, szczypiorku. Taka zupa była zastrzykiem witamin po zimie. Wierzano, że zapewni domownikom zdrowie przez cały rok. W Wielki Piątek powstrzymywano się od spożywania mięsa. Jedzono wtedy jajka, ryby w różnych postaciach – zup, w galarecie, w sosach, oprócz tego ziemniaki czy kaszę z suszonymi owocami, takimi jak śliwki i jabłka. Wielka Sobota była

natomiast dniem, w którym dobiegały końca wszystkie przedświąteczne porządki oraz przygotowania i zaczynało piec ciasta np. drożdżowe (często z rodzynkami), babki, sękacze itp.

Charakterystycznym wypiekiem dla Pomorza Zachodniego był tzw. „wilk wielkanocny” – ciasto chlebowe w kształcie tego zwierzęcia z pyskiem i czterema łapami. Tradycja „wilk wielkanocny” sięga kilkuset lat wstecz i w tej chwili ciężko jest ustalić jego dokładną recepturę, czy też skąd wziął się pomysł wypiekania takiego ciasta na Wielkanoc. W Wielką Sobotę farbowano też jajka, przede wszystkim na kolor czerwony, który w wielu kulturach jest uznawany za kolor płodności i życia, a dla chrześcijan stał się symbolem zmartwychwstania Chrystusa – wyjaśnia Agnieszka Słowińska.

Wieczorem rozpalano na polach wielkie ogniska. To zwyczaj o pogańskich korzeniach przejęty przez chrześcijaństwo. Ogniska symbolicznie wypędzały zimę i przywoływały wiosnę. Ogień miał zwiększyć płodność kiełkujących nasion i odstraszać złe duchy od pól zapewniając dobre żniwa. A w wielkanocny poranek panny wyruszały po „wodę wielkanocną”.

Wierzono, że ma ona moc oczyszczającą, wzmacniającą płodność oraz daje zdrowie i urodę. Ponadnaturalne właściwości miała mieć jedynie woda płynąca, czyli z rzek lub strumieni. Droga dziewcząt do nich musiała odbywać się w ciszy i możliwie niezauważalnie. Chłopcy wiedząc, którzy będą szli, starali się pokrzyżować im plany – towarzysząc im, dokuczając, licząc, że zaczną krzyczeć lub się śmiać. Jeśli, mimo tego, udało się wodę „zdobyć”, panna obmywała się nią,

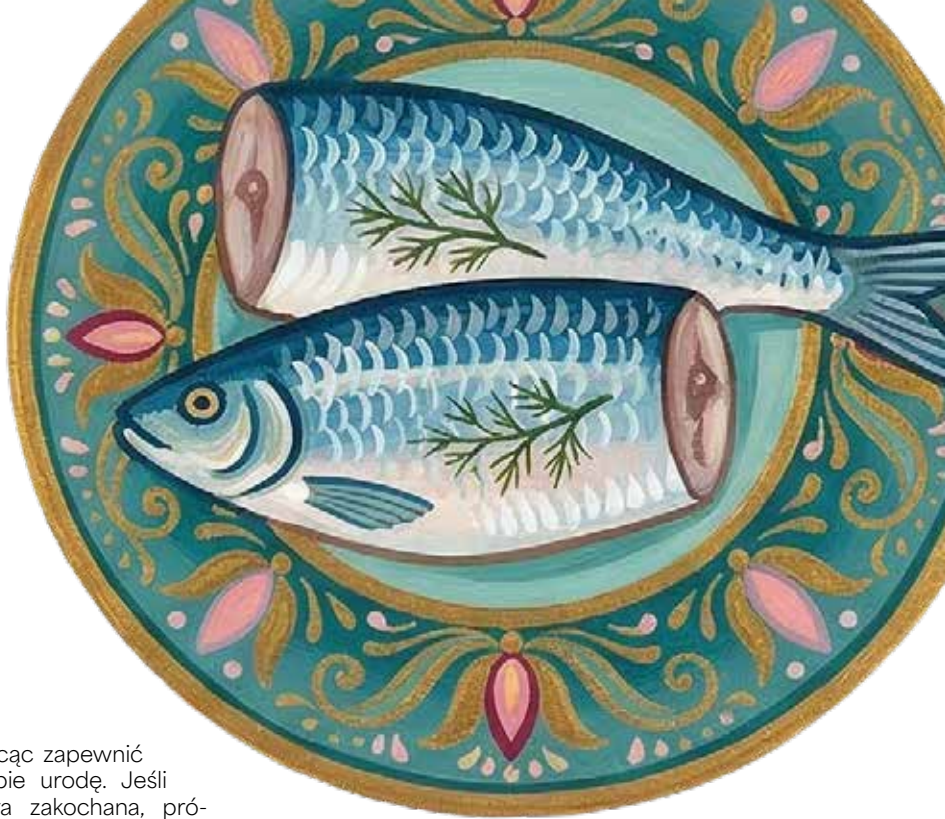
chcąc zapewnić sobie urodę. Jeśli była zakochana, próbowała ochlapać nią swojego wybrankę, aby odwzajemnić uczucie. Gdy to się udało, para miała pobrać się jeszcze w tym samym roku, a małżeństwo miało być długie i szczęśliwe. Wodą skrapiano zwierzęta gospodarskie, aby zapewnić im zdrowie, siłę i płodność. Używano jej też do podlewania ogrodu, żeby chronić rośliny od szkodników. W niektórych miejscach istniał też zwyczaj, że w Wielkanoc wszyscy domownicy energicznie chlapali się wodą nawzajem – opowiada muzealniczka.

Przed samym śniadaniem Wielkanocnym, jak jeszcze było ciemno, należało zjeść jabłko. Miało to uchronić przed bólem gardła do końca roku. Po uroczystym nabożeństwie zasiadano wspólnie do stołu. Starano się, aby na nim niczego nie zabrakło. Na stole musiały się znaleźć oczywiście jajka, ale także wypieki – „wilk wielkanocny” i inne ciasta, obowiązkowo mięso – podawano pieczoną szynkę, pasztety, wędliny, pieczeń z królika, pieczeń cielęcą lub jagnięcą – nawiązującą do Baranka Eucharystycznego. Pojawiał się on także na stole w postaci ciasta o takim kształcie. Po posiłku spędzano czas z rodziną – mieszkańcy miast jak i wsi wyruszali na długie spacery. Nie zapomniano o zabawach wielkanocnych. Jedną z ich było toczenie jajek. Ugotowane na twardo jajka staczano z pagórka lub jakiegos wznesienia. Wygrywała ta osoba, której jajko potoczyło się najdalej i pozostało nienaruszone. W innym wariantcie wygrywał ten, którego jajko pierwsze stoczyło się na dół, lub ten, któremu udało się sto-

czyć ze zbocza najwięcej nienaruszonych jajek. Nagrodą dla zwycięzcy były „ocalałe” jajka pozostałych uczestników. Rozbite jajka zjadano wspólnie na miejscu.

Ze śmigusem dyngusem sprawa jest nieco skomplikowana. Używana przez nas nazwa odnosi się do dwóch różnych zwyczajów, które połączyły się w jeden. Pierwszym było smaganie witekami wierzbowymi bądź oblewanie wodą panien przez kawalerów. Drugim wiosenne kolędowanie, podczas którego młodzi chłopcy odwiedzali domy, w zamian za co otrzymywali drobny podarunek. Jeśli go nie było – grozili domownikom oblaniem wodą. Na Pomorzu Zachodnim praktykowane było także „bicie” panien pierwszymi pąkami, gałązkami leszczyny, brzozy lub wierzby. Miał to na celu przekazanie kobiecie siły życiowej, zapewnienie młodości, płodności, siły i wigoru. Zadaawano kilka mniej lub bardziej delikatnych uderzeń, a ofiara mogła wykupić się pisanką – zaznacza Agnieszka Słowińska.

Autor: ds





Jerzy Maria Bednarski

*Dlaczego akty?
„Nagości nie oszukasz.
Gdy opadają ubrania,
opadają też maski.
Zostajemy sami ze sobą,
odkryci, bezbronni,
prawdziwi.”*

Czy Jerzy Maria Bednarski poszukuje w fotografii swojej kobiety idealnej? A może jego prace to pragnienie zatrzymania tego, co najbardziej ulotne - młodości, witalności, czy może to wyraz tęsknoty za młodością? W Galerii OFF M od 6 marca przez cały miesiąc można oglądać blisko sto fotografii artysty, którego nazwisko w polskiej fotografii aktu kobiecego nieprzerwanie rezonuje od połowy lat 90. Wystawa „Trwanie” to wydarzenie dopracowane, emocjonalnie gęste, wizualnie wyraziste.



Jurka poznałam na Półwyspie Helskim dobre 20 lat temu, który jest szczególnym miejscem w jego twórczości. Hel go napędza, inspirowa, przewija się przez całą jego twórczość. Osobiście jego fotografia wywołuje we mnie ambiwalencję, w której przeplatają się radość, piękno idealnego posłusznego ciała, ale i odchodzenie, przeczucie, że gdzieś poza tą całą piękną czai się smutek, przemijanie i zaduma nad tym przemijaniem. Jerzy wyciąga z kadrów te wszystkie emocje, do tego mistrzowski sposób operowania światłem, cieniem – niewymuszony a jednak bardzo precyzyjny.

Nie ma w tych fotografiach taniej prowokacji ani ilustracyjnego banału – akt w ujęciu Bednarskiego to forma opowieści. O czasie, o przemijaniu, o kruchości. O tym, co cielesne, ale wykracza poza cielesność. Artysta operuje światłem zastanym i przestrzenią w sposób, który pozwala zatrzymać spojrzenie i wciągnąć je w narrację. Właśnie, bo „Trwanie” to nie tyle ekspozycja, co właśnie opowieść. Każdy z kadrów staje się rozdziałem wizualnej prozy – opowieści o kobiecym ciele jako źródle siły, ale i nośniku melancholii.

Koncepcję wystawy opracowała Ewa Kaziszko – kuratorka i projektantka komunikacji wizualnej z doświadczeniem w realizacji wystaw fotografii i sztuki współczesnej.

„Trwanie” nie jest wystawą łatwą. Nie jest też wystawą przejściową. To wyrafinowana wypowiedź artystyczna, która angażuje widza, konfrontuje go z pytaniami o cielesność, przemijanie, bliskość, samotność, a także gest odwagi: wobec czasów, które nagość eksploatują. Bednarski proponuje spojrzenie intymne, nieoczywiste, szlachetne.

„Moja fotografia powstaje w nędzyczasie, bo czasu mam nędźnie mało.” Gdzie i kiedy powstają zatem Twoje najbardziej ukochane obrazy?

Zawsze tam, gdzie przestrzeń domaga się uzupełnienia, bohatera sytuacji. Nie będę ukrywał, że najmilej widzianym bohaterem jest kobieta i jej iluzoryczna kruchość. Wtedy może pojawić się na obrazie dokładniejsza opowieść.

Jak się zaczęła ta droga?

Chyba w momencie, gdy zacząłem uważnie patrzeć na mimikę rozmówczyń, pomyślałem wtedy o wymowie ciała jako całości.

Co z Tobą rezonuje w fotografii?

Przyjazny, ciepły podmuch powietrza. Dotlenienie odbioru. Przestrzeń bez granicy. Czystość formy. Uległość, pokora. Zaś potem wzmocnienie pewności, że tu i teraz. Ale też myśli, które oblepiły pomieszczenia – często są słyszalne, ale bełkotliwe, krzyczą – bardzo ciężko wbić się w taki eter. Wyjątkowo się udaje. To zwykle smutne opowieści.

Kobieta na Twojej fotografii rozbija ciszę. To moja opina. Co według Ciebie daje fotografii akt?

Wygładzanie naszych chropowatych marzeń, zaniechanie meandrow, balans i uspokojenie. Czasem trwa dłużej...

Czego szukasz w kobietach, które fotografujesz?

Odwagi. Chęci zrzucenia jednej ze skorupki, w których tkwimy. Każda kobieta ma opowieść o swoich determinacjach, a idealnie dowiedzieć się, że dziewczyna jest KOŁOWA, wtedy słuchając jej ogarniemy więcej, ogrom mężczyzny bardzo tego potrzebuje. Kobiety kolorowych trzeba słuchać, oczywiście w dużo szerszym pojęciu niż ich konkretnych słów i zdań.



ORGANIZATOR



MECENAS

MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre.

PARTNER
REALIZACYJNY

prestiz
MARITIME DEVELOPMENT



PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY
PRZEZ GMINĘ MIASTO SZCZECIN

PARTNERZY

DEE MARINA

VIENNA HOUSE
BY WYNDHAM
AMBER BALTIC MIĘDZYZDROJE

KM
POLMOTOR

[motif]
CREATIVE STUDIO

JACHTOWA



PATRONI MEDIALNI

urendy
CULTURAL CENTER

SZCZECINIE.PL
MIĘDZY WYKONANCIAMI





Jeżeli miałbyś wskazać swoje inspiracje, to...

Każdy, kto widzi i słyszy więcej, a jeszcze umie to opisać słowem lub swoją sztuką czy artystyzmem. Artystów i amatorów ze swoją wypowiedzią, która mnie zaskakuje swoją dojrzałością i trafnością, czyli, to co „leży w moim krajobrazie”.

Radość tworzenia – często ją odczuwasz?

Często mówimy o radości tworzenia – a czy smutek tworzenia to jakiś gorszy jest? Może raczej to drugie – dotyczy to, jakby nie było, wszystkich doinformowanych optymistów. Zresztą bodaj najwybitniejsze dokonania, to prace twórców żyjących na krawędzi, cokolwiek to znaczy.

Sztuka nie uznaje kompromisu. Czy takie są Twoje obrazy?

Raczej nie. Niechętnie brutalizuję, wprowadzam agresję czy udziwnienia obrazu. Ciśnienie mam w normie... (śmiej). Dawno temu znakomity operator TV skwitował prace twórców fotografii: każdy fotograf czy operator kamery filmuje i fotografuje tak, jaki jest. Dużo w tym racji.

Rozmawiała: Izabela Marecka / foto: Jerzy Maria Bednarski

Organizator: Fundacja OFF M / Mecenasy: Marina Developer / Partner realizacyjny: Magazyn Szczeciński Prestiż / Partnerzy: OFF MARINA, Vienna House by Wyndham Amber Baltic Miedzyzdroje, Kia Polmotor, MOTIF studio, Jachtowa Szczecin, Fresh Gelato / Patroni medialni: wszczecinie.pl, MM Trendy



JERZY BEDNARSKI JEST CZŁONKIEM ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW ORAZ AUTOREM ALBUMU „PHEROMONES” (2021), KIELCZANIN. NAGRODZONY M.IN. W KONKURSIE „FOTOEROTICA” W 2011 ROKU MAGAZYNU PLAYBOY. OD LAT BUDUJE JĘZYK WIZUALNY, KTÓRY WYMYKA SIĘ KATEGORYZACJI. PRACUJE KONSEKWENTNIE Z KOBIECĄ NAGOŚCIĄ, KTÓRA W JEGO OBIEKTYWIE JEST POZBAWIONA MASKI, NIE STYLIZOWANA, SZCZERA.

OKRA RESORT & SPA



Pozwól sobie na relaks

komfortowe warunki wypoczynku | wyśmienita kuchnia | basen, sauna, jacuzzi
atrakcyjna okolica | cisza, spokój | niecałe 1,5 godziny jazdy od Szczecina

Okra Resort & Spa
Drawsko Pomorskie, ul. Jeziorna 12
tel. 94 357 13 00 | email: recepcja@okraresort.pl | www.okraresort.pl

SALON ŁAZIENEK

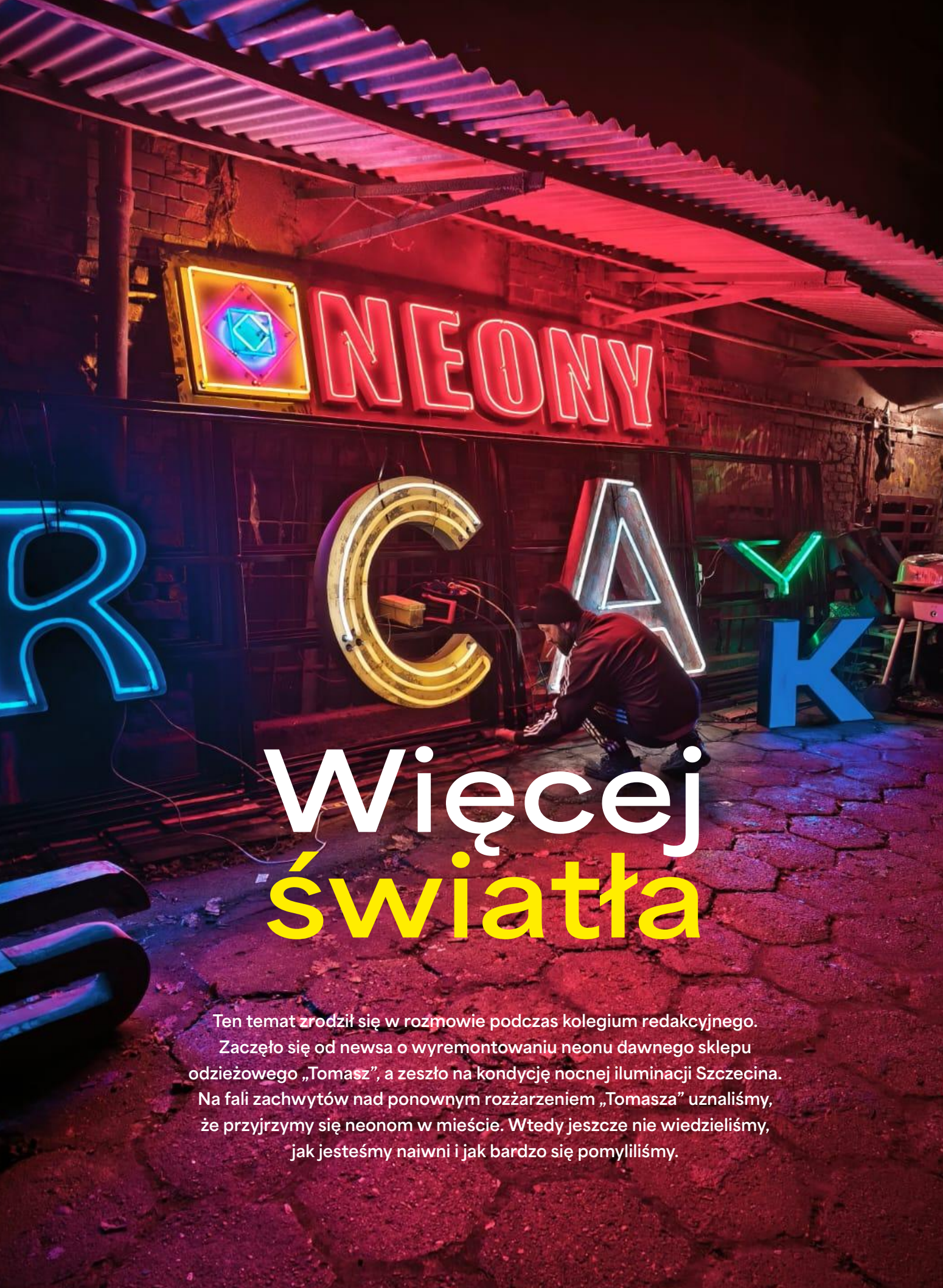


Gres CALLAS IVORY 120x60
cena 89,90 zł/m²



Lamele MIXTONE white 120x60
cena 139,90 zł/m²

LUKSUSOWE PŁYTKI, ALE NIE ZA MILIONY!



Więcej światła

Ten temat zrodził się w rozmowie podczas kolegium redakcyjnego. Zaczęło się od newsa o wyremontowaniu neonu dawnego sklepu odzieżowego „Tomasz”, a zeszło na kondycję nocnej iluminacji Szczecina. Na fali zachwytów nad ponownym rozżarzeniem „Tomasza” uznaliśmy, że przyjrzymy się neonom w mieście. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, jak jesteśmy naiwni i jak bardzo się pomyliliśmy.

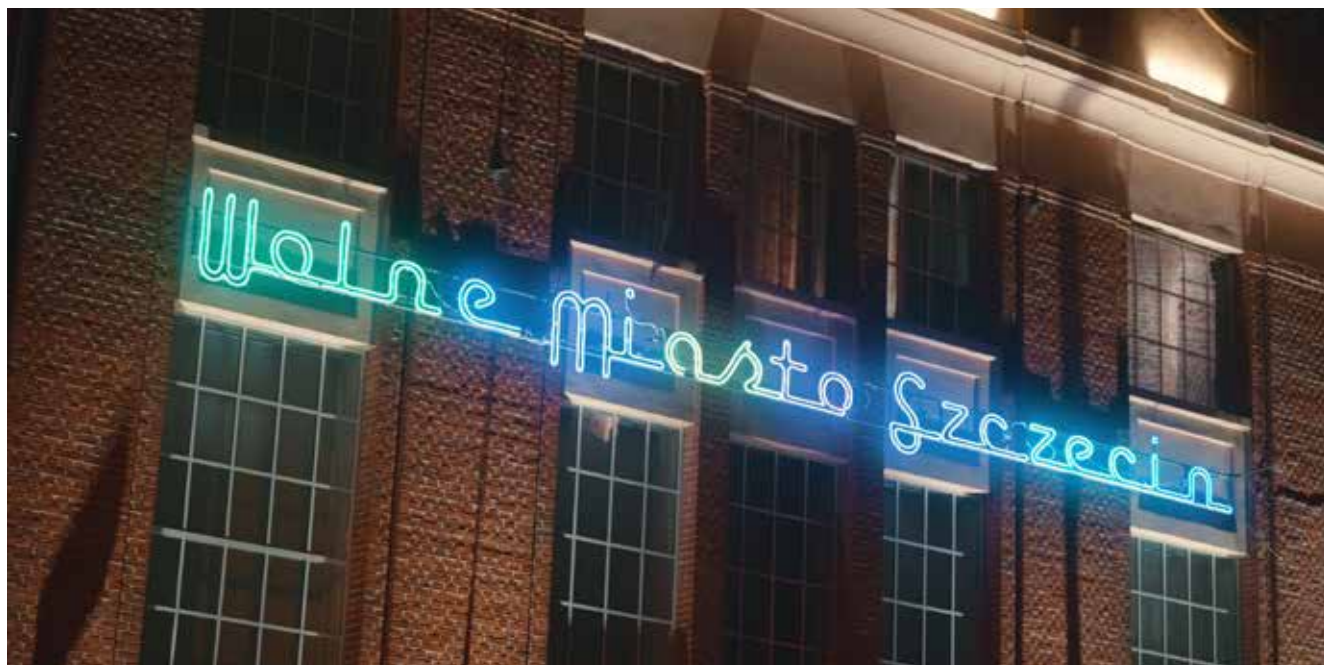


Okazało się, że neonów na ulicach Szczecina praktycznie... nie ma. Po zmroku główne ulice handlowe toną w mroku. Ciemność funduje nie tylko brak neonów, ale przede wszystkim skąpo świecące LED-owe lampy, którymi zastąpiono już większość ulicznych sodówek. Nowa technologia jest rzekomo bardziej ekologiczna i wydajna, ma także zapewnić lepszą jakość widoczności. Tyle teoria, bo w praktyce sprowadza się to do punktowych strumieni czy smug światła i pozostawienia pozostałych przestrzeni w półmroku. Neonowy blask jest zupełnie inny, tak jakby organiczny, drgający, naturalny. Żadne inne źródło światła nie potrafi powtórzyć tego spektaklu iluminacji.

Wieczorny Szczecin zawiódł. Jest smutny i ciemny. Większość szyldów to szyldy kasetonowe, banery albo naklejki na witrynach. Te ostatnie przy pozostawionym wewnątrz oświetleniu udają kasetony. Jeśli pojawiają się mieniające się światłem napisy, to są to ledony, czyli imitacje tych prawdziwych. Producenci nazywają je neonami LED, ale z ich światło nie ma nic w wspólnego z oryginałem. Wie to każdy, kto nabył drogą kupna w sklepach wnętrzarskich albo multimedialnych popularne lampy kojarzące się z neonami. Można przebierać w kształtach i formach – od napisów „Love”, „Fuck” albo „Home” po serduszka, tęczę, kotki i pieski. Nieważne... Po takim spacerze i smutnych refleksjach z sentymentem spogląda się na zdjęcia Szczecina z lat 70. XX wieku. Kto pamięta wielką neonową instalację na ścianie kamienicy przy Kinie Kosmos? Przez lata zdobiła ją zachwycająca świetlista mapa całej galaktyki! Neonowy napis wisiał też na froncie samego kina, niejako konkurując z kosmiczną mozaiką. Neonami rozbłyskała legendarna „Kaskada”, Dom Towarowy „Posejdon”, stara siedziba Teatru Lalek „Pleciuga”, Restauracja „Bajka” (replika znajduje się w CDP), jasno było także w okolicach „Jubilatki” i popularnych sklepów RTV w alei Wojska Polskiego. Jeszcze do niedawna w wielu miejscach miasta można było zobaczyć metalowe stelaże neonów, dziś niestety nie ma już po nich śladu. I po stelażach i po neonach.

Nawet knajpa o nazwie „Neon” nie reklamuje się neonem. Ich szyld to ledowe węże naplątane w kasetonie. Wewnątrz sporo świetlistych punktów, ale też z rodzaju nowych technologii. Na szczęście kilka chlubnych przypadków znaleźliśmy, choćby Restauracja „mała” na deptaku czy sklep muzyczny na ulicy Wyszyńskiego (intrygujący neon w kształcie gitary). Prawdziwy neon jest jeszcze w „Paszteciku”, tym jedynym prawdziwym, przy alei Wojska Polskiego. Niestety zdobi ścianę wewnątrz lokalu, a nie elewację kamienicy, w którym działa. Nowym królem szczecińskich neonów jest przypadkowo odnaleziony świetlny szyld sklepu z odzieżą męską „Tomasz” działającego przed dekadami przy ulicy Rayskiego (wówczas generała Karola Świerczewskiego). Dzisiejsi właściciele lokali postanowili napis wyremontować i ponownie zawiesić nad swoimi witrynami. Efekt jest znakomity. Neonowe światło „Tomasza” nadaje modnej śródmiejskiej ulicy wyjątkowego sznytu.

Neonowy honor Szczecina nieco ratują instytucje kultury, choć nie oświetlają popularnych traktów pieszych. To słynny neon Huberta Czerepoka zamykający wystawę stałą w Muzeum Narodowym w Szczecinie – Centrum Dialogu Przełomy, a głoszący, że „Przyszłość nie jest tym czym kiedyś była”. Kolejny, to świetlna praca Kamila Kuskowskiego w Ogrodach Śródmieście. Czytamy na nim sentencję „Szczęście czyni rzeczy inne”, ale kolorem podkreślono literę tworzącą napis „Szczecin”. Na fasadzie TRAFO Trafostacji Sztuki w 2020 roku rozbłysła instalacja Andrzeja Wasilewskiego „Wolne miasto Szczecin” stanowiąca swoistą uverture do wystawy „Co sobie kto na swój temat wymyśli”. Wystawa miała charakter czasowy, neon pozostał do dziś stając się ikoną galerii. Najnowszy z neonów Szczecina rozbłysnął jesienią ubiegłego roku nad barem w dużym foyer Teatr Współczesnego. To napis „In light I trust”, Anny Królikiewicz. Ta świecąca deklaracja została wpisana w inaugurację sezonu artystycznego teatru, którego hasłem uczyniono przedśmiertne westchnienie Johanna Wolfganga von Goethe - „Więcej światła”.



Apetyt na neonowe światło przez przypadek zaspokoił Piotr Pałkowski, znany jako LUMP. Znakomity szczeciński artysta, graficarz, rozpoczął właśnie nowy projekt, w którym w roli głównej obsadził... neony. Czym będzie „Abecadło” i dlaczego pokochał rurki wypełnione gazem szlachetnym dowiedzie się z lektury rozmowy z Piotrem, na kolejnych stronach „Prestiżu”.

Czym będzie Twój nowy projekt „Abecadło”?

Zabytkowe neony, a właściwie to, co z nich zostało, bo to czasami szczątki tylko są (śmiech), rozbłysną na nowo. To stworzenie innowacyjnej instalacji w przestrzeni miejskiej. Upředzę pytanie „gdzie?” – wciąż trwają ustalenia oraz „kiedy” – choć to projekt mocno rozłożony w czasie, to powiem tak: wkrótce. Nie chcę zapeszyć... Więc to będzie taki przestrzenny mural – od A do Z – zbudowany z liter z dawnych szyldów, reklam i tablic świetlnych, które udało mi się pozyskać. Każda z nich ma jakąś historię, jakąś opowieść.

Co znaczy pozyskać?

Pierwsze swoje neonowe litery przypadkowo pozyskałem, a właściwie uratowałem z dawnego „Wiskordu”. Kolejne później zdobyłem, odkupiłem czy załatwiłem. Dzięki Weberowi udało mi się ocalić przed zniszczeniem lub zezłomowaniem szyld szczecińskiego „Zakładu Usług Żeglugowych”, z których później układałem sentencje typu „Głód Życia” czy „Sól Życia” i prezentowałem na wystawach. Niedawno zresztą spora ekspozycja odbyła się w OFFMarinie. Po tych wystawach ludzie dowiedzieli się, że mnie to interesuje i wiele osób mi wskazywało zniszczone neony albo porzucone litery. Renowacja tych napisów, uzupełnianie szklanych rurek i ratowanie tych, które cudem ocalały, stała się dla mnie poważnym wyzwaniem, wymagającym wiedzy i kontaktów.

Istnieje jakiś tajemny krąg neonowców?

Tak! To jest śmieszne, że wchodzisz w coś, co ci się podoba i okazuje się, że są ludzie, którzy już w tym siedzą latami. W ubiegłym roku w Kołobrzegu odbył się nawet pierwszy „Zlot Neoniarzy”. Spotkałem tam ludzi z Wrocławia, Kato-

wic, Bytomia, Warszawy. To nie tylko miłośnicy neonów, ale także fachowcy, którzy wiedzą jak je wyprodukować. Ślęzacy wydali nawet książkę o neonach, gruba kniga – „Światła miasta. Historia katowickich neonów”.

O czym rozmawiają neoniarze?

O tym jak to pięknie wszystko świeci. I o tych wszystkich ochach i achach ludzi, którzy odwiedzają ich pracownie, podwórka, galerie czy tam te muzea neonów. O tym, ile trzeba było się narobić, jak ciężkie sprzęty trzeba było wyciągnąć i ilu trzeba było znajomych, żeby na przykład w nocy wyciąć jakieś litery.

No dobra, to musi paść: rozumiem, że to pozyskiwanie często bywa nielegalne?

Czasami tak, ale wszystko jest w dobrej wierze (śmiech). To jest na zasadzie chęci uratowania dobra. Tak naprawdę dla niektórych to jest kawał blachy, który najprościej jest wyrzucić na śmietnik i zrobić sobie napis ledonowy. Jednak dziś większość napisów czy osobnych litery kupujemy, wymieniamy się, handlujemy...

Rozumiem, że w „Alfabecie” nie będzie liter wyłącznie ze szczecińskich szyldów?

Udało mi się pozyskać litery także z Wrocławia, Warszawy, Białegostoku, a nawet Berlina. Dzięki temu „Alfabet” będzie miał uniwersalną i niezwykle ciekawą historię. Choć nie mam pewności czy część liter nie pochodzi wtórnie ze Szczecina, bo na przykład ostatnio w Warszawie dorwałem się do szyldu z naszego dworca. Jak tam trafił, nie wiem, ale się domyślam (śmiech). Ja się cieszę, że byłem w stanie je odzyskać, no ale z drugiej strony, wiesz, ktoś pozwolił na to, żeby one nie przetrwały, żeby stąd wyjechały, nie? Szkoda.

Ciekawe po ile chodzą takie litery (śmiech)? Zostawmy. Kiedy pojawiła się w tobie ta fascynacja neonami? Pamiętasz taki moment, że stwierdziłeś, że to jest ta forma sztuki, która Cię jara, którą chcesz się zająć? Co było tym impulsem?

Mnie to jarało od zawsze! Zawsze spoglądałem na jakieś neonowe szyldy, napisy, różnego rodzaju świetlne formy.





Zawsze było to dla mnie czarujące. Z drugiej strony, wiesz, jestem graficiarzem, czyli sztuka litery, typografia sama w sobie, zawsze mnie interesowała i pociągała. Kiedyś jednak dotarło do mnie, że przecież moje murale, malunki czy malowidła są płaskie. One są tak jakby 2D. Wtedy pomyślałem o neonie, że on może nadawać przestrzenności temu, tak? Wyobraźmy sobie, że mamy szyld świetlny, litery fajnie rozegrane, do tego doświetlone światłem neonowym. To jest to! No więc zacząłem robić te 3D.

Czy w momencie tak szybkiego rozwoju technologicznego i pojawienia się źródeł światła opartego na diodach elektroluminescencyjnych, czyli po prostu LED, neony mają jeszcze jakikolwiek sens? Czy to już tylko fanaberia?

To jest trochę jak sitodruk, nie? To jest technika szlachetna. Ba! To ostatnia z technik szlachetnych! Owszem mamy dziś druk cyfrowy, możemy „na pstryk” wydrukować wielkie formaty, nawet billboardy, ale to sitodruk pozostaje nazwijmy to ostatnią ze sztuk pięknych, jeżeli chodzi o poligrafię. To zupełnie inna faktura, struktura...

Nawet zapach! Zatem myśląc w ten sposób to neon może stać się nawet nie pośrednio, ale właśnie bezpośrednio sztuką? Szlachetną sztuką?

Jest sztuką. Teraz już jest wielu artystów tworzących neony albo tworzących w neonie. Spójrz chociażby na prace Huberta Czerepoka, znanego dobrze w Szczecinie z świetlnego napisu wieńczącego wystawę stałą w Centrum Dialogu Przełomy („Przyszłość nie jest tym czym kiedyś była”). Spójrz na wiele wystaw w dziś modnych muzeach czy galeriach sztuki, na których zawsze pojawia się neon. Artysci sięgają po neon, gdy chcą pokazać czy wyrazić jakąś sekwencję, czy podkreślić konkretne słowo.

Na przykład słynny neon, jeśli dobrze pamiętam Wojciech Dada „Polska jakość”, w którym jest słowo „JAKOŚĆ”, ale „Ć” wymownie mruga i przygasa. Tu warto powiedzieć, że to prawdziwe neony, a nie tandetne, coraz popularniejsze ledony. Czy to kolejny dowód na „szlachetność” tego nośnika, co na wstępie ustaliliśmy (śmiech)?

Co w przypadku neonu oznacza szlachetność? Nie wiem, jak to nazwać, ale... Mam! Gazy szlachetne. Przecież to czym ta szklana rurka jest pompowana, czym jest wypełniona to właśnie gazy szlachetne (śmiech).

Lepiej bym tego nie ujął – szlachetne gazy szlachetne.

Klasyczny, czysty kolor neonu to jest czerwono-pomarańczowy. Masz też argon, który jest taki bardziej niebieski. Każdy z gazów ma inny kolor. Trochę ten temat zgłębiłem i poznałem wiele technik tworzenia czy produkowania neonów. Jest taka substancja chemiczna jak luminofor, czyli do rurki szklanej wsypujesz coś takiego jak brokat, mieszasz to w tej rurce i uzyskujesz różne kolory czy efekty. Takich sposobów czy technik jest oczywiście więcej. To wymaga jednak wiedzy, nakładu pracy. Faktycznie jest to szlachetne. W przeciwieństwie do nowych technik, gdzie wystarczy, że idziesz do IKEI czy marketu budowlanego, kupujesz sobie ledowy świetlny wąż na pilota i układasz pożądany kształt czy napis. Możesz sobie robić wszystko – mrugać, rozjaśniać, ściemniać. Tylko to już nie jest ta czysta forma z prawdziwych neonów.

Zatem jaka jest według Ciebie różnica między światłem neonowym, a LED-owym albo no takim zwykłym?

To LED-owe, bo z takim już mamy do czynienia w większości przypadków jest po prostu takie zimne. OK, są jakieś

tam mutacje LED-ów ciepłych czy coś takiego, ale... Słuchaj, na Pogodnie wymienili mi lampy, w Parku Jordanowskim było takie fajne sodowe światło, ten park wyglądał po prostu magicznie. W momencie, kiedy zmienili to światło na LED-owe to jest tu totalnie obco, inaczej. Szkoda, że dziś światło neonowe nie jest już tak powszechne na ulicach, a przeniosło się bardziej do galerii czy do świata sztuki. Chociaż to co zostało na ulicach może być uznawane za czysty street art (śmiech).

Neony na ulice, nie na salony! Dziękuję za rozmowę.

Autor: Daniel Źródlewski / foto: Piotr "Lump" Pauk, materiały prasowe





dr Marek Tawakol
 lekarz dentysta
 współwłaściciel / założyciel
 Dental Center Wejt & Tawakol

Dental Center

WEJT & TAWAKOL



dr n. med. Edyta Wejt-Tawakol
 współwłaścicielka Dental
 Center Wejt & Tawakol



Adrian Borawski
 lekarz dentysta

30 lat doświadczenia

dwa pokolenia dentystów • zaufanie
 rzetelność • profesjonalizm • troskliwość
 wiedza • uśmiech • zaangażowanie
 holistyczne podejście • praca zespołowa
 nowoczesna technologia



Adam Wiejkuć
 lekarz dentysta



Grzegorz Matuszak
 lekarz dentysta



Joanna Matuszak
 lekarz dentysta



Agnieszka Rawska
 dyplomowana higienistka
 stomatologiczna



Julia Sipurzyńska
 lekarz dentysta



Natalia Walczuk
 lekarz dentysta



Agnieszka Czernichowska
 lekarz dentysta



Dawid Besztak
 mgr fizjoterapii

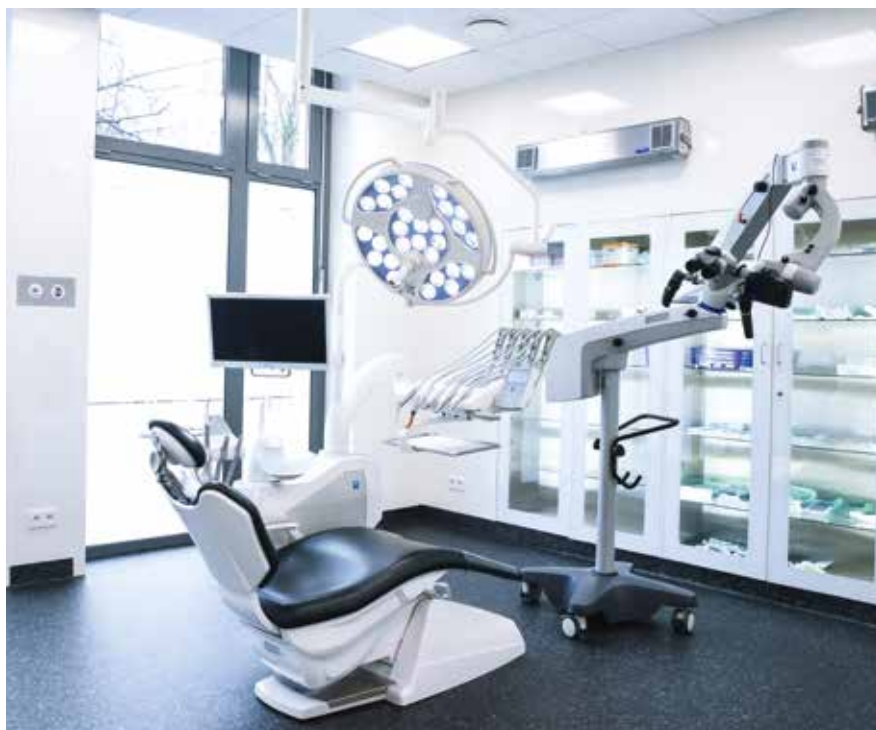


Recepcja

Dbamy o Twój zdrowy uśmiech

Szczególne miejsce na mapie Polski w sercu Szczecina

implantologia • estetyka • protetyka • ortodoncja • pedodoncja
periodontologia • endodoncja • fizjoterapia • anestezjologia • profilaktyka



**Dental
Center**
WEJT & TAWAKOL

Szczecin, ul. Mariacka 6/U
tel. 91 423 57 57
kontakt@dentalcenter.pl
📍 klinika.edentist
www.dentalcenter.pl

**Dental
Center**
WEJT & TAWAKOL *kids*

Śniadaniowa adrenalina *w mieście*

Trzy godziny na żywo, kilkudziesięciu gości, nieprzewidywalne lokalizacje i energia, której nie da się wyreżyserować – tak wygląda program portalu wSzczecinie.pl, który w kilka miesięcy stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych medialnych projektów w mieście. „Hej Szczecin! Jest piątek!” wraca 20 marca z III sezonem i zapowiada jeszcze więcej emocji, rozmów oraz spotkań z ludźmi, którzy tworzą lokalną rzeczywistość.



Program miał premierę w listopadzie zeszłego roku. Do tego momentu powstało 11 odcinków, każdy trwał około 3 godziny i w każdym gościło około 25 osób, w tym sportowcy, ludzie świata kultury, przedsiębiorcy i artyści.

III sezon zaczyna się 20 marca. Programy emitowane będą 20 marca, 27 marca, 10 kwietnia, 17 kwietnia, 24 kwietnia, 8 maja i 15 maja. Specjalne wydania zaplanowano na 9 maja podczas „Pikniku nad Odrą” oraz 14 maja w trakcie wydarzenia „Akademicki Szczecin”.

Program prowadzą: Sandra Jędras i Michał Kaczmarek, Basia Kaleńczuk i Andrzej Kocharński oraz Hania Beza i Filip

Góra. Stałymi ekspertami są: Agnieszka Wojs (Wojs Kultury), Bartek Czetowicz (Sport), Kasia Ernest (Moda po Szczecińsku) oraz Małgorzata Marculewska (Sprawa dla detektywa).

Projekt życia

– Zawsze marzyłem o pracy w telewizji śniadaniowej. Wspólnie z Sandrą Jędras jeszcze w 2012 roku mieliśmy próby kamerowe do takiego programu w lokalnej telewizji, w której wówczas pracowaliśmy. Projekt nie wypalił, ale zawsze gdzieś w naszych głowach był pomysł, że może kie-



dyś przyjdzie czas – mówi Michał Kaczmarek, prowadzący, dziennikarz portalu i twórca programu. – W minione wakacje ten pomysł powrócił, a szef portalu wSzczecinie.pl Wojciech Wirwicki stwierdził, że pomysł jest szalony, ale może warto spróbować. Zbudowaliśmy profesjonalny zespół.

Jak podkreśla, sukces programu był zaskoczeniem. – Przyznam szczerze, że zaskoczyło mnie tak dobre przyjęcie naszego pomysłu. Zauważyłem, że jest moda na „Hej Szczecin”, ludzie przyjmują zaproszenia bardzo chętnie, udostępniają nasze zapowiedzi, dzielą się pomysłami i przyjmują zaproszenia do występów muzycznych czy tanecznych. Natomiast dla mnie osobiście to największy projekt życia. Szansa na pokazanie się z innej strony. Spełnione marzenie. Okazja do pracy ze wspinałymi ludźmi.

Pokarm dla emocji

– Dla mnie to przede wszystkim ogromne podekscyto-

wanie i poczucie spełnienia marzeń, które dojrzewały we mnie od bardzo wielu lat – mówi prowadząca Sandra Jędras. – Z autorem pomysłu znamy się od ponad piętnastu lat i już w naszych pierwszych redakcjach pojawiały się rozmowy o tworzeniu programu śniadaniowego na żywo. Wtedy to były raczej marzenia niż realne plany, dziś stały się rzeczywistością. Ten program karmi też emocje małej dziewczynki, która kiedyś prowadziła domowe „audycje” dla swoich lalek z dezodorantem w dłoni. Tym bardziej „Hej Szczecin” to dla mnie radość, a Basia Kaleńczuk dodaje: – Tego doświadczenia zdecydowanie nie było w moim życiowym BINGO! W trakcie prowadzenia programu mogą być w 100 procentach sobą – szaloną, radosną dziewczyną, ciekawą świata i historii gości, którzy zasiadają na kanapie. Każdy odcinek i lokacja są dla mnie zaskoczeniem. Czy będzie to rozdawanie pół tony jabłek na Manhattanie, lekcja gry w tenisa podczas programu na żywo czy losowanie szczecińskich tekstów na podryw przed walentynkami – staram się, by w każdym odcinku było wesoło, ciekawie i na luzie.

Magia na żywo

O tym też wspomina Andrzej Kochański: – Program nadajemy z różnych lokalizacji. Stanowią one niespodziankę nie tylko dla widzów, ale też dla nas jako prowadzących. Lubiśmy wychodzić w miasto albo mieć na nie fajny widok. Byliśmy już między innymi na rynečku Manhattan, w wieżowcu na Niedziałkowskiego czy w Kia Polmotor Arena – Jeśli na osiedlu spotykasz sąsiada, z którym nigdy nie gadałeś, a który nagle zaczyna z tobą rozmawiać o programie śniadaniowym, to znaczy, że docieramy coraz szerzej.

A to dopiero początek

– Program zaskakuje mnie swoim rozmachem. Zdecydowanie nie idziemy w półśrodki i chcemy dać widzom jak najlepszy produkt – podkreśla Agnieszka Wojs a Filip Góra dodaje: – Jeśli ktoś zapytałby mnie rok temu, czy chciałbym poprowadzić pierwszą śniadaniówkę w mieście, odpowiedziałbym: tak. Jestem pewny, że to dopiero początek projektu na skalę całego regionu i kraju. Sky is the limit.

ad / fot. materiały prasowe



Dlaczego *kłamujemy?*

„Czym jest prawda? Zaprzeczeniem kłamstwa? Czy stwierdzeniem faktu? A jeżeli fakt jest kłamstwem, czy jest wówczas prawdą?” – dumał Andrzej Sapkowski w *Mieczu przeznaczenia*. To pytanie dotyka sedna ludzkiego doświadczenia. Kłamstwo nie zaczyna się wyłącznie tam, gdzie ktoś świadomie mija się z faktami. Czasem rodzi się w interpretacji, w przemilczeniu, w subtelnych przesunięciu akcentów.



Kłamiemy częściej, niż chcielibyśmy przyznać – innym i sobie. W relacjach, w pracy, w mediach społecznościowych. Czasem, aby uniknąć bólu. Czasem, aby zyskać przewagę. Czasem dlatego, że tak jest łatwiej. Czy to oznacza, że coś w nas jest „zepsute”? A może kłamstwo jest wpisane w mechanizm naszego rozwoju i przetrwania? – Zepsute-go? Wręcz przeciwnie! – odpowiada Magda Olech. – Kłamanie to naturalne narzędzie przystosowawcze ludzkości. Nasz mózg ewolucyjnie kłamie, aby nas chronić, zapewnić

przewagę w zdobywaniu zasobów czy ułatwić interakcje społeczne. Kłamanie pojawiło się, według naukowców, krótko po powstaniu mowy i jest powiązane z naszą umiejętnością abstrakcyjnego myślenia i teorią umysłu, według której my ludzie potrafimy wyobrazić sobie, co kto może myśleć i jak się zachować. I tu pojawia się pole do manipulacji innymi i do kłamania właśnie. Kłamać jest rzeczą ludzką i zaczyna się bardzo wcześnie w naszym rozwoju.

Dziecko, które zaczyna kłamać

Moment, w którym dziecko po raz pierwszy mija się z prawdą, bywa dla rodziców trudny. – To bardzo dobry znak ich skoku rozwojowego. Rodzice są wtedy najczęściej zaskoczeni, może nawet rozczarowani, bo moment, w którym nasze dziecko zaczyna kłamać, oznacza początek utraty ich niewinności. To może być trochę rozczarowujące, że nasze dziecko nie jest takie idealne jakbyśmy chcieli je postrzegać, że się od nas oddala, zaczyna tworzyć swoje historie. Ale mimo to jest to bardzo ważny sygnał, że rozwój poznawczy dziecka przebiega prawidłowo. Im starsze dziecko, tym sprawniej potrafi kłamać. Badania pokazują, że próby mijania się z prawdą podejmuje około 30 procent trzylatków, a już nawet 80 procent siedmioletków.

A co z dorosłymi?

Nie zapominajmy o tym, że kłamią nie tylko dzieci, ale również, a nawet przede wszystkim, dorośli. – Kłamanie pozwoliło nam, w czasach pierwotnych, przetrwać, zdobyć zasoby, przewagę nad przeciwnikiem i przeciwnościami losu. Ma też funkcję samoobrony, jest naszą reakcją na strach, wstyd, poczucie winy. Wolimy skłamać niż spotkać się i skonfrontować z tymi trudnymi i mocno nas raniącymi uczuciami. Działamy niemal automatycznie, instynktownie. Kłamanie to instynktowne chronienie siebie. Rodzaj samoobrony. Ale też kłamiemy, aby... chronić innych.

To właśnie w tej drugiej kategorii mieszczą się tzw. „białe kłamstwa”. – Takie małe kłamstwa, kiedy odpowiadamy koleżance, że całkiem dobrze wygląda w tej nowej fryzurze, a tak naprawdę nie podoba nam się, ale nie chcemy zrobić jej przykrości. To ten moment, kiedy „zachwycamy się” kolejnym tym samym rysunkiem dziecka. „Już jadę” – kiedy nadal jesteśmy w domu. „Nie przeszkadza mi to” – a czujemy wręcz przeciwnie. „Nie mam dziś czasu” – kiedy nam się po prostu nie chce czegoś zrobić.

Jak pokazują badania, potrafimy mijać się z prawdą nawet kilka razy dziennie. – Właśnie dlatego, że kłamanie pełni także funkcję ochronną wobec innych i ułatwia nam społeczne interakcje. Żyjemy wśród ludzi, potrzebujemy ich do rozwoju, wzrostu i, oczywiście, do przetrwania. Jesteśmy istotami społecznymi, a funkcjonowanie w grupie bywa związane z koniecznością łagodzenia napięć czy unikania konfrontacji. Kłamstwo może ukrywać czyjeś niedociągnięcia, chronić relację, pozwala zachować twarz. Jednak najczęściej kłamiemy po to, aby chronić siebie i swój wizerunek – tłumaczy Olech.

Najtrudniejszą prawdą jest prawda o sobie

– To rodzaj samookłamywania, przedstawiania zafałszowanego obrazu własnej osoby. I to też naturalne. Taka jest natura ludzka, tak działa nasz mózg i sposób, w jaki postrzegamy siebie. W psychologii nazywamy to złudzeniem ponadprzeciętności – wyjaśnia psycholożka. – To tendencja do oceniania siebie powyżej średniej, widzenia własnych sukcesów w powiększeniu i pomijania porażek.

Jak to wygląda w praktyce? Choćby w drobnych, codziennych deklaracjach: „Znam ten temat” – nawet jeśli nie mamy pojęcia, o co chodzi. „Szybko rozumiem rzeczy, których inni długo się uczą”. „Mam bardzo dobrą intuicję”. „Rzadko się mylę”. „Jestem dobrym słuchaczem”. „Jeżdżę bezpiecznie niż większość ludzi”. To subtelne podkolorowywanie własnego obrazu – nie skrajność, lecz powszechny mechanizm, który w mniejszym lub większym stopniu dotyczy nas wszystkich.

Epoka widzialnego kłamstwa

Granica między faktem a narracją staje się coraz mniej wy-

rażna. Tym większa odpowiedzialność spoczywa na jednostce. – Samo kłamstwo stało się i bardziej widzialne, ale też bardziej akceptowalne. Kłamstwo jest obecnie normą, w mediach społecznościowych każdy może mówić, co chce, jak chce, kreować swój wizerunek, zakłamywać rzeczywistość. I nikt z tym niemal nic nie robi. Nie ma żadnych większych konsekwencji za kłamstwo. W momencie, w którym AI rozwija się w tempie ekspresywnym, coraz trudniej nam odróżnić prawdę od fikcji. Dlatego tak ważne jest budowanie swojego życia w oparciu o świat realny, prawdziwe relacje, przebywanie na łonie natury.

Zadajmy sobie jedno pytanie

Na koniec Magda Olech proponuje prosty filtr, który każdy z nas może zastosować, zanim minie się z prawdą. Zadajmy sobie pytanie: Czy to przybliży mnie do tego, kim jestem, czy do tego, kim chciałbym być widziany?

To pytanie zatrzymuje. Odbiera kłamstwu jego pozorną niewinność i pokazuje, że za każdym zniekształceniem stoi intencja. Czy chodzi o ochronę siebie? O uniknięcie wstydu? O podtrzymanie wizerunku? A może o coś głębszego, o lęk przed byciem wystarczającym?

Kłamstwo bywa narzędziem przetrwania, elementem społecznej gry, czasem nawet przejawem troski. Ale może też oddalać nas od autentyczności, tej cichej zgodności między tym, co mówimy, a tym, kim naprawdę jesteśmy. Być może więc nie chodzi o to, aby żyć w absolutnej, surowej prawdzie. Chodzi raczej o świadomość i moment, w którym potrafimy rozpoznać własną motywację. Bo może najważniejsze nie jest to, czy kłamiemy. Najważniejsze jest to, czy wiemy – dlaczego.

Autorka: Anna Wysocka



MAGDA OLECH – PSYCHOŁOŻKA I PSYCHOTERAPEUTKA CBT (IN SPE), WYKŁADOWCZYNI AKADEMICKA, TWÓRCZYNI PODCASTU „CZUŁOSTKI - CZULE, DELIKATNIE, ŁAGODNIE O ŻYCIU”. SPECJALIZUJE SIĘ W LECZENIU ZABURZEŃ LĘKOWYCH, DEPRESYJNYCH, ADHD DOROSŁYCH I TERAPII PAR. AUTORKA KART TERAPETYCZNYCH „SYMBOLE PRZEMIANY”. WIĘCEJ NA STRONIE: MAGDAOLECH.PL



Miedzy sztuką a zmysłami **DESIGN** według Agaty Kiedrowicz

W świecie designu, gdzie estetyka spotyka się z doświadczeniem, Agata Kiedrowicz znajduje swoje miejsce tam, gdzie liczy się zarówno forma, jak i zmysły. Jej praca łączy projektowanie, sztukę, edukację i badania, a każdy projekt jest okazją do eksploracji – od zapachu, przez dotyk, po rytuały codziennego życia. Fascynuje ją, jak design może uczyć, prowokować refleksję i zmieniać sposób, w jaki doświadczamy świata. To podejście nie tylko łączy w sobie różne dyscypliny, ale pokazuje, że jest czymś więcej niż zbiorem przedmiotów – jest sposobem życia.



Rola kuratorki i edukatorki

Na co dzień jest kuratorką i krytyczką designu, edukatorką oraz wykładowczynią, dla której „dobry smak oznacza czułość i uważną postawę wobec ludzi i rzeczywistości”. Pracuje interdyscyplinarnie, łącząc projektowanie, kulturę i biznes, ze szczególnym zainteresowaniem projektowania dla zmysłów oraz designem jako narzędziem eksploracji i krytyki rzeczywistości.

Kieruje Zakładem Teorii i Historii Designu oraz programem magisterskim Design For Living Systems na Wydziale Wzornictwa Akademii Sztuki w Szczecinie. Współpracuje z projektantami, artystami oraz instytucjami kultury i sztuki, a swoje doświadczenie prezentuje jako prelegentka prestiżowych konferencji, w tym TEDx „Senses”. Jest kuratorką wystaw sztuki i designu pokazywanych zarówno w Polsce, jak i za granicą – m.in. podczas Vienna Design Week, Brussels Design September, Gdynia Design Days, Łódź Design Festival. Autorka licznych publikacji na temat designu, mody i sztuki w wiodących polskich magazynach oraz książkach poświęconych designowi, tworzy prognozy trendów i strategię dla marek związanych ze sztuką, modą i designem, a także prowadzi autorski podcast „Design Stories”.

Jak rozumiem design

Jest wzornictwo przemysłowe i jest design. Wzornictwo przemysłowe narodziło się wraz z rewolucją przemysłową i rozwojem masowej produkcji. Potrzebni byli projektanci tworzący wzory powielane na masową skalę – od naczyń i kubków po maszyny, statki, urządzenia medyczne czy procesy technologiczne. W zasadzie wszystko, z czym stykamy się na co dzień, co nie pochodzi z natury, zostało zaprojektowane. To dziedzina bardzo szeroka i dziś redefiniowana. Rola projektanta przez ponad sto lat bardzo się zmieniła. Design, w którym ja się odnajduję, działa na styku wzornictwa, sztuki oraz nauk humanistycznych – antropologii, filozofii, socjologii.

Design jest dla mnie jednocześnie narzędziem, procesem i dziedziną. Daje narzędzia badawcze – humanistyczne i interdyscyplinarne. W zależności od pytania, na które szukamy odpowiedzi, które nas frapuje można sięgnąć do medycyny, technologii, rzemiosła, procesów przemysłowych. To dziedzina wymagająca ciągłej aktualizacji wiedzy – i to mnie fascynuje.

Dlaczego nie tylko sztuka

Piszę o sztuce, współpracuję z artystami i projektantami, przygotowuję wystawy i obserwuję różnice między sztuką a projektowaniem. Artyści zwykle potrzebują wolności i braku ograniczeń – pierwsza jest potrzebą wewnętrzną. Design bywa trudniejszy, bo wymaga zarówno wrażliwości i introspekcji, jak i przełożenia osobistego doświadczenia na komunikat dla odbiorcy – użytkowy albo refleksyjny. Istnieje design krytyczny, spekulatywny, design jako narzędzie refleksji. Design ma też często niższy próg wejścia dla odbiorcy – bo splata funkcję użytkową z formą. Może to być plakat, instalacja, obiekt 3D. Lubię przeplatanie tych porządków i tak też uczę – interdyscyplinarnie, z otwartością na proces i jego efekty.

Kiedy od czasu do czasu muszę napisać swój biogram, widzę, że jedno słowo spina większość moich aktywności: kuratorka. Przez lata pracowałam np. z marką biżuteryjną YES tworząc biuro projektowe, zasady współpracy z projektantami, raporty trendów. Dostarczając wiedzy o zmianach społecznych, rolach kobiet i mężczyzn, o tym, co dzieje się w sztuce. To dawało realną sprawczość: widzieć po latach, jak idee przenikają do komunikacji marki.

Moje kuratorowanie odbywa się na wielu poziomach. Bra-



łam udział także w procesach partycypacyjnych związanych ze zmianą społeczną – m.in. w Wielkopolsce, Warszawie i na Kurpiach. W projekcie „Wielkopolska Rewolucja” artyści i projektanci pracowali z lokalnymi społecznościami, projektując np. świetlicę kultury w dawnej remizie strażackiej. Byłam kuratorką i mediatorką między architektem a społecznością, prowadziłam warsztaty i negocjowaliśmy decyzje estetyczne i funkcjonalne.

Design w powszechnej świadomości

Z badań Centrum Rozwoju Przemysłów Kreatywnych wynika, że w Polsce brakuje społecznej świadomości figury projektanta. Projektant bywa mylony z architektem albo artystą, ale projektowanie przedmiotów użytkowych to osobna dziedzina. Dlatego częścią mojej misji jest edukowanie – wpływanie na wybory, styl życia, świadomość zakupową. Marzę, żeby design i sztuka przestały być fetyszyzowane. Oczywiście wiąże się to z siłą nabywczą, ale ta na szczęście rośnie.

Pracowałam też nad projektem galerii sztuki (także internetowej), która miała demokratyzować dostęp do oryginalnych dzieł – nie printów, lecz unikatów. Okazało się, że barierą nie jest tylko cena, ale świadomość. Czy ktoś, mając wolny tysiąc złotych, pomyśli: „kupię sztukę”? Zwykle nie – raczej wybierze coś użytkowego, choćby sprzęt AGD. I to pokazuje, jak wiele jeszcze jest do zrobienia w obszarze edukacji estetycznej i kulturowej.

Odkrycie Skandynawii

Pamiętam, jak pierwszy raz byłam w Kopenhadze kilkanaście lat temu. Pojechalśmy tam z projektem wystawy



wy, którą robiliśmy wspólnie z Moniką Petryczko – Polish Design Island, czyli nomadyczną wystawą polskiego dizajnu i rzemiosła. Kopenhadze montowałyśmy ekspozycję na terenie ambasady RP, w pięknie położonym miejscu. Po kilku dniach zorientowałam się, że czuję się tam jak w domu. Po raz pierwszy poczułam, że przestrzeń rozumie mnie, a ja rozumiem ją. Zaczęłam to analizować.

Okazało się, że kluczowa jest niska zabudowa – dwa, trzy piętra, czyli ludzka skala. Do tego brak chaosu wizualnego w przestrzeni publicznej: brak krzyczących reklam, przypadkowych neonów i wizualnego jazgotu, z którym w Polsce zaczęliśmy dopiero walczyć. Ważny był też zrównoważony transport – ludzie poruszali się głównie rowerami, ruch samochodowy był ograniczony, a wszędzie można było dojść pieszo. To wszystko składało się na design rozumiany jako całe otoczenie, w którym żyjemy. Idąc uliczkami, można było zaglądać do wnętrz mieszkań, bo przy tej ludzkiej skali nie było bariery między przestrzenią prywatną a publiczną. Skandynawowie nie odgradzają się zastonami. Wieczorami widać było ciepłe światło, świece, piękne lampy.

Widziałam tam ikony designu, o których wcześniej tylko czytałam – ale nie na piedestale, tylko w codziennym użyciu. Lampy, fotele, drewniane stoły, krzesła – jakościowe przedmioty przekazywane z pokolenia na pokolenie. Wszystko powściągliwe, niekrzykliwe. Design nie był fetyszem, tylko naturalnym towarzyszem życia.

I chyba o to chodzi – żeby nie fetyszyzować przedmiotów ani nie traktować ich jako czegoś niedostępnego, tylko jako rzeczy, które mają nam dobrze służyć. Dużą szkodę robi powtarzane zdanie, że o gustach się nie dyskutuje. Moim zdaniem powinno się dyskutować – o jakości, estetyce, o tym, czym jest piękno i jak się zmienia.

Dziś mówi się o tym również w kontekście neuroestetyki – że odpowiednie proporcje, harmonia kolorów czy światła koją układ nerwowy. Inne palety barw działają w krajach

południowych, gdzie światło jest ostrzejsze, a inne w naszej szerokości geograficznej, gdzie mamy naturalny filtr szarości. Dlatego w przestrzeni publicznej kolory powinny być dobierane świadomie. Przykładem jest choćby zjawisko „pastelozji” – czyli krzykliwych kolorów bloków mieszkalnych, dobieranych przypadkowo, na zasadzie „aby było weselej” – krytykowane przez Filipa Springera.

To wymaga wiedzy eksperckiej – jak materiały zachowują się w czasie, jak się starzeją, jak zapisują historię użytkowania. Drewno, kamień czy dobre tkaniny zyskują z czasem, nabierają patyny. To coś zupełnie innego niż przedmioty jednorazowe. Wolę mówić o jakości niż o luksusie. Chodzi o zmianę sposobu myślenia: mniej rzeczy, mniej plastiku, ale lepszych, trwalszych, bardziej wartościowych. Bo design to nie tylko estetyka – to sposób, w jaki żyjemy.

Projektowanie dla zmysłów

Skąd u mnie to projektowanie dla zmysłów, ta filozofia? To, o czym mówiłam wcześniej, czyli jakość materiałów, to przecież domena dotyku. To on nam mówi, czy coś jest dla nas miłe. Smak może nie jest najbardziej oczywistym zmysłem w projektowaniu, ale węch już tak – drewno pachnie, skóra pachnie, materiały roślinne pachną. Na gruncie własnej praktyki – dokonałam takiego zwrotu multisensorycznego. Zaczęłam odkrywać, także poprzez różne teorie i refleksje, jak istotne jest to, co cielesne.

Dużą rolę odegrał tu dla mnie Juhani Pallasmaa, autor książki „Oczy skóry” i „Myśląca dłoń”. Jest architektem. Pisał o tym, jak ważne jest czucie cielesne. Jak istotne jest wszystko to, czego doświadczamy poprzez dotyk. Jak ważna jest pamięć ciała, to, co kodujemy w dzieciństwie. Śmiem twierdzić, że większość ludzkiego doświadczenia opiera się właśnie na tej wiedzy pozyskanej przez ciało. To zaczęło mnie fascynować. W końcu postanowiłam wykorzystać tę wiedzę w praktyce – w swoim dyplomie, czyli w „Kuchennym Sensorium”.

„Kuchenne Sensorium” – od tekstu do zapachu

To był dla mnie ważny rytuał przejścia, podsumowanie i rozliczenie z dotychczasowym życiem. Spotkałam wtedy swoją mentorkę i późniejszą współpracowniczkę, profesor-kę Annę Królikiewicz, malarzkę pracującą z medium pokarmu. Prowadziła zajęcia „Kształt smaku”, bardzo projektowe w swojej formule. Już wcześniej odkrywałam węch i smak w projektowaniu, ale te zajęcia to pogłębiły.

Jedno z ćwiczeń polegało na przyniesieniu fragmentu tekstu – prozy, poezji, czegokolwiek – który w danym momencie był dla nas szczególnie osobisty, rezonował z naszym stanem emocjonalnym. Do dziś wykonuję to ćwiczenie ze studentami, bo uruchamia niesamowite procesy. Na zajęciach nie wiedziałyśmy, co będziemy z tym tekstem robić. To było zawieszenie celowości – ważna strategia w projektowaniu: nie pytaj „po co”, tylko wejdź w proces. Ania poprosiła nas, byśmy na bazie tekstu stworzyły przepis kulinarny. „Posiekajcie tekst, obróbcie go, zamroźcie, usmażcie – przełóżcie go na język kuchni.” Miałyśmy to zrobić w ciągu godziny. Wybrałam tekst Agnieszki Osieckiej z „Białej bluzki”. Byłam wtedy w osobistym momencie rozprawy z damsko-męskimi relacjami. Stworzyłam przepis na dzień i noc.

Dzień był jak robienie wody gazowanej – soda, woda, cytryna, odrobina kuminu. Zakrzęcanie, które sami sobie generujemy, odrzucając to, z czym powinniśmy się skonfrontować. Noc była „miodowym tangiem” – dialogiem kobiety i mężczyzny, mrocznym, erotycznym. Powstał przepis na pieczeń z przepiórek i fragmentów wieprzowiny, z karmelem z masła, wina i miodu, z dodatkiem czarnej bazylilii.

To był performatywny akt, choć wtedy jeszcze tak o nim nie myślałam. Przepis został zapisany na kartce, Ania zebrała wszystkie kartki i zarchiwizowała je. Po roku, gdy miałam impas z dyplomem, poczułam impuls, by do niego wrócić. Poprosiłam Anię, by przysłała mi tę kartkę. Wysłała ją pocztą. Pamiętam upalny lipcowy dzień, kiedy otworzyłam list. Wszystko nagle się „skleiło”. Zrozumiałam, że moim dyplomem będzie realizacja tego przepisu.

Przeprowadziłam 24-godzinne doświadczenie kulinarne – dzień i noc. Zaprojektowałam cały proces: składniki, proporcje, naczynia, scenografię, dokumentację fotograficzną i filmową. To był mój jednostkowy rytuał przejścia. Nie chodziło jednak o samo danie. Chciałam przetłumaczyć to doświadczenie na zapach. Powstały dwa zapachy: opowieść dnia i opowieść nocy. Dwa razy po 50 ml redukcji mojej tożsamości. Z jednej strony bardzo osobiste, z drugiej – otwarte na interpretację. Zapachy były prezentowane na wystawach, m.in. podczas Vienna Design Week, zostałam także zaproszona na TEDx. Zmysł węchu zaczął wchodzić do designu i sztuki coraz wyraźniej. Miałam poczucie, że poruszam się na obszarze wówczas jeszcze mało rozpoznanym.

Zapach to „niewidzialna architektura”. Przyjęłyśmy z ekspertką olfaktoryczną Aleksandrą Cachą założenia projektowe: cytrusowe, wodne nuty dnia; cięższe, skórzane, piwniczne nuty nocy. Powstał prototyp zapachu, do którego po realizacji mojego performansu wprowadziłyśmy poprawki, by jak najwierniej odzwierciedlał moją historię i wyzwolone emocje. To było projektowanie procesu, doświadczenia i esencji – wiedzy ciała przełożonej na zapach.

Doktorat – rytuały, relacje i materia

Na co dzień jestem kuratorką, stoję na straży procesów innych osób, ale co jakiś czas potrzebuję własnego projektu. Teraz takim projektem jest doktorat. Postanowiłam zająć się food designem i przestrzenią rytuałów.



Początkowo chciałam zbadać, czym jest food design i czy jedzenie może być nośnikiem przyjemności – takiej, która ma znaczenie ewolucyjne, bo przyjemność towarzyszy kluczowym procesom życia. Interesowało mnie jedzenie przyszłości, estetyka jedzenia i możliwość połączenia zrównoważonego projektowania – na przykład dzikich roślin – z przyjemnością. Planowałam serię rytuałów i naczyń jako nośników jedzenia.

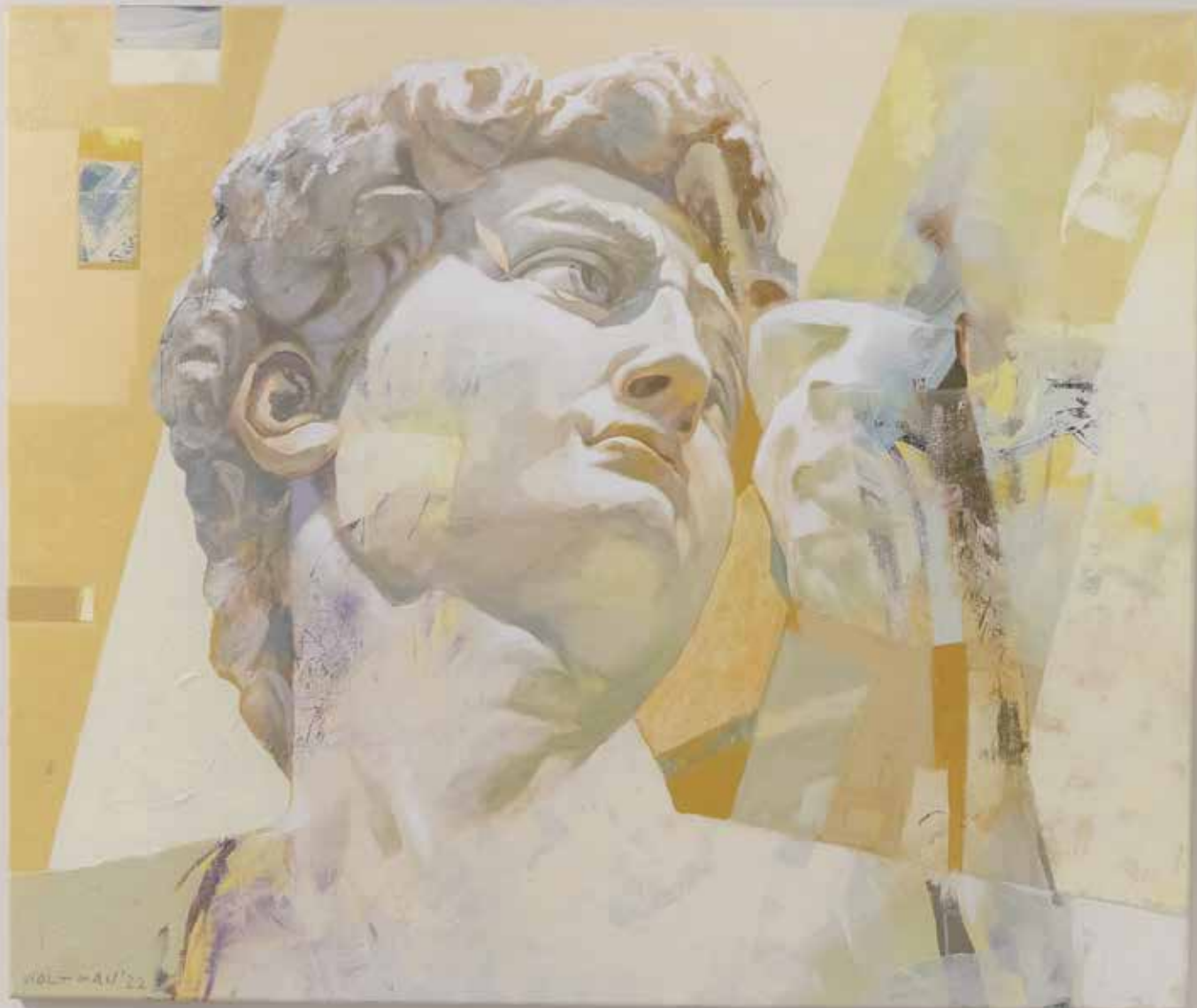
W zeszłym roku zmarł mój tata i projekt nabrał innego charakteru. W dużej mierze będzie poświęcony jemu, naszej relacji i miejscu – rodzinnej siedzibie nad jeziorem na Pojezierzu Drawskim. Ważna stała się materia: rośliny, kamienie, krajobraz. Przeprowadziłam trzy rytuały związane z tym miejscem i roślinami, dokumentowane fotograficznie. To opowieść o stracie, relacji, karmieniu, o więzi z miejscem.

Powstają też konkretne formy: syropy, napoje z roślin, dzikich i ogrodowych. Efektem będą serie naczyń – ceramicznych, kamiennych i szklanych – które staną się materialnymi odpowiednikami tych rytuałów. Kamień jest ważny, bo tata zbierał głazy z pól polodowcowych i budował z nich ogród. Szkło nawiązuje do jeziora, wody i piasku, a także do szklanki – ulubionego naczynia mojego taty.

Powstanie do tego artbook – książka łącząca fotografie rytuałów i roślin, mój proces twórczy, eseistyczną opowieść, przepisy i refleksje o materii. To bardzo wielowarstwowy proces – opowieść o pamięci, ciele, jedzeniu, miejscu i relacji.

Wysłuchała: Aneta Dolega/ Zdjęcia:

1. Instalacja Może i las, Galeria Jedna Druga, Agata Kiedrowicz, Marta Szostek, fot. Marta Szostek
2. Kuchenne Sensorium, fot. Marta Szostek
3. Set design: Agata Kiedrowicz, fot. Marta Szostek
4. What's next, książka pod redakcją Agaty Kiedrowicz i Magdaleny Małachowskiej, projekt Anna Witkowska, fot. Mila Łapko
5. Agata Kiedrowicz, fot. Marek Zakrzewski



Prestiżowe poczekalnie

SONOMED

Centrum Medyczne

W poczekalni czas płynie inaczej. Siedzimy, przeglądamy telefon, czytamy prasę.

Rzadko podnosimy wzrok wyżej. A tak się składa, że niektóre szczecińskie poczekalnie przypominają małe galerie sztuki. W nowym cyklu naszego magazynu przyglądamy się miejscom, w których medycyna i biznes współgrają ze sztuką. Zaglądamy do wnętrz gabinetów, salonów, aby zobaczyć, jak obrazy, światło i kolor budują atmosferę relaksu, a kilka minut oczekiwania zmieniają w moment refleksji.

Przychodnia Sonomed od pierwszego spojrzenia nie wpisuje się w stereotyp medycznego wnętrza. Nie ma tu nadmiaru bodźców, szpitalnej sterylności ani kolorów. Jest spójność. Jest cisza. Jest światło. Kolorystyka gabinetów została świadomie wyciszona. Biel, beże, naturalne odcienie. Tło, które nie konkuruje z tym, co najważniejsze. A tym najważniejszym okazują się... obrazy. Ściany dekorują prace trzech artystów: Marii Kisiel-Gładkowskiej, Macieja Woltmana oraz Wojciecha Zielińskiego. Każdy z nich wnosi do tej przestrzeni inną energię i inną opowieść.

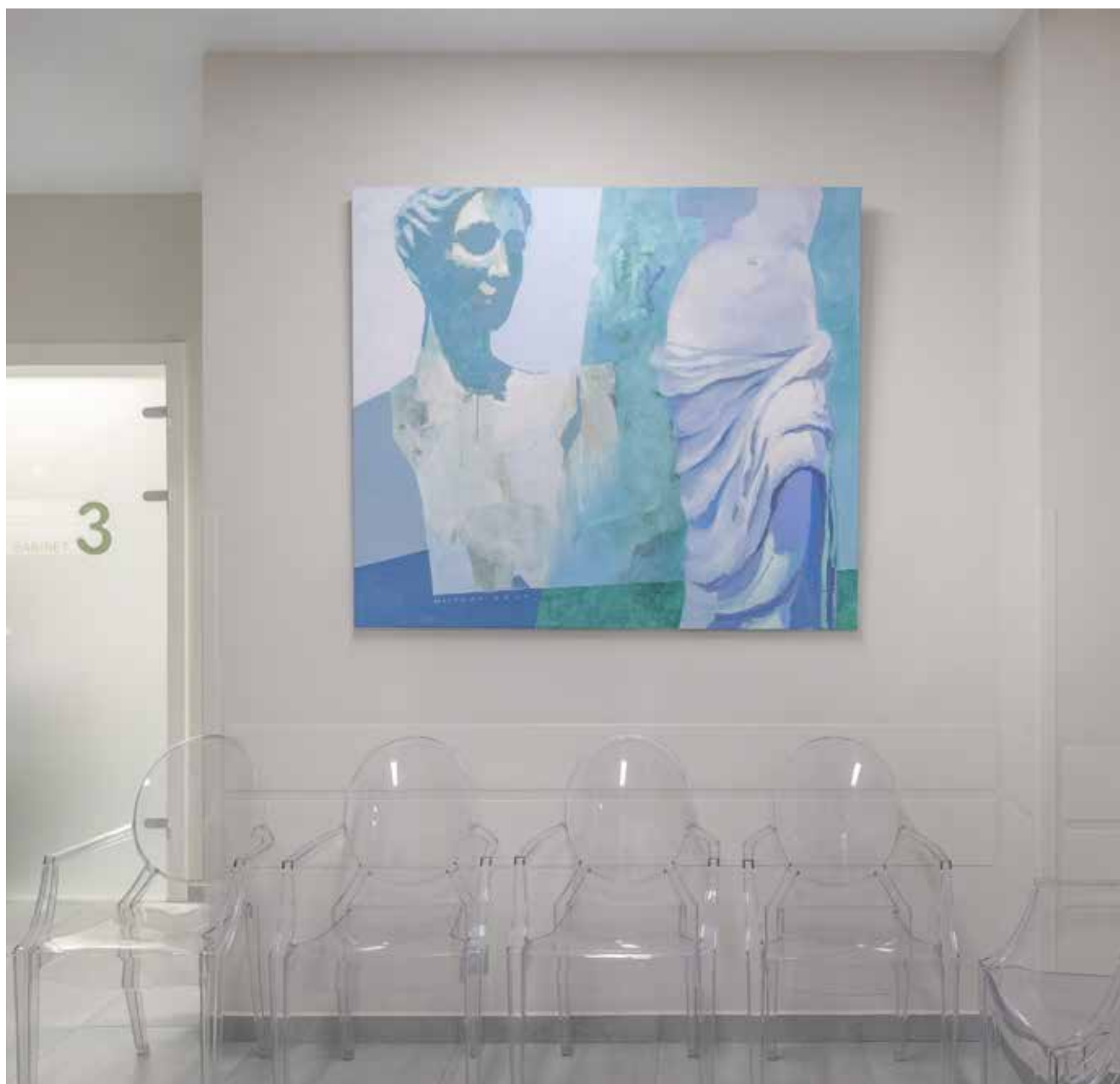
Plac Batorego

Pierwszym obrazem, który zawisł w poczekalni, był Plac Batorego autorstwa Wojciecha Zielińskiego. Szczeciński pejzaż z postaciami, lekko stylizowanymi, niemal antycznymi w charakterze. Widać w nim miejski charakter, ale przepuszczoną przez filtr nostalgii. To obraz, który osadza przestrzeń w lokalnym kontekście, a jednocześnie nadaje jej ponadczasowy ton. Tak to się zaczęło. Właścicielka przy-

chodni, dr hab. n. med. Anna Wiechowska-Kozłowska przyznaje, że estetyka miejsca zawsze była dla niej ważna. Sama określa się jako estetikę. Kiedy urządziła wnętrza, zależało jej na harmonii. Kolorystyczne dopasowanie, proporcja i światło – nic nie jest przypadkowe.

Prace Woltmana

Współpraca z Maciejem Woltmanem przyniosła historię, która z czasem stała się integralnym elementem tożsamości tego miejsca. Jeden z obrazów w swojej pierwotnej wersji miał zupełnie inny charakter – bardziej ekspresyjny, mocniejszy w wyrazie. Właścicielce zależało jednak, aby sztuka w tej przestrzeni łagodziła emocje i budowała poczucie spokoju. Kompozycja została przemyślana na nowo, forma zyskała lekkość, a kolorystyka – większą harmonię. Zmiana nie odebrała pracy jej siły, lecz nadała jej inny ton, bardziej współgrający z charakterem wnętrza.







Kobiecość i ruch

Trzecim głosem w tej przestrzeni są prace Marii Kisiel-Gładkowskiej. Motywy kobiece, subtelne, czasem niemal taneczne. Gest, ciało, ruch. Jej obrazy wprowadzają miękkość i delikatną dynamikę, która przełamuje architektoniczną prostotę wnętrza.

Doktor Wiechowska-Kozłowska od trzydziestu lat pracuje w zawodzie, jako specjalista chorób wewnętrznych i gastroenterologii. Rozmowy z pacjentami bywają trudne, wymagają empatii, precyzji i odwagi. W tym świecie, w którym ważą się sprawy zdrowia i życia, kontakt ze sztuką staje się formą równowagi. Spotkania z artystami, rozmowy o świetle, o kolorze, o niuansach kompozycji to inny rodzaj wrażliwości. Inne napięcia. Inna skala problemów. Sztuka pozwala na oczyszczenie - nawet w tak wymagającym i sterylnym miejscu.

Autorka: Anna Wysocka / foto: Dagna Drązkowska-Majchrowicz



Probiotyki
SANPROBI
Immuno
+ witamina D₃



SANPROBI®

Immuno + witamina D₃

- Trzy sprawdzone szczepy
- Wit. D₃ - odporność i mocne kości

NOWOŚĆ



3 szczepy

+

D₃

witamina



Produkt dostępny w aptece

Suplement diety

SANPROBI.PL



Zeskanuj kod QR
i dowiedz się więcej
o Sanprobi Immuno





WYSZAK

BROWAR RODZINNY

ZAPRASZAMY NA

**JEDENASTE
URODZINY**

2015

11

2026



**8 MARCA
2026**

**DZIĘKUJEMY,
ŻE JESTEŚCIE Z NAMI!**



KLINIKA DR RAMI CENTRUM CHIRURGII PŁASTYCZNEJ
UL: UNI LUBELSKIEJ 2A/U3 W SZCZECINIE





Klinika chirurgii plastycznej – miejsce stworzone z myślą o zaufaniu

Czasem projekt zaczyna się od jednego zdania, które wyznacza cały kierunek pracy. W przypadku realizacji kliniki chirurgii plastycznej, architektka wnętrz Agnieszka Drońska usłyszała: „Chcemy stworzyć miejsce, w którym pacjent poczuje się bezpiecznie od pierwszej sekundy”. To zdanie stało się dla niej punktem wyjścia. Dziś, gdy projekt wchodzi w etap realizacji, widać jak ta myśl zaczyna materializować się w przestrzeni.



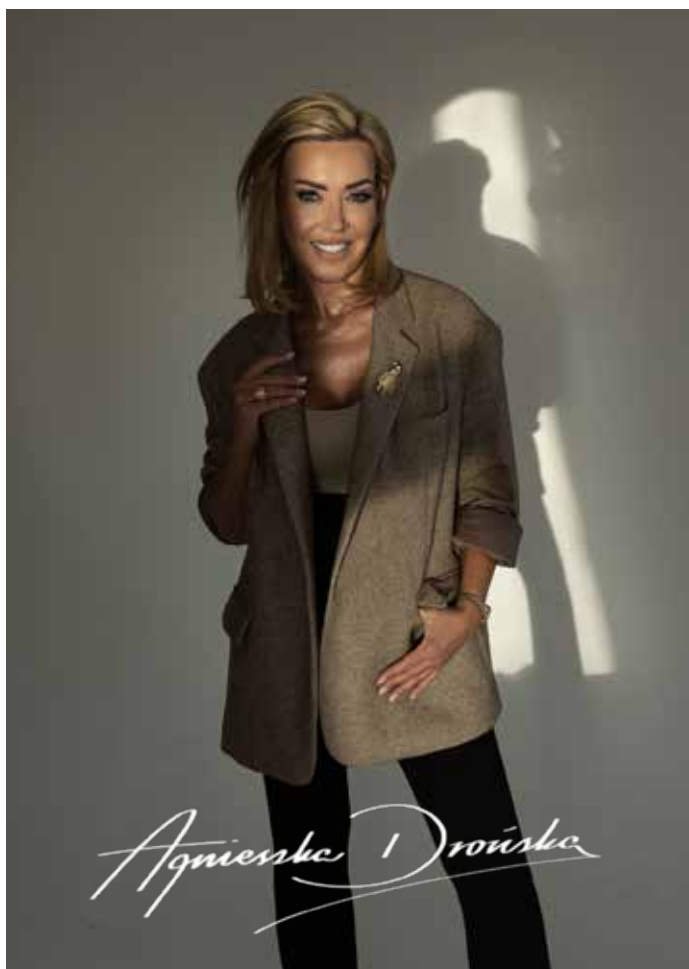


- Od początku wiedziałam, że niezaprzeczalnym autorytetem tego miejsca jest lekarz - specjalista z ogromnym doświadczeniem, którego wiedza realnie wpływa na zdrowie, estetykę pacjentów. Chciałam, aby architektura wnętrza podkreślała jego profesjonalizm, tworząc tło pełne spokoju, klarowności i zaufania - mówi Agnieszka Drońska. - Projektowanie takich przestrzeni to dla mnie prawdziwa przyjemność, szczególnie że od lat tworzę lokale usługowe, w których funkcja i emocje muszą iść ze sobą w parze.

Klinika została zaprojektowana jako przestrzeń harmonijna, pełna światła i wysokiej jakości materiałów. W architekturze medycznej każdy detal ma znaczenie: ergonomia gabinetów, akustyka poczekalni, intuicyjne ciągi komunikacyjne. Wszystko po to, by pacjent czuł się zaopiekowany, a personel mógł pracować w rytmie, który wspiera ich codzienną odpowiedzialność. Wejście w etap realizacji to moment, w którym rysunki zamieniają się w ściany, a wizja zaczyna oddychać.

- Wierzę, że ta klinika stanie się miejscem, gdzie estetyka, funkcjonalność i troska o człowieka spotkają się w jednym celu - by tworzyć dobre doświadczenia. I właśnie w takich projektach najbardziej czuję sens mojej pracy - dodaje architektka.

ad/ projekt: Agnieszka Drońska



www.agnieszkadronska.pl

tel.: +48 603 699 900

architekt@agnieszkadronska.pl

@agnieszka_dronska

projektowaniewnetrz.agnieszka.dronska

NOWE BMW iX3.

UMÓW JAZDĘ TESTOWĄ.



Radość z jazdy

Dealer BMW Bońkowsky

Ustowo 55 (przy Rondzie Hakena, Szczecin, tel.: +48 91 46 48 300
ul. Hangarowa 17, Szczecin, tel.: +48 91 46 48 300
ul. Kasprzaka 6G, Gorzów Wielkopolski, tel.: +48 91 46 48 300
ul. Ćwiczebna 2, Wrocław, tel.: +48 71 72 77 800
www.bmw-bonkowsky.pl

Serwis BMW Bońkowsky

ul. Lniana 3, Koszalin, tel.: +48 91 46 48 300
ul. Kossaka 102, Piła, tel.: +48 91 46 48 300
www.bmw-bonkowsky.pl

Świadomy wybór dla przyszłości Twojego dziecka

- ✓ Serdeczne, międzynarodowe środowisko nauczycieli i uczniów aż z pięciu kontynentów sprzyja współpracy, otwartości oraz nauce wolnej od uprzedzeń. Przede wszystkim jednak w praktyczny sposób przygotowuje młodych ludzi do życia i funkcjonowania w zglobalizowanym świecie.
- ✓ W kameralnych klasach liczących 15-20 uczniów nauczyciele wspierają indywidualnie rozwój każdego dziecka i dostosowują tempo nauki do jego potrzeb oraz możliwości.
- ✓ Codzienne używanie języka angielskiego już od przedszkola lub pierwszych lat nauki szkolnej pozwala dzieciom dorastać w środowisku dwujęzycznym, które, jak potwierdzają liczne badania naukowe, sprzyja rozwojowi poznawczemu, poprawia koncentrację oraz wspiera sprawność intelektualną.
- ✓ Uczniom szkół średnich, którzy pasjonują się designem i technologią, medycyną, ochroną środowiska oraz dynamicznie rozwijającym się sektorem offshore i zielonej energii, oferujemy wyjątkowe ścieżki edukacyjne oraz szeroki wybór zajęć dodatkowych.
- ✓ Jako jedyna akredytowana szkoła Cambridge International School w północno-zachodniej Polsce oferujemy programy nauczania umożliwiające płynną kontynuację edukacji w ponad 10 000 szkołach na świecie.
- ✓ Dyplomy Cambridge International A Levels są uznawane i cenione przez najlepsze uczelnie nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Egzaminy oceniane są bezpośrednio przez Uniwersytet Cambridge, a zaawansowany poziom programu sprawia, że wiele uczelni przyznaje absolwentom punkty zaliczeniowe na pierwszych semestrach studiów.
- ✓ Jako regionalny punkt egzaminacyjny IELTS British Council jesteśmy naturalnym wyborem dla osób planujących studia, karierę lub życie w środowisku anglojęzycznym.



Rafa Nadal Academy rusza w Szczecinie!

W drugiej połowie czerwca Szczecin stanie się gospodarzem wydarzenia, które w europejskim kalendarzu szkoleniowym ma wymiar wyjątkowy. Rafa Nadal Academy przenosi do Polski swój autorski model pracy - wraz z kadrą trenerską, strukturą treningową i standardem wypracowanym w Manacor. Symboliczna obecność marki? Bynajmniej. To pełnoprawna realizacja programu funkcjonującego na Majorce. Korty Szczecińskiego Klubu Tenisowego staną się przestrzenią pracy według metodologii, która od lat kształtuje zawodników na światowym poziomie.

Akademia poza Hiszpanią rozwijała swoje campy dotąd głównie w Stanach Zjednoczonych. Tym razem wybrała Szczecin, czyniąc go pierwszym europejskim miastem, w którym wdrożony zostanie kompletny system szkoleniowy Rafa Nadal Academy.

Pomysł narodził się z potrzeby

- Niespełna dwa lata temu, po szczecińskim challenge-rze, zastanawialiśmy się w gronie przyjaciół, jak sprawić, aby nasz obiekt był czymś więcej niż miejscem do wynajmu kortów. Padła propozycja, aby pojechać na Majorcę i spróbować przenieść do Szczecina model pracy Rafa Nadal Academy - wspomina Andrzej Czyż ze Szczecińskiego Klubu Tenisowego. - Pomyślałem, że to projekt z innej skali. Szczecin nie jest ani stolicą, ani nawet polska tenisowa mekka. A jednak postanowiliśmy sprawdzić, czy to możliwe i polecieliśmy - przyznaje.

Impuls do działania, a właściwie, jak zaznacza Czyż, sprawcą "szaleństwa", był Sebastian, który zainicjował rozmowy na Majorce i doprowadził do spotkania z osobą odpowiedzialną w akademii RNA za międzynarodowe campy. Wówczas ogólna idea ustąpiła miejsca konkretnym: standardom organizacyjnym, wymaganiom szkoleniowym i pytaniu, czy w Polsce można je zrealizować w pełnym zakresie. Jesienią wyjazd i testowy camp w Szczecinie stały się potwierdzeniem, że projekt ten ma solidne fundamenty.

Czym w istocie jest „produkt szkoleniowy” Rafa Nadal Academy?

W tym kontekście nie chodzi o hasło marketingowe, lecz o doskonale zdefiniowany standard pracy, powtarzalny, mierzalny i realizowany według tej samej struktury, niezależnie od miejsca. - Przyjeżdżają trenerzy tenisa, trenerzy przygotowania motorycznego oraz zespół zarządzający.



Realizujemy dokładnie ten sam program, który funkcjonuje w akademii w Manacor – podkreśla Andrzej Czyż.

Oznacza to spójną periodyzację treningu oraz świadomy transfer z techniki do gry. Pięciodniowy camp nie jest sekwencją przypadkowych jednostek, lecz zamkniętym mikrocyklem, w którym każdy dzień ma jasno określony cel. Poranny blok techniczny znajduje kontynuację w popołudniowych zadaniach sytuacyjnych i grze punktowej. – Rano pracujemy nad detalem technicznym, po południu zawodnik musi umieć go wykorzystać. Całość jest bardzo konsekwentnie zaplanowana – słyszymy.

W tej konstrukcji rozstrzyga się jakość gry: zsynchronizowany z decyzją split-step, timing kontaktu przed sobą, praca nóg ustawiająca biodra do rotacji, świadome operowanie wysokością nad siatką i rotacją w zależności od kierunku zagrania. Zamiast ogólnej deklaracji poprawy konkretnego uderzenia, zawodnik uczy się utrzymywać parametry jakościowe pod presją tempa i informacji, czyli generować dla rywala wymagającą, „ciężką” piłkę bez utraty równowagi, ustawienia i rytmu.

Building the Champion

Drugim filarem programu jest moduł „Building the Champion”. Nie odwołuje się on do wizerunku ani legendy nazwiska, lecz do konsekwencji w codziennych zachowaniach. Obejmuje budowanie rutyn przed punktem, kontrolę poziomu pobudzenia, koncentrację na zadaniu, a także świadome podejście do regeneracji i żywienia. – Wielu zawodników nie ma uporządkowanej wiedzy na temat rozgrzewki przedmeczowej czy tego, jak zadbać o ciało bezpośrednio po wysiłku, a to element równie istotny jak sam trening – zauważa Andrzej Czyż. W tej filozofii intensywność nie jest

celem samym w sobie. Stanowi część szerszej logiki obciążeń: jeśli trening ma być wymagający, równie profesjonalne musi być przygotowanie organizmu do wysiłku oraz jego odbudowa.

Ważne terminy

Projekt ma jasno określoną strukturę i harmonogram. Zaplanowano dwa pięciodniowe turnusy: 15-19 oraz 22-26 czerwca – osobno dla juniorów i dorosłych, a także dwa jednodniowe Mini Campy (20 i 27 czerwca), stanowiące skondensowaną formę programu. Junior Camp, przeznaczony dla zawodników w wieku 8-18 lat, spaja trening tenisowy, przygotowanie motoryczne oraz moduł „Building the Champion”, tworząc spójną całość. Adults Camp (19+) koncentruje się na uporządkowaniu fundamentów gry: pracy nóg, właściwym przygotowaniu do uderzenia, returnie oraz sekwencjach „serwis +1” i „return +1”, które w praktyce meczowej decydują o jakości pierwszych wymian. Mini Camp jest esencją – daje kontakt z rytmem pracy Rafa Nadal Academy i narzędzia do wpięcia we własny mikrocykl.

Czy pięć dni wystarczy, aby dokonać przełomu? Organizatorzy studzą oczekiwania. – To nie jest kwestia jednej sesji czy jednego tygodnia. Tenis pozostaje grą błędów, a rozwój wymaga czasu i konsekwencji – podkreśla Andrzej Czyż. Wartość campu tkwi w czymś innym: w uporządkowaniu procesu, nadaniu mu intensywności i kierunku. Zawodnik wraca z konkretnym planem pracy, świadomością standardu oraz świeżym spojrzeniem na własną grę. Jak zaznacza Czyż, różnica polega na jakości źródła. Można inspirować się metodą, ale pełna struktura – wraz z jej detalem i spójnością – pozostaje nie do podrobienia.



Parkowa 11

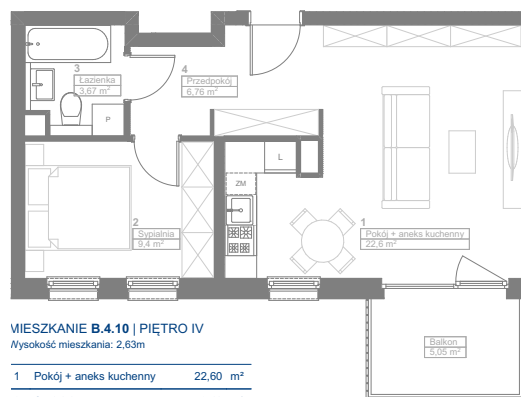
- adres z potencjałem do życia i inwestowania

W centrum Szczecina rzadko pojawiają się nowe inwestycje mieszkaniowe, a jeszcze rzadziej takie, które powstają w bezpośrednim sąsiedztwie dużego miejskiego parku. Stocznowiec przy ulicy Parkowej 11 to projekt, który wykorzystuje tę wyjątkową lokalizację w pełni - zarówno z perspektywy codziennego życia mieszkańców, jak i potencjału inwestycyjnego.

Rozpoczynające się prace rozbiórkowe oznaczają symboliczne zamknięcie pewnego rozdziału w historii tej części miasta. Przez ponad pół wieku przy Parkowej działał znany wielu szczecinianom sklep Społem „Stocznowiec” - jeden z najbardziej charakterystycznych punktów handlowych w tej okolicy. Otwarty w 1973 roku, przez lata był codziennym miejscem zakupów dla mieszkańców okolicznych ulic i rodzin związanych ze Stoczną. Dziś jego miejsce zajmie nowa inwestycja mieszkaniowa, która nawiązuje do lokalnej historii, ale odpowiada już na potrzeby współczesnego miasta.

Największym atutem inwestycji jest jej otoczenie

Budynek powstaje tuż przy Parku im. Stefana Żeromskiego - drugim co do wielkości parku w Szczecinie. Zieleń, starodrzew i spacerowe alejki znajdują się dosłownie kilka kroków od wejścia do budynku. Co więcej, bezpośrednio



MIESZKANIE B.4.10 | PIĘTRO IV
Wysokość mieszkania: 2,63m

1	Pokój + aneks kuchenny	22,60 m ²
2	Sypialnia	9,40 m ²
3	Łazienka	3,67 m ²
4	Przedpokój	6,76 m ²
	Suma	42,43 m²
	Balkon	5,05 m ²



przy inwestycji powstanie także nowy park kieszonkowy o powierzchni ponad 2300 m², którego realizację zaplanowała Marina Developer. Takie sąsiedztwo zieleni w samym centrum miasta jest dziś prawdziwą rzadkością.

Jednocześnie Parkowa pozostaje jednym z najlepiej skomunikowanych adresów w tej części Szczecina. Kilka minut spacerem dzieli mieszkańców od Wałów Chrobrego, Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza, Teatru Polskiego czy bulwarów nad Odrą. Bliskość instytucji kultury sprawia, że codzienność w tej części miasta ma zupełnie inny rytm – bardziej miejski, ale jednocześnie spokojny dzięki parkowemu otoczeniu.

Lokalizacja przyjazna mieszkańcom i inwestorom

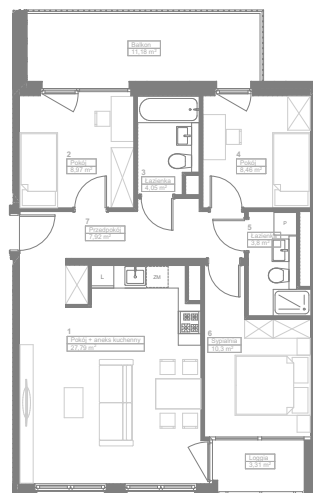
Lokalizacja ma również bardzo praktyczny wymiar. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się żłobki, przedszkola, szkoły podstawowe oraz szkoły średnie, a także ośrodki akademickie. Parkowa 11 jest atrakcyjnym miejscem zarówno dla rodzin, jak i dla osób szukających mieszkań pod wynajem – szczególnie dla studentów i młodych profesjonalistów pracujących w centrum miasta, a połączenie zieleni, infrastruktury miejskiej i bliskości uczelni sprawia, że mieszkania w tej lokalizacji mają stabilny potencjał inwestycyjny.

Idealne mieszkanie na start

W ofercie inwestycji znajdują się mieszkania o zróżnicowanych metrażach, które odpowiadają na różne potrzeby przyszłych mieszkańców. Dobrym przykładem jest kompaktowe mieszkanie dwupokojowe o powierzchni 42,43 m². Jego układ zaprojektowano bardzo funkcjonalnie: przestronny salon z aneksem kuchennym ma ponad 22 m², a dodatkowy pokój o powierzchni 9,4 m² może pełnić rolę sypialni lub gabinetu do pracy. Całość uzupełnia balkon o powierzchni ponad 5 m², który naturalnie powiększa przestrzeń dzienną. Tego typu mieszkania doskonale sprawdzają się zarówno jako pierwsze własne lokum, jak i jako inwestycja pod wynajem.

Większa przestrzeń dla rodziny

W ofercie Stoczniewca znajdują się również większe mieszkania rodzinne, takie jak czteropokojowy lokal o powierzchni 71,29 m². W tym przypadku sercem mieszkania jest salon z aneksem kuchennym o powierzchni blisko



STOCZNIOWIEC PARKOWA 11

MIESZKANIE A.3.03 | PIĘTRO III
Wysokość mieszkania: 2,63m

1	Pokój + aneks kuchenny	27,79 m ²
2	Pokój	8,97 m ²
3	Łazienka	4,05 m ²
4	Pokój	8,46 m ²
5	Łazienka	3,80 m ²
6	Sypialnia	10,30 m ²
7	Przedpokój	7,92 m ²
	71,29 m²	
	Balkon	11,18 m ²
	Loggia	3,31 m ²

28 m², który stanowi wygodną przestrzeń wspólną dla domowników. Trzy dodatkowe pokoje pozwalają na swobodne zaaranżowanie sypialni, pokoju dziecięcego czy domowego biura. Mieszkanie posiada również dwie łazienki – łazienkę główną i osobne WC – co znacząco podnosi komfort codziennego użytkowania. Dodatkowym atutem są dwa balkony: większy o powierzchni ponad 11 m² oraz drugi, bardziej kameralny.

Takie połączenie funkcjonalnych układów mieszkań z wyjątkową lokalizacją sprawia, że Stocznowiec przy Parkowej 11 jest projektem o dużym potencjale. Z jednej strony oferuje komfort życia w centrum miasta, w otoczeniu zieleni i instytucji kultury. Z drugiej – dzięki bliskości uczelni i miejskiej infrastruktury – pozostaje bardzo atrakcyjną propozycją dla inwestorów szukających stabilnych nieruchomości pod wynajem.

Autorka: Anna Wysocka

MARINA DEVELOPER

Przystan na dobre.

Marina Developer
www.marina-developer.pl
marinaszczecin



Liderzy nie mogą już tylko reagować - muszą wyprzedzać rzeczywistość

Jeszcze kilka lat temu konferencje biznesowe koncentrowały się głównie na zarządzaniu zespołami i rozwoju kompetencji HR. Dziś liderzy mierzą się ze zmianami technologicznymi, presją informacyjną, napięciami geopolitycznymi czy nowymi oczekiwaniami pracowników. Dlatego formuła wydarzeń dla środowiska biznesowego również musiała się zmieniać. O tym, jak powstało Business & Leadership Forum i dlaczego jego twórczyni tak konsekwentnie buduje w Szczecinie przestrzeń do rozmowy o nowoczesnym przywództwie, rozmawiamy z Katarzyną Opiekulską-Sozańską.

Pani Katarzyno, od lat organizuje Pani konferencję dla środowiska biznesowego w Szczecinie. Dlaczego zdecydowała się Pani zmienić jej formułę i stworzyć Business & Leadership Forum?

Bo świat biznesu bardzo się zmienił. Przez lata konferencja funkcjonowała pod nazwą „Szczecin Biznes & HR”, ale dziś wyzwania liderów wykraczają daleko poza obszar HR. Mówimy o strategii, technologii, zmianach pokoleniowych czy geopolityce. Dlatego uznaliśmy, że trzeba zrobić krok dalej

i stworzyć wydarzenie, które będzie przestrzenią do rozmowy o nowoczesnym przywództwie i odpowiedzialnym zarządzaniu.

Czym wyróżnia się to wydarzenie na tle innych konferencji biznesowych?

Przede wszystkim poziomem merytorycznym i doborem prelegentów. Na scenie pojawiają się autorytety - do-

świadczeni liderzy i osoby zajmujące najwyższe stanowiska w organizacjach, które mają realny wpływ na to, jak dziś wygląda świat. Dbamy o to, aby uczestnicy dostali aktualne, konkretne i inspirujące treści, które naprawdę poszerzają perspektywę. To już ósma edycja wydarzenia, dlatego ogromną wagę przykładamy również do jakości całej organizacji od sprawnego prowadzenia konferencji, przez dobrą energię na scenie, aż po atmosferę w kulisach. Wydarzenie po raz kolejny poprowadzi Beata Tadla, która od lat nadaje mu wyjątkowy rytm i dynamikę. Bo dobra konferencja to nie tylko scena i prelekcje – to także rozmowy w przerwach, energia ludzi i przestrzeń do wymiany doświadczeń. I o to właśnie dbamy.

Jednym z największych atutów wydarzenia są prelegenci. Jak wygląda proces ich wyboru?

To wcale nie jest łatwa sprawa. Mam jedną zasadę – zanim zaproszę prelegenta, chcę go wcześniej zobaczyć na scenie. Sprawdzam, jak mówi, jaka jest energia podczas wystąpienia, czy naprawdę potrafi porwać publiczność. To jest dla mnie absolutnie kluczowe. Jeżdżę na różne konferencje w Polsce, inspiruję się i przywożę te inspiracje do Szczecina.

Słyszałam, że niektórych prelegentów zapraszała Pani przez kilka lat.

To prawda. W przypadku Jacka Walkiewicza zajęło mi to kilka lat – to osoba bardzo ceniona, ale też dość trudno dostępna. Próbowałam się z nim skontaktować na różne sposoby – bezskutecznie. Dlatego też w ubiegłym roku wybrałam się na jedną z konferencji, na której występował, żeby zaprosić go osobiście. Przyznam, że pomógł mi w tym jeden z moich talentów Gallupa – tzw. „czar”, czyli naturalna łatwość nawiązywania kontaktów i przełamywania pierwszych lodów. Staram się korzystać z niego w elegancki sposób, szczególnie wtedy, gdy zależy mi na zaproszeniu wyjątkowych gości.

Jakich prelegentów możemy się spodziewać podczas tegorocznej edycji forum?

Mamy naprawdę bardzo mocny skład. Myślę, że dla wielu uczestników szczególną atrakcją będzie wystąpienie Jacka Walkiewicza – jednego z najbardziej znanych mówców motywacyjnych w Polsce. Jego wystąpienia są niezwykle inspirujące i często zostają z ludźmi na lata. Można powiedzieć, że to taka nasza konferencyjna „wisienka na torcie”.

Na scenie pojawi się również profesor Michał Zembała – wybitny kardiochirurg i lider zespołów medycznych. Opowie o przywództwie w najbardziej wymagającym środowisku, jakie można sobie wyobrazić – na sali operacyjnej. Będzie też mówił o zdrowiu liderów i o tym, dlaczego w wielu obszarach jest dziś lepiej, niż nam się wydaje. Z kolei profesor Bogdan Góralczyk, jeden z najwybitniejszych polskich ekspertów od geopolityki, opowie o świecie, który zmienia się na naszych oczach. W szczególności o tym, co dzieje się w Chinach i jak globalne procesy wpływają na biznes w Europie i w Polsce. Będzie też Tomasz Misztal, który w niezwykle ciekawy sposób opowiada o funkcjonowaniu ludzkiego mózgu. Pokaże, jak bardzo jesteśmy dziś przeciążeni informacyjnie i co się stanie z nami jako liderami, jeśli nie nauczymy się zarządzać własną energią i koncentracją. Na scenie pojawi się również szczecinianka – Anna Podlaszewska, która jest dla mnie ogromną inspiracją. Z wykształcenia prawnik, przez lata dyrektor finansowy, która w pewnym momencie postanowiła całkowicie zmienić swoje życie zawodowe i stworzyć miejsce wspierające rozwój ludzi. To niezwykle ciekawa historia odwagi i zmiany. Będzie także Grzegorz Turniak – legenda networkingu



w Polsce. Człowiek, który od lat pokazuje, jak budować relacje biznesowe w sposób naturalny i wartościowy.

W programie zaplanowany jest również panel dyskusyjny.

Tak, będziemy rozmawiać o rynku pracy i zmianach, które już dziś wpływają na funkcjonowanie firm. W panelu wezmę udział również ja, a także Damian Kołata z firmy 7R oraz jeszcze jeden bardzo znany gość ze świata biznesu, którego nazwisko ogłosimy wkrótce. Czekamy na ostateczne potwierdzenie.

Dlaczego tak bardzo zależy Pani na organizowaniu tego wydarzenia właśnie w Szczecinie?

Bo kocham to miasto. Szczecin ma ogromny potencjał biznesowy, ale wciąż za rzadko mówi się o nim na ogólnopolskiej scenie gospodarczej. Chcę pokazać, że tutaj też potrafimy organizować wydarzenia na bardzo wysokim poziomie – na poziomie warszawskim, a niektórzy mówią nawet, że czasem robimy to lepiej. Dlatego zapraszamy nie tylko szczecińskich liderów. Coraz więcej osób przyjeżdża do nas z innych miast. Bardzo chciałabym, żeby Szczecin coraz mocniej zaznaczał swoją obecność na mapie najważniejszych wydarzeń biznesowych w Polsce.

Czego najbardziej życzyłaby Pani uczestnikom tegorocznej edycji?

Przede wszystkim odwagi – takiej prawdziwej odwagi do działania, nawet wtedy, gdy towarzyszy nam niepewność czy strach. Życzę też otwartości na ludzi i na różne perspektywy. Czasami jedno zdanie, jedna historia albo jedna rozmowa w kulisach potrafi zupełnie zmienić sposób myślenia o biznesie czy o własnej drodze zawodowej. A właśnie takie spotkania bardzo poszerzają horyzonty. Serdecznie zachęcam wszystkich do udziału. Takiego zestawu prelegentów na jednej scenie dawno nie było – to będzie wyjątkowa przestrzeń do inspiracji i rozmowy. Wszelkie informacje znajdziecie Państwo na www.leadershipforum.pl

aw / foto: materiały prasowe

20 maja | Szczecin



Business & Leadership Forum

Nowoczesne przywództwo
i skuteczne zarządzanie

www.leadershipforum.pl

Organizator
konferencji

LSJ
HR GROUP



Jacek Walkiewicz



prof. Bogdan Góralczyk



prof. Michał Zembala



Beata Tadla



Tomasz P. Misztal



Anna Podlaszewska



Grzegorz Turniak

Gdy wartości stają się strategią

W epoce algorytmów i automatyzacji to nie technologia, lecz charakter człowieka staje się bardzo istotnym kapitałem organizacji. Katarzyna Rogoźnicka i Iwona Litka pokazują, że prawdziwe przywództwo rodzi się tam, gdzie strategia spotyka się z etyką, a biznes nie traci kontaktu z kulturą, historią i odpowiedzialnością.

Katarzyna Rogoźnicka i Iwona Litka o przywództwie, sztuce i odpowiedzialności w czasach technologicznej rewolucji:

W świecie, w którym sztuczna inteligencja przyspiesza decyzje, automatyzuje procesy i zmienia modele zarządzania, coraz wyraźniej powraca pytanie o fundament przywództwa. Globalne analizy trendów wskazują jednoznacznie, że w erze technologii przewagą konkurencyjną nie stają się już wyłącznie narzędzia ani dane, lecz charakter lidera. Cnoty takie jak odpowiedzialność, odwaga czy zdolność budowania zaufania wracają do centrum zarządzania.

Dla Katarzyny Rogoźnickiej i Iwony Litki nie jest to jednak chwilowa moda ani intelektualny trend. To naturalna konsekwencja historii, która zaczęła się od rodzinnych opowieści. Ich przodkowie bohatersko walczyli na frontach II wojny światowej, a wartości przekazywane z pokolenia na pokolenie stały się fundamentem współpracy, która dziś łączy świat doradztwa prawno-gospodarczego, strategii HR, finansów i compliance.

Symbolicznym wyrazem tej filozofii był listopadowy Salon Artystyczny w Willi Lentza – wydarzenie, które połączyło muzykę Chopina, wiersze Norwida oraz pokaz mody projektantki Natalii Ślizowskiej, która zaprezentowała kolekcję Madame MCS inspirowaną postacią Marii Skłodowskiej-Curie. Spotkanie sztuki, historii i estetyki nie było jedynie wydarzeniem kulturalnym. Stało się manifestem pokazującym, że nowoczesność może wyrastać z korzeni, a biznes nie musi być oddzielony od wrażliwości.

– Algorytm może wspierać decyzje, ale nigdy nie ponosi za nie odpowiedzialności. Zawsze robi to człowiek – podkreślają zgodnie.

W pracy doradczej widzą, że największe ryzyka w organizacjach rzadko wynikają z technologii – częściej z braku przejrzystości, dialogu i spójnych wartości. Dlatego firmy szukają nie tylko ekspertów, ale partnerów łączących kompetencje prawne, organizacyjne i finansowe z budowaniem kultury zaufania.

Ich model współpracy opiera się właśnie na tej synergii. Rogoźnicka wnosi perspektywę prawną i strategiczną, Litka – strategię oraz doświadczenie w zarządzaniu procesami kadrowymi, strukturami organizacyjnymi i bezpieczeństwem operacyjnym. Razem tworzą podejście doradcze, które nie ogranicza się do rozwiązywania problemów, lecz wzmacnia fundamenty organizacji.

Sztuka jest tu ważna nie jako dekoracja, ale jako sposób



lepszego rozumienia człowieka. Kontakt z kulturą rozwija uważność i wrażliwość, które pomagają w przywództwie. Lider, który rozumie kontekst społeczny i emocje, podejmuje lepsze decyzje niż ten oparty tylko na danych.

Patriotyzm w ich rozumieniu nie jest deklaracją ani sloganem. Jest codzienną praktyką odpowiedzialności w jakości pracy, w relacjach z ludźmi, w standardach współpracy i w sposobie budowania firm trwałych, a nie jedynie efektywnych krótkoterminowo. To przekonanie, że stabilność organizacji zaczyna się od wartości, a nie od wskaźników.

W czasach przyspieszającej technologii i nieustannej zmiany przyszłość biznesu należy więc do tych, którzy potrafią łączyć strategię z etyką, kompetencje z charakterem i nowoczesność z pamięcią o własnych korzeniach.

foto: Dagna Drązkowska-Majchrowicz



KLINIKA ZAWODNY
ESTETIC
OD 1991

Odkryj swoją
wyjątkowość!



25 lat doświadczenia mówi samo za siebie...

ul. Ku Słońcu 58, Szczecin | 504 948 320 | www.klinikazawodny.pl

Kobieta współczesna

Siła, świadomość i piękno, które nie potrzebuje udawać młodości. Współczesna kobieta nie próbuje już zatrzymać czasu. Zamiast tego chce wyglądać świeżo, naturalnie i autentycznie. Piękno przestało oznaczać młodość – dziś oznacza świadomość, harmonię i dobre samopoczucie we własnej skórze.

Marzec od lat jest miesiącem kobiet. Jednak współczesny Dzień Kobiet coraz rzadziej kojarzy się wyłącznie z symbolicznym bukietem tulipanów. Dla wielu z nas stał się raczej momentem refleksji nad tym, kim dziś jesteśmy – kobietami silnymi, świadomymi i coraz bardziej niezależnymi.

Dzisiejsza kobieta funkcjonuje w wielu rolach jednocześnie. Prowadzi firmę, rozwija karierę zawodową, zarządza zespołami, wychowuje dzieci, podróżuje, dba o relacje i jednocześnie stara się znaleźć czas dla siebie. Współczesne tempo życia bywa intensywne, ale przynosi także coś niezwykle cennego – poczucie sprawczości i wolności wyboru.

Zmienia się również sposób, w jaki patrzymy na piękno. Jeszcze kilkanaście lat temu dominowało przekonanie, że kobieta powinna przede wszystkim wyglądać młodo. Dziś coraz więcej kobiet myśli o sobie inaczej. Nie chodzi o cofanie czasu ani o próbę zatrzymania wieku. Współczesna czterdziestolatka nie chce wyglądać jak dwudziestolatka – nie musi. Ma w sobie coś znacznie cenniejszego: doświadczenie, pewność siebie i świadomość własnego stylu. Pragnie natomiast wyglądać dobrze. Świeżo. Naturalnie. Tak, aby jej twarz była spójna z tym, jak się czuje i jak żyje. „Piękno nie polega dziś na zatrzymaniu czasu, lecz na tym, by dobrze czuć się w swojej skórze – na każdym etapie życia”. Właśnie dlatego zmienia się podejście do dbania o wygląd. Coraz większą rolę odgrywa styl życia – sen, zdrowa dieta, aktywność fizyczna i równowaga psychiczna. Kobiety coraz częściej traktują dbanie o siebie jako element codziennej higieny życia, a nie luksusowy dodatek.

Równocześnie rozwój nowoczesnych technologii sprawił, że możliwości wspierania kondycji skóry są dziś znacznie większe niż jeszcze dekadę temu. Zamiast spektakularnych metamorfoz coraz częściej wybierane są metody, które subtelnie pobudzają skórę do regeneracji i przywracają jej naturalną jakość.

Jednym z kierunków, który w ostatnich latach dynamicznie się rozwija, jest wykorzystanie technologii światła i energii w pracy ze skórą. Laseroterapia pozwala dziś skutecznie poprawiać strukturę skóry, wyrównywać jej koloryt, redukować przebarwienia czy oznaki zmęczenia. Zabiegi te działają na poziomie głębszych warstw skóry, pobudzając procesy odnowy i produkcję kolagenu – białka odpowiedzialnego za jędrność i sprężystość skóry.

Coraz większą popularnością cieszą się również technologie wykorzystujące światło szerokopasmowe, które pomagają przywrócić skórze jednolity koloryt i świeżość. Dzięki nim można redukować drobne naczynka, przebarwienia czy oznaki fotostarzenia, które często są efektem wieloletniej ekspozycji na słońce.

Istotną rolę odgrywają również zabiegi stymulujące głębokie warstwy skóry przy użyciu technologii HIFU – skoncentrowanych ultradźwięków, które docierają do struktur odpowiedzialnych za napięcie tkanek. Pobudzają one naturalne procesy regeneracyjne i przebudowę włókien kolagenowych, dzięki czemu skóra stopniowo odzyskuje jędrność i bardziej harmonijny wygląd.

To właśnie ten kierunek – wspieranie naturalnych procesów regeneracyjnych skóry – coraz częściej definiuje nowoczesne podejście do dbania o wygląd. Zamiast zmieniać rysy twarzy, dąży się do poprawy jakości skóry, jej kondycji i zdrowego blasku.

W mojej codziennej pracy coraz częściej spotykam kobiety, które przychodzą nie z oczekiwaniem spektakularnej zmiany, lecz z potrzebą subtelnej poprawy. Chcą wyglądać na wypoczęte, zadbane i promienne. Chcą zobaczyć w lustrze siebie – tylko w lepszej kondycji.

Takie podejście jest także fundamentem pracy w Klinice Zawodny, gdzie od lat spotykamy kobiety aktywne, świadome i wymagające. Każda z nich ma inną historię, inny styl życia i inne potrzeby skóry, dlatego kluczowe jest indywidualne podejście oraz umiejętne łączenie nowoczesnych technologii z wiedzą o procesach starzenia.

Bo współczesna kobieta nie szuka już szybkich rozwiązań ani spektakularnych zmian. Coraz częściej wybiera drogę, która pozwala jej dbać o siebie mądrze, spokojnie i w harmonii z naturalnym rytmem organizmu.

Prawdziwe piękno nie polega na tym, by zatrzymać czas. Polega na tym, by dobrze czuć się w swojej skórze – niezależnie od wieku.



DR N. MED. RAFAŁ TKACZ, KOORDYNATOR
ORTOPEDII W DOMU LEKARSKIM

DR N. MED. DAWID PÁCEK, ORTOPEDA
W DOMU LEKARSKIM

LEK. IRENEUSZ JANIÁK, ORTOPEDA
W DOMU LEKARSKIM

Nowoczesna małoinwazyjna ortopedia

Endoprotezoplastyka biodra metodą DAA i inne zabiegi

Ortopedia w ostatnich latach przeszła transformację. Zabiegi, które jeszcze niedawno kojarzyły się z dużą ingerencją chirurgiczną i długą rekonwalescencją, dziś coraz częściej oznaczają szybki powrót do aktywności. Jednym z przykładów tej zmiany jest endoprotezoplastyka biodra metodą DAA – technika, która redefiniuje standard leczenia choroby zwyrodnieniowej stawu biodrowego.

O nowoczesnym podejściu do operacji biodra, leczeniu urazów, chirurgii kręgosłupa oraz o tym, jak wygląda kompleksowa ortopedia w Domu Lekarskim, rozmawiamy z zespołem specjalistów: dr. n. med. Rafałem Tkaczem, Koordynatorem Ortopedii w Domu Lekarskim oraz ortopedami: dr. n. med. Dawidem Páckiem oraz lek. Ireneuszem Janiakiem.

Zacznijmy od początku, czym jest endoprotezoplastyka biodra metodą DAA i skąd tak duże zainteresowanie tą metodą?

R.T.: Metoda DAA, czyli Direct Anterior Approach, to technika wszczepienia endoprotezy biodra, która pozwala dojść do stawu od przodu, przechodząc pomiędzy mięśniami. Nie przecinamy ich ani nie odwarstwiamy, co stanowi istotną przewagę nad klasycznymi metodami. Pacjent szybciej odzyskuje sprawność, odczuwa mniejszy ból, a ryzyko zwichnięcia protezy jest zdecydowanie niższe.

A jak pacjent odczuwa różnicę pomiędzy DAA a metodami tradycyjnymi?

R.T.: Przede wszystkim w komforcie pooperacyjnym. Ból jest

mniejszy, a mobilizacja odbywa się bardzo wcześnie – najczęściej jeszcze tego samego dnia. Blizna jest mniejsza, mięśnie pozostają nienaruszone, co przekłada się na stabilność stawu i szybszy powrót do aktywności. Pacjenci zauważają tę różnicę już w pierwszych dniach po zabiegu.

Kto może zostać zakwalifikowany do takiej operacji? Czy są jakieś ograniczenia?

R.T.: Większość pacjentów z zaawansowaną chorobą zwyrodnieniową biodra, martwicą głowy kości udowej czy zmianami pourazowymi może być leczona techniką DAA. Przeciwwskazania są nieliczne i dotyczą m.in. bardzo dużej otyłości lub specyficznych deformacji anatomicznych. Każdy przypadek oceniamy indywidualnie, opierając się na pełnej diagnostyce obrazowej, badaniach laboratoryjnych oraz – w razie potrzeby – rehabilitacji przygotowawczej.

Jakie obawy najczęściej zgłaszają pacjenci przed zabiegiem?

R.T.: Najczęściej dotyczą rozległości cięcia, bólu i długiej rekonwalescencji. To obawy zakorzenione w doświadczeniach

sprzedaż lat. Obecnie pacjent wstaje kilka godzin po operacji, a po kilkunastu dniach wraca do wielu codziennych aktywności. Pojawia się też lęk przed ograniczeniami ruchu, tymczasem po DAA są one minimalne.

Kiedy pacjent może wrócić do uprawiania sportu?

R.T.: Chodzenie bez kul jest możliwe często po 2-4 tygodniach. Lekką aktywność, taką jak rower stacjonarny, nordic walking czy pływanie, wprowadzamy zazwyczaj po 4-6 tygodniach. Rekreacyjne sporty wracają po około 2-3 miesiącach. To bardzo szybki proces, biorąc pod uwagę obciążenia, jakim poddawany jest staw biodrowy.

Dom Lekarski jest postrzegany jako ośrodek, który mocno inwestuje w ortopedię. Jakie inne zabiegi wykonujecie oprócz endoprotez?

I.J.: Zakres jest bardzo szeroki. Wykonujemy artroskopie kolana, barku i biodra, rekonstrukcje więzadeł, małoinwazyjne endoprotezy kolana, zabiegi z zakresu chirurgii stopy i stawu skokowego, operacje kręgosłupa, zabiegi z zakresu chirurgii ręki, leczymy również urazy sportowe oraz stosujemy nowoczesne terapie biologiczne. Zależy nam na tym, aby pacjent mógł przejść cały proces leczenia w jednym miejscu, od diagnostyki, przez operację, po rehabilitację.

Wspomnijmy o urazach. Jak często trafiają do Was pacjenci po złamaniach?

D.P.: Złamania kości długich, urazy po upadkach czy kontuzje sportowe to nasza codzienność. Leczenie wdrażamy szybko, a wiele przypadków możemy zaopatrzyć małoinwazyjnie, wykorzystując nowoczesne systemy stabilizujące. Mamy pełną diagnostykę obrazową na miejscu oraz doświadczony zespół, który sprawnie rozpoczyna terapię – zarówno w świeżych urazach, jak i w leczeniu powikłań.

A jeśli chodzi o kręgosłup?

R.T.: W Domu Lekarskim pracuje zespół neurochirurgów i ortopedów zajmujących się chorobami oraz urazami kręgosłupa. Prowadzimy leczenie zachowawcze i operacyjne. Stosujemy pełne spektrum nowoczesnych metod od małoinwazyjnych blokad po zaawansowane operacje z użyciem implantów. Współpraca specjalistów ma tu kluczowe znaczenie, ponieważ wielu pacjentów ortopedycznych zmaga się równocześnie z problemami kręgosłupa.

Na koniec chciałabym zapytać: co powiedziałby Pan pacjentom, którzy zwlekają z decyzją o endoprotezie?

R.T.: Zwlekanie często przynosi więcej szkód niż korzyści. Przewlekły ból i ograniczenie ruchu prowadzą do osłabienia mięśni, co później utrudnia rehabilitację. Współczesna ortopedia oferuje rozwiązania, które pozwalają wrócić do sprawności szybciej, niż wielu pacjentów się spodziewa.

Dziękuję za rozmowę.

DOM LEKARSKI
MEDICOVER

tel. 91 469 22 82
centrum.medyczne@domlekowski.pl
www.domlekowski.pl

REKLAMA

Wesela

powyżej 100 osób



**300 zł/os. / szerokie menu / napoje zimne no limit
alkohol 0,5 l na osobę / wstępna dekoracja sali
apartament dla pary młodej podczas wesela**



33
Europejska
EVENT ZONE

SZCZECIN, UL.EUROPEJSKA 33

TEL.: 502 082 600

EMAIL: INFO@EUROPEJSKA33.EU

f EUROPEJSKA33

Okiem dermatologa
Dr Kamila Stachura



Personalizacja i technologia - to nie trend, to właściwe patrzenie na skórę

Wszystkie oczy zwrócone na Azję. Nie tylko z powodu bieżących wydarzeń. Tamtejsze rynki bardzo szybko adaptują nowe technologie, a ich rynek medycyny estetycznej stał się już jednym z najbardziej wpływowych na świecie. I chociaż skóra Azjatek znacznie różni się od naszej, to patrzenie w tamtym kierunku ma głęboki sens.

Potwierdzenie znajdują zasady, które wyznają od lat – w medycynie estetycznej nie chodzi tylko o efekty wizualne, ale o jakość skóry, podejście do prewencji i pielęgnacji. Dzisiaj medycyna estetyczna to zdrowa skóra w doskonałej jakości. A potem przychodzi czas na resztę. Nie ma innej recepty na skuteczność.

Spersonalizowane rekomendacje, analiza skóry oparta na rozwiązaniach technicznych są już standardami w tej branży i pacjenci powinni oczekiwać właśnie takiego podejścia od ekspertów, którym powierzają pod opiekę swoją skórę. Plan zabiegowy musi uwzględniać styl życia danej osoby, możliwości przestrzegania zaleceń i bardzo indywidualne potrzeby danej skóry. Sen, dieta, nawyki pielęgnacyjne – to wszystko będzie miało wpływ na kondycję skóry także po zabiegu, niezależnie od tego, który z nich zostanie zarekomendowany.

Niektórzy twierdzą, że wspomniane w tytule technologie i personalizacja to przyszłość medycyny estetycznej. Ja twierdzę, że to jej teraźniejszość i codzienność w pracy mojej kliniki. Budowa skóry, typ reaktywności, styl życia i nawyki są znacząco ważniejsze niż jej wiek. Dlatego zachęcam do dermatologicznego podejścia do medycyny estetycznej.

Medycyna prewencyjna i regeneracyjna to kierunek w opiece nad skórą. Umiejętne działanie w obszarze medycznym, połączone z kosmetologią, już dzisiaj pozwala na cofanie objawów starzenia się skóry, a nie kamuflowanie ich.

Patrząc na światowe rozwiązania i nowinki z najbardziej rozwiniętych rynków, cieszę się, że bez kompleksów, a niejednokrotnie z przewagą możemy już dzisiaj oferować pacjentom to, co w tej branży ma prawdziwą wartość. Techniki, preparaty, technologie – to, co bezpieczne i skuteczne, jest w polskiej medycynie. Zanim jednak ulegniemy hasłom; stymulacja i regeneracja, przewijającym się w kanałach informacyjnych, weryfikujemy miejsca i kompetencje zespołu. Nalegajmy na rzetelność w informacji, a ta przejawia się także w szczegółowych wyjaśnieniach i rozmowie z pacjentem.

W dobie wielu „fake trendów”, że w medycynie estetycznej można poprawić wszystko i wszystkim, zniwelować problem szybko i jednym, często nieefektywnym zabiegiem, rośnie rola lekarzy – ekspertów i kosmetologów – ekspertów. Szkodliwe nieprawdy powielane i wypowiedziane, także przez osoby zaufania publicznego, są powodem nie tylko rozczarowania pacjentów, ale coraz częściej powikłań i konieczności leczenia skóry. Niektóre uznane, przebadane, bezpieczne preparaty czy technologie nie wybaczą błędów płynących z nieumiejętnego korzystania z nich w gabinecie. Dlatego tak ważne są prawdziwe kompetencje. Nie ma jednego rozwiązania dla wszystkich.

Dlatego w kwietniu w naszej klinice rozpocznie się akcja informacyjna dla pacjentów pod hasłem: Technologia i Personalizacja. W naszych kanałach informacyjnych bę-

*Sen, dieta, nawyki
pielęgnacyjne
– to wszystko
będzie miało
wpływ na kondycję
skóry także po
zabiegu, niezależnie
od tego, który
z nich zostanie
zarekomendowany.*

dzie sporo informacji przydatnych dla pacjentów, pozwalających zwiększyć wiedzę i świadomość na temat tego, co proponuje współczesna medycyna i kosmetologia.

To nasz obowiązek. Edukacja chroni bowiem przed konsekwencjami, z którymi coraz częściej trafiają do nas pacjenci, szukając ratunku i pomocy. A tymczasem wielu z tych sytuacji można by uniknąć. Dlatego w kwietniu chcemy zwiększać świadomość – nie straszyć, tylko przestrzegać, rzetelnie informować co do popularnych zabiegów. Wszystko po to, aby chronić skórę obecnych i przyszłych pacjentów przed działaniami, które nie służą jej, niekiedy potrafią szkodzić. Jeśli cenicie pogłębione analizy i szczegółowe informacje – już teraz zachęcam do zaglądania na profile naszej kliniki oraz na wizyty do mnie i do ekspertów, z którymi mam przyjemność pracować.

Pięknej wiosny!



ul. Jagiellońska 87 | 70-437 Szczecin
tel. 535 350 055 | www.klinikadrstachura.pl



KLINIKA
DR STACHURA

Lekarz, nie kosmetolog – dlaczego to ważne

Stanowisko Ministerstwa Zdrowia wywołało gorącą dyskusję o granicach między usługą kosmetyczną a procedurą medyczną. O tym, kto powinien wykonywać zabiegi medycyny estetycznej i dlaczego chodzi przede wszystkim o bezpieczeństwo pacjentów, rozmawiamy z dr. n. med. Marcinem Wiśniowskim, specjalistą chirurgii ogólnej i transplantologii klinicznej.



Panie doktorze, co tak naprawdę zmienia komunikat Ministerstwa Zdrowia w zakresie medycyny estetyczno-nawprawczej?

Komunikat MZ nie jest nowym aktem prawnym, tylko stanowiskiem resortu dotyczącym już istniejących i obowiązujących ustaw. Po raz pierwszy tak jasno i precyzyjnie ministerstwo wypowiedziało się co do kompetencji osób zajmujących się medycyną estetyczną. Resort podkreślił, że procedury z tego obszaru to świadczenia zdrowotne

obarczone ryzykiem powikłań, dlatego ich realizacja powinna należeć do lekarzy posiadających odpowiednią wiedzę, kwalifikacje i kompetencje dodatkowo potwierdzone odpowiednimi certyfikatami.

Dlaczego resort zdrowia wskazał, że te procedury powinny być wykonywane wyłącznie przez lekarzy?

Mówimy o procedurach, które ingerują w tkanki, niosą ryzyko powikłań i w razie komplikacji wymagają natychmi-

stowej diagnostyki oraz leczenia. Ministerstwo uznało, że skoro w grę wchodzi podawanie substancji leczniczych, użycie wyrobów medycznych czy energii laserowej, to są to świadczenia zdrowotne, a więc powinny być wykonywane przez osoby posiadające pełne wykształcenie medyczne, prawo wykonywania zawodu i odpowiedzialność zawodową przed izbą lekarską. Ważny argument dotyczy bezpieczeństwa pacjenta. Lekarz ma kompetencje do rozpoznania przeciwwskazań, chorób współistniejących, interakcji lekowych oraz do leczenia ewentualnych powikłań. Resort powiedział więc jasno: to nie jest usługa kosmetyczna, tylko medyczna.

Które zabiegi najbardziej wpisują się w definicję procedur medycznych?

Zabiegi, które naruszają ciągłość tkanek, wymagają podania substancji leczniczych albo użycia energii o potencjale uszkadzającym tkanki i niosą realne ryzyko powikłań ogólnoustrojowych. To przede wszystkim toksyna botulinowa, która jest lekiem dostępnym wyłącznie na receptę, wypełniacze na bazie kwasu hialuronowego, stymulatory tkankowe czy nici liftingujące – czyli wszystko to, co wymaga iniekcji i znajomości anatomii i umiejętności leczenia powikłań naczyniowych. Do tej grupy należą również procedury z użyciem laserów medycznych, a także urządzenia emitujące energię w głębokie warstwy tkanek.

Czy komunikat MZ to rewolucja na rynku beauty, czy uporządkowanie istniejących przepisów?

Komunikat nie zmienił ustawy ani nie wprowadził nowej kategorii prawnej, ale jest mocnym uporządkowaniem rynku i jasnym sygnałem interpretacyjnym. Ministerstwo powiedziało wprost: jeśli zabieg ma charakter medyczny, wiąże się z przerwaniem ciągłości tkanek, podaniem leku czy ryzykiem powikłań ogólnych, to powinien być wykonywany przez lekarza, a nie traktowany jak usługa kosmetyczna.

Jakie zagrożenia dla pacjentów niesie wykonywanie tych zabiegów przez osoby bez wykształcenia medycznego?

Najpoważniejszym zagrożeniem dla pacjenta jest silna reakcja anafilaktyczna oraz powikłanie naczyniowe, które może prowadzić do martwicy, utraty wzroku czy nawet udaru mózgu. To właśnie w tych sytuacjach najważniejsze jest wdrożenie natychmiastowego leczenia, a czasami podjęcie czynności resuscytacyjnych. Inne zagrożenia to powikłania infekcyjne, poparzenia, uszkodzenia nerwów czy naczyń. W każdym z tych przypadków konieczne jest wdrożenie leczenia, które może prowadzić jedynie lekarz.

Kto ponosi odpowiedzialność, gdy dojdzie do powikłań po zabiegu wykonanym przez osobę nieuprawnioną?

Odpowiedzialność spada przede wszystkim na osobę, która wykonała zabieg, bo to ona podjęła się czynności mającej charakter medyczny bez odpowiednich uprawnień i to ona ponosi konsekwencje cywilne, a w skrajnych przypadkach także karne. Może odpowiadać za narażenie pacjenta na utratę zdrowia, uszczerbek na zdrowiu czy prowadzenie działalności wykraczającej poza kompetencje zawodowe. Równolegle odpowiedzialność może dotyczyć również właściciela gabinetu, jeśli umożliwił wykonywanie takich

procedur osobie bez kwalifikacji lub nie zapewnił właściwego nadzoru.

Czy każdy lekarz, niezależnie od specjalizacji, może legalnie wykonywać procedury medycyny estetycznej?

Formalnie każdy lekarz posiadający prawo wykonywania zawodu może wykonywać procedury z zakresu medycyny estetycznej, ponieważ w polskim systemie nie ma odrębnej specjalizacji, która dawałaby wyłączne uprawnienia do takich zabiegów. To oznacza, że lekarz medycyny rodzinnej, internista czy chirurg mogą je wykonywać legalnie, o ile działają zgodnie z aktualną wiedzą medyczną i potrafią zadbać o bezpieczeństwo pacjenta, rozpoznać przeciwwskazania i leczyć ewentualne powikłania. Lekarze powinni posiadać odpowiednie certyfikaty potwierdzające ich umiejętności. Nie tak dawno została również wprowadzona nowa umiejętność lekarska, jaką jest medycyna estetyczno-naprawcza.

Jak ten komunikat wpłynie na codzienne funkcjonowanie np. pana gabinetu?

W moim gabinecie ten komunikat nie zmienia niczego. Jako specjalista chirurgii ogólnej, transplantologii klinicznej i certyfikowany lekarz medycyny estetyczno-naprawczej prowadzę podmiot leczniczy, w którym zachowywane są wszelkie przewidziane prawem, procedury. Współpraca lekarza i kosmetologa to bardzo istotny element holistycznego podejścia do pacjenta. Kosmetolodzy to osoby posiadające szeroką wiedzę w swojej dziedzinie. Ja również w swoim gabinecie ściśle współpracuję z kosmetologiem. Istotne jest jednak to, aby jasno określić zakres kompetencji do wykonywania poszczególnych procedur.

Pacjenci odczuwają te zmiany?

Mam nadzieję, że dzięki większej świadomości społecznej, oraz jasnemu komunikatowi Ministerstwa Zdrowia, zmniejszy się liczba osób, które nie są lekarzami, a proponują i wykonują takie zabiegi. Ważne jest, aby pacjenci wiedzieli jakie powikłania mogą towarzyszyć tym procedurom i wybierali świadomie. Popularny „botox” to nie zabieg lunchowy, tylko lek dostępny na receptę i nikt kto nie jest lekarzem, nie może go legalnie stosować, a jeżeli to robi, to popełnia przestępstwo. Każdy pacjent ma prawo wiedzieć, jaka substancja zostaje mu wstrzykiwana i skąd ona pochodzi.

Czy to pierwszy krok do ustawy regulującej medycynę estetyczną w Polsce?

Można to traktować jako wyraźny sygnał w tym kierunku, choć na razie bardziej jako etap porządkowania interpretacji niż zapowiedź konkretnej ustawy z gotową datą wejścia w życie. Czy i kiedy pojawi się kompleksowa ustawa, trudno dziś przesądzić, ale kierunek jest czytelny: coraz większy nacisk na bezpieczeństwo pacjenta i traktowanie medycyny estetycznej jako pełnoprawnej części medycyny, a nie obszaru działającego obok niej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe



Centrum Okulistyczne

Wzrok jest zmysłem, któremu ufamy bezwarunkowo. Gdy jednak zaczyna zawodzić, szukamy specjalisty, któremu możemy zaufać. O tym, czym dziś jest kompleksowa opieka okulistyczna, jak zmienia się świadomość pacjentów i dlaczego profilaktyka wciąż bywa odkładana „na później”, rozmawiamy z dr n. med. Anną Modrzejewską z Centrum Okulistycznego -Nowa Cukrownia-.

Gdyby mieli Państwo w kilku zdaniach powiedzieć, czym Centrum Okulistyczne wyróżnia się na tle innych placówek w regionie, co byłoby najważniejsze?

Stawiamy na kompleksową, nowoczesną diagnostykę w jednym miejscu. Posiadamy tomograf okulistyczny oraz aparat do badania pola widzenia, a także specjalistyczny sprzęt do badania dzieci. Jako jedyni w Szczecinie wykonujemy badanie USG Doppler gałki ocznej, który jest pomocny w diagnostyce chorób naczyniowych, jaskry czy guzów wewnątrzgałkowych. Zależy nam na relacji lekarz-pacjent, komunikacji i współpracy, dajemy czas na zadawanie pytań i jasno omawiamy zalecenia. Pacjent nigdy nie jest pozostawiony sam sobie. Jeśli jest taka potrzeba kierujemy pacjenta na leczenie szpitalne i utrzymujemy z nim kontakt do zakończenia procesu leczniczego. Różnimy się też wystrojem wnętrza naszego Centrum, muzyką i atmosferą, którą staramy się tworzyć, aby każdy pacjent czuł się swobodnie i komfortowo. Dysponujemy gabinetem zabiegowym w którym usuwamy ciała obce, zajmujemy się przewlekłym łzawieniem, estetyką okolicy oczu w tym plastyką powiek górnych i dolnych oraz usuwamy zmiany skórne okolicy powiek. Staramy się także nie odmawiać w nagłych przypadkach okulistycznych. Oferujemy wizyty online oraz wi-

zyty domowe dla pacjentów niepełnosprawnych. Ponadto obok Centrum znajduje się nowoczesny Salon optyczny z bogatym wyborem opravek okularowych i profesjonalnym doradztwem w zakresie doboru szkielec.

Czym dla Państwa jest dziś nowoczesna diagnostyka? OCT czy angio-OCT brzmią bardzo specjalistycznie, czym właściwie są?

OCT to nieinwazyjne badanie obrazowe, które umożliwia wykrycie zmian wcześniej niż bezpośrednia ocena dna oka. Opcja angio-OCT ukazuje nam siatkę naczyń siatkówki i naczyńówki, a w niektórych przypadkach może zastąpić inwazyjną angiografię z podaniem kontrastu. Nowoczesna diagnostyka jest przede wszystkim szybka, nieinwazyjna i bezkontaktowa. To obrazowanie o bardzo dużej dokładności np. OCT, możliwość porównywania badań i analizy w czasie, wczesne wykrywanie zmian zanim pojawią się objawy. Często jedno badanie pozwala potwierdzić lub wykluczyć wiele schorzeń. W nowoczesnym podejściu do medycyny ważne jest też zaangażowanie pacjenta i współdecydowanie o przebiegu procesu leczniczego, możliwość telemedycyny, cyfrowa rejestracja i dokumentacja. Oczy-



wiecie nowoczesna diagnostyka powinna iść w parze z nowoczesnymi metodami leczniczymi i holistycznym podejściem do pacjenta.

Czy zauważają Państwo, że pacjenci coraz częściej trafiają do okulisty profilaktycznie, zanim pojawią się objawy?

Pacjenci do okulisty zgłaszają się najczęściej, gdy pogarsza się im widzenie lub otrzymają takie zalecenie od lekarza rodzinnego czy innego specjalisty. W dalszym ciągu schorzenia okulistyczne często wykrywane są przy okazji i niespodziewanie np. podczas dobierania okularów. Wiele schorzeń okulistycznych rozwija się bezobjawowo. Osobiście mam taką zasadę, że każdy pacjent, nawet jeśli przychodzi do gabinetu z zapaleniem spojówek, ciałem obcym rogówki czy na dobór okularów – ma wykonane badanie ciśnienia i dno oka, ponieważ zdaję sobie sprawę z tego, że może wrócić do gabinetu okulistycznego dopiero za kilka lat. Pamiętajmy, że wizyty profilaktyczne u okulisty powinny odbywać się co dwa lata. Do czynników ryzyka chorób okulistycznych należą między innymi wiek powyżej 50. roku życia, palenie tytoniu, cukrzyca, nadciśnienie tętnicze, choroby reumatologiczne oraz występowanie jaskry w rodzinie.

Kiedy powinniśmy udać się do okulisty natychmiast? Jakich objawów nie wolno ignorować?

Do pilnej wizyty okulistycznej powinna nas skłonić: nagła utrata widzenia, uraz oka, podejrzenie ciała obcego, oparzenia chemiczne i termiczne, podwójne widzenie, nasilone błyski, liczne męty, zaburzenia w polu widzenia, pogorszenie widzenia z bólem, światłowstrętem i zaczerwienieniem.

Prowadzą Państwo wizyty profilaktyczne dla szkół i przedszkoli. Dlaczego tak ważne jest, aby badać wzrok już od najmłodszych lat?



Ważne jest, aby małe dzieci wiedziały czego mogą się spodziewać na wizycie okulistycznej i niezmiennie ważne jest wczesne wykrycie wad wzroku. Codziennie do Centrum Okulistycznego Nowa Cukrownia zgłaszają się rodzice z dziećmi na badanie okulistyczne dopiero, kiedy dziecko samo zgłosi problem z widzeniem. Jeśli ma dużą wadę wzroku, może okazać się, że rozwinęło się już niedowidzenie lub zez i nie będziemy w stanie pomóc w odzyskaniu pełnej ostrości widzenia. Pamiętajmy, że z uwagi na rozwój technologii i korzystanie przez dzieci z urządzeń cyfrowych, krótkowzroczność może rozwinąć się bardzo szybko. Dlatego tak ważne są regularne profilaktyczne kontrole okulistyczne u dzieci. Pierwsza wizyta powinna odbyć się do pierwszego roku życia – najlepiej w gabinecie wyposażonym w urządzenie RetCam, następnie w wieku około 3-4 lat, następnie w 6. roku życia i potem co dwa lata, jeśli nie ma stwierdzonej wady wzroku. Oczywiście jeśli wcześniej pojawia się zez, bóle głowy, mrużenie oczu, przybliżanie się do ekranów, książek, trudności z koncentracją, niewyraźne pisanie czy też występuje duża wada wzroku w rodzinie – wtedy nie czekamy i badamy dzieci wcześniej i częściej.

Oferują Państwo e-wizyty oraz wizyty domowe. W jakich sytuacjach to rozwiązanie okazuje się szczególnie pomocne?

Wizyty on-line są szczególnie pomocne przy kontynuacji leczenia – umożliwiają wystawienie recepty, omówienie wyników badań czy konsultację w stanach zapalnych powiek czy spojówek, gdy pacjent nie ma możliwości zgłosić się osobiście na wizytę. Wizyty domowe proponujemy pacjentom niepełnosprawnym czy seniorom, którzy mają problem z dojazdem do Gabinetu okulistycznego. Oferujemy pełne badanie okulistyczne z pomiarem ciśnienia, doбором okularów i badaniem dna oka. Oczywiście pamiętajmy, że nigdy nie zastąpi to badania w Centrum okulistycznym i skorzystania z dostępnego tam sprzętu, ale często jest to jedyna możliwość na konsultację okulistyczną.



Pogotowie okulistyczne to usługa, której nie oferuje każda placówka. Jak wygląda taka pomoc w praktyce i z jakimi nagłymi przypadkami najczęściej się Państwo spotykają?

Zdajemy sobie sprawę, że SORy okulistyczne są przepełnione i często pobyt na Izbie przyjęć wiąże się z wielogodzinnym oczekiwaniem na konsultację. Pacjenci dzwonią lub wysyłają sms z hasłem „pilne” w nagłych stanach okulistycznych i zawsze staramy się ustalić wizytę tego samego dnia. Najczęściej są to urazy oka, ciała obce czy stany zapalne spojówek lub powiek.

W zakresie działalności znajduje się także medycyna pracy oraz badania kierowców. Jak często bagatelizujemy znaczenie dobrego wzroku w kontekście bezpieczeństwa na drodze i w pracy?

Przeprowadzamy konsultacje okulistyczne na potrzeby medycyny pracy, wystawiamy zaświadczenia o konieczności pracy lub prowadzenia pojazdów w korekcji okularowej. Pacjenci często nie zdają sobie sprawy, że zmęczony wzrok, bóle głowy i oczu mogą być skutkiem braku skorygowania wady wzroku do pracy przed monitorem. Informujemy też naszych pacjentów jak uniknąć tzw. cyfrowego zmęczenia wzroku, jak dbać o oczy w pracy i jak zachować higienę wzroku na co dzień. Pogorszenie widzenia do dali czy ubytki w polu widzenia zwiększają ryzyko wypadku na drodze, a subiektywna ocena jakości widzenia nie zawsze odzwierciedla rzeczywisty stan oczu.

Coraz więcej osób decyduje się na poprawę wyglądu powiek -które zabiegi na okolice oczu cieszą się obecnie największą popularnością w Państwa Centrum Okulistycznym i jakie efekty można dzięki nim osiągnąć?

Widzimy coraz większe zainteresowanie zabiegami plastycznymi powiek, także u mężczyzn. Najczęściej wykonujemy plastykę powiek górnych i dolnych, korekcję chirurgiczną podwiniętej lub odwiniętej powieki oraz usuwamy drobne zmiany skórne, gradówki lub kępki żółte powiek. Dzięki tym zabiegom uzyskujemy poprawę funkcjonalną narządu wzroku, zmniejszenie łzawienia, poprawę pola widzenia, a także odmłodzenie okolicy oczu, bardziej wypoczęty wygląd twarzy oraz zmniejszenie uczucia ciężkości oczu. Zabiegi te korzystnie wpływają na samoocenę i satysfakcję z wyglądu.

Jak zmieniła się świadomość pacjentów w ostatnich latach? Czy dbanie o wzrok stało się dziś elementem stylu życia - tak samo jak dieta czy aktywność fizyczna?

Noszenie korekcji okularowej stało się modne w ostatnich latach a atrakcyjne oprawki mogą być elementem wizerunku jak biżuteria. Jednakże poziom świadomości w zakresie profilaktyki i wczesnego wykrywania wad wzroku jest niewystarczający. Coraz więcej pacjentów wie co to jest choroba AMD, jaskra, męty w ciele szklistym, krótkowzroczność, nadwzroczność czy astygmatyzm, ale sama wiedza nie przekłada się na konkretne nawyki, higienę wzroku i regularną profilaktykę.

Co na to badania?

Według badań naukowych 90% utraty widzenia spowodowana jest przewlekłymi chorobami, którym można było zapobiec wcześniej, dlatego serdecznie namawiam na regularne badania okulistyczne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Wysocka / foto: materiały prasowe

Centrum Okulistyczne - Nowa Cukrownia
ul. Kwiatkowskiego 15/ U5, 71-004 Szczecin
www.okulistyka-szczecin.pl | tel.: +48 512-850-860 | e-mail: okulistyka-szczecin@o2.pl
Rejestracja na zabiegi plastyczne powiek i medycynę estetyczną: Tel.: +48 512-100-212
Centrum otwarte jest pon- pt w godzinach 9-20.





Zupełnie nowy Nissan Micra

Miejski samochód elektryczny

416 km zasięg

15 min szybkie ładowanie

odzyskaj zasięg nawet na kolejne 175 km

do 8 lat gwarancji na pojemność akumulatora

Już w salonie Nissan Polmotor

Nissan Polmotor

ul. Ustowo 52, 70-001 Szczecin

nissan.polmotor.pl



Czego pacjent nie widzi?

Pacjent widzi efekt - zdrowy uśmiech, komfort po zabiegu, poczucie zaopiekowania od pierwszego telefonu aż do wyjścia z gabinetu. Rzadziej dostrzega jednak to, co stoi za tym doświadczeniem: staranną organizację pracy, spójne procedury i zespół, który działa jak dobrze zaprojektowany mechanizm.

W Białej Szufladzie nad jakością opieki pracuje rozbudowany zespół specjalistów. O tym, jak wygląda codzienna koordynacja pracy higienistek oraz jak buduje się standard komunikacji z pacjentem już na etapie rejestracji, opowiadają Małgorzata Kulesza, bezpośrednia przełożona i koordynatorka wszystkich higienistek oraz Ula Chylewska, również przełożona i koordynatorka, ale rejestratorka.

Pani Małgorzato, co tak naprawdę dzieje się „za kulisami” Białej Szuflady, jeśli chodzi o pracę zespołu higienistek? Jak wygląda organizacja i koordynacja tak dużej grupy?

M. K.: Organizacja pracy tak licznego zespołu opiera się przede wszystkim na jasnej strukturze oraz dokładnym podziale ról i odpowiedzialności. Kluczowe jest wyznaczenie liderów lub koordynatorów poszczególnych obszarów, co usprawnia zarządzanie i zapewnia płynność codziennej pracy. Bardzo ważna jest także komunikacja - regularne spotkania zespołu oraz narzędzia, które umożliwiają szybkie przekazywanie informacji i bieżące rozwiązywanie wy-

zwań. Dbamy o to, aby każda higienistka dokładnie wiedziała, jakie są jej obowiązki oraz do kogo może zwrócić się w razie wątpliwości. Taka przejrzystość buduje poczucie bezpieczeństwa i odpowiedzialności w zespole.

W Białej Szufladzie pracuje 21 higienistek. Jak buduje się w takiej skali poczucie wspólnej odpowiedzialności, aby standard zabiegów był wszędzie taki sam?

M. K.: Przy takiej liczbie osób nie mówimy już tylko o zespole, ale właściwie o małej organizacji. Poczucie wspólnej odpowiedzialności nie powstaje samo - trzeba je świadomie zaprojektować. Podstawą są jasne standardy pracy: szczegółowe protokoły postępowania oraz precyzyjne kryteria jakości. Bardzo ważne jest również to, aby te standardy były współtworzone przez zespół. Dzięki temu nie są narzucone odgórnie, lecz stają się wspólnym zobowiązaniem. Kluczowa jest zmiana perspektywy, z myślenia „dobrze wykonałam swoją pracę” na „każdy pacjent w naszej klinice musi otrzymać ten sam wysoki poziom opieki”. Kiedy ze-

spół widzi sens w tym, co robi, odpowiedzialność przestaje być wymuszona – staje się naturalną częścią codziennej pracy.

Pacjent widzi efekt końcowy – profesjonalnie wykonaną higienizację. Co według Pani jest tym cichym fundamentem, który decyduje o jakości?

M. K.: Pacjent widzi gładkie, czyste zęby, natomiast o jakości zabiegu decydują elementy, które często pozostają niewidoczne. To przede wszystkim dokładna diagnostyka, indywidualne podejście do pacjenta i spokojna, dobrze zorganizowana praca. Ogromne znaczenie ma także instruktaż higieny. Do tego dochodzi doświadczenie i ciągłe doskonalenie kompetencji.

Co jest trudniejsze – nauczyć zespół nowych procedur czy zmienić sposób myślenia?

M. K.: Zdecydowanie trudniejsza jest zmiana sposobu myślenia. Procedury można rozpisać, wdrożyć i skontrolować. Zmiana mentalności dotyczy natomiast nawyków i przekonań, które często funkcjonują od lat. Jeśli zespół nie rozumie sensu zmian, procedury będą wykonywane mechanicznie. Dlatego tak ważne jest pokazanie, jaki mają wpływ na pacjenta i na jakość opieki. Gdy zmienia się sposób myślenia, procedury stają się naturalną konsekwencją wspólnej odpowiedzialności.

Pani Ulo, czy zgodzi się Pani ze stwierdzeniem, że rejestracja jest wizytówką placówki? Jak Pani rozumie tę odpowiedzialność?

U. Ch.: Zdecydowanie tak. W gabinecie stomatologicznym ma to szczególne znaczenie. Dla wielu osób sama myśl o wizycie u dentysty wiąże się z napięciem. Rejestracja jest pierwszym punktem kontaktu pacjenta z placówką, a pierwsze wrażenie pozostaje na długo. Zanim pacjent spotka się z lekarzem, rozmawia z rejestratorką. Ta pierwsza rozmowa może przesądzić o tym, czy zaufają naszej placówce. Dlatego tak duży nacisk kładę na kulturę komunikacji, empatię oraz spójność działania całego zespołu.

Pierwsze wrażenie często decyduje o dalszym zaufaniu. Jak sprawić, aby pacjent już przy pierwszym kontakcie poczuł spokój i profesjonalizm?

U. Ch.: Pacjent bardzo szybko wyczuwa chaos i niepewność, ale równie szybko odczuwa spokój i kompetencję. Kluczem są przygotowanie oraz uważność. Dbamy o jasną, uporządkowaną komunikację – informujemy, jak będzie wyglądała pierwsza wizyta, ile potrwa i jak się do niej przygotować. Bardzo ważne jest także aktywne słuchanie. Pacjent powinien czuć, że po drugiej stronie jest ktoś, kto naprawdę go słyszy i traktuje poważnie jego obawy.

W Białej Szufladzie pracuje 7 rejestratorek. Jak buduje się w zespole wspólny standard komunikacji?

U. Ch.: Budowanie wspólnego standardu komunikacji to przede wszystkim kwestia konsekwencji i codziennej pracy. Naturalnie pojawiają się różnice w stylu działania, dlatego wspólnie wypracowałyśmy jasne zasady – od sposobu odbierania telefonu, przez przekazywanie informacji o wizytach, aż po reagowanie w sytuacjach trudnych czy konfliktowych. Regularnie organizujemy spotkania zespołowe, podczas których omawiamy bieżące wyzwania, analizuje-



my konkretne sytuacje oraz aktualizujemy informacje przekazywane przez lekarzy. Każda rejestratorka dysponuje tym samym, aktualnym zasobem wiedzy. Kluczowa jest również ścisła współpraca z personelem medycznym: jasne procedury, sprawny przepływ informacji oraz wzajemny szacunek. Tylko wtedy komunikacja z pacjentem jest spójna i profesjonalna. Standard nie może być narzucony odgórnie. Musi zostać zrozumiany, zaakceptowany i współtworzony przez zespół.

W pracy z ludźmi emocje są nieuniknione. Jak znaleźć równowagę?

U. Ch.: Stomatologia jest dziedziną szczególnie obciążoną emocjonalnie. Pacjenci często przychodzą z lękiem, wstydem czy frustracją wynikającą z wcześniejszych doświadczeń. Równowaga polega na umiejętności wysłuchania i okazania zrozumienia, przy jednoczesnym pozostaniu w swojej roli – spokojnej i profesjonalnej. Empatia nie oznacza przejmowania cudzych emocji, lecz świadome towarzyszenie pacjentowi w trudnym momencie. Bardzo pomaga też wsparcie w zespole i rozmowy po wymagających sytuacjach. Jako menadżerka czuję odpowiedzialność nie tylko za jakość obsługi pacjenta, lecz także za dobrostan zespołu. Stabilny, zaopiekowany i wspierany personel jest fundamentem poczucia bezpieczeństwa, które przekazujemy pacjentom.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Wysocka / foto: Dagna Drązkowska-Majchrowicz

Fizjoterapia po prostatektomii poprawia jakość życia

Jedną ze strategii leczenia najczęściej diagnozowanego nowotworu u mężczyzn – raka gruczołu krokowego – jest radykalna prostatektomia. Mimo wysokiej skuteczności wiąże się z istotnymi powikłaniami, takimi jak nietrzymanie moczu, zaburzenia erekcji lub klimakturia, czyli mimowolny wyciek moczu w trakcie orgazmu. Wpływa to nie tylko na jakość życia pacjenta, ale również partnerki [1]. Dzięki fizjoterapii urologicznej można szybciej odzyskać kontrolę nad pęcherzem, komfort seksualny i poczucie pewności siebie.

Fizjoterapia jest elementem leczenia

Zaburzenia w obszarze zdrowia seksualnego są często nieuniknione. Złożony aspekt nowotworu gruczołu krokowego wymaga współpracy zespołu specjalistów – lekarza, fizjoterapeuty oraz seksuologa. Każdy pacjent jest inny – dlatego fizjoterapia musi zostać dostosowana indywidualnie. Opieka fizjoterapeutyczna jest skutecznym oraz bezpiecznym elementem postępowania w przypadku problemów w sferze seksualnej. Istnieje wiele doniesień, iż z uwagi na niską inwazyjność fizjoterapii, np. treningu mięśni dna miednicy, powinno się stosować ją jako jedną z pierwszych metod leczenia zaburzeń erekcji.

Jak wygląda wizyta?

Każda wizyta rozpoczyna się od szczegółowego wywiadu, który tak naprawdę jest podstawą do dalszego kierunku i planu terapeutycznego. Pacjent zostaje zapytany na przykład o tryb życia, aktywność fizyczną lub przebyte urazy. Kolejnym etapem jest badanie funkcjonalne postawy, chodu, napięcia powłok brzusznych, przepony oddechowej, tkanek okolicy miednicznej, kończyn dolnych oraz kręgosłupa. Na tym etapie wykonujemy testy fizjoterapeutyczne, które pozwolą bardziej szczegółowo ocenić stan funkcjonalny pacjenta. Następnie, za zgodą pacjenta, wykonuje się badanie manualne mięśni dna miednicy, które pozwala ocenić ich napięcie, siłę oraz zdolność do prawidłowej aktywacji. To kluczowy moment, ponieważ każdy pacjent może mieć różny stan mięśni dna miednicy – jedni mogą mieć osłabione mięśnie, inni nadmiernie napięte. Na podstawie tej oceny fizjoterapeuta dobiera indywidualny plan ćwiczeń, pokazuje techniki świadomego napinania i rozluźniania mięśni, a także uczy strategii wspierających



kontrolę pęcherza i komfort seksualny. Dzięki temu pacjent zyskuje konkretne narzędzia do przyspieszenia powrotu do codziennej aktywności i poprawy jakości życia po zabiegu [1].

Kiedy zgłosić się do fizjoterapeuty?

Nowoczesne podejście skupia się na pracy nie tylko po samym zabiegu, ale już przed nim. Dzięki temu w okresie przedoperacyjnym jesteśmy w stanie opracować strategię, która po operacji będzie kluczowa w skutecznej rehabilitacji. Do fizjoterapeuty należy zgłosić się co najmniej sześć tygodni przed planowanym zabiegiem. Podczas wizyty omawiane są zmiany nawyków, nauka technik oddechowych, ćwiczeń oraz aktywacji mięśni dna miednicy. Taka wstępna praca pozwala po operacji szybciej wrócić do aktywności, zmniejsza ryzyko powikłań i wspiera komfort życia [1].

Czy każdy fizjoterapeuta przygotowuje pacjenta do prostatektomii?

Nie, nie każdy fizjoterapeuta zajmuje się dziedziną zdrowia intymnego. Tego typu wsparcie wymaga specjalistycznej wiedzy oraz doświadczenia w pracy z pacjentami z zaburzeniami w obszarze miednicy. W Gabinetach Tuwima kompleksowo zajmujemy się opieką nad pacjentami urologicznymi, oferując indywidualnie dopasowaną fizjoterapię, która wspiera powrót do pełnej sprawności po zabiegach i poprawia komfort życia.

1. Zaburzenia seksualne a fizjoterapia. Red. Starzec-Proserpio, Małgorzata. Warszawa: PZWL Wydawnictwo Lekarskie, 2023, 431 s. ISBN 978-83-01-22981-8, doi: <https://doi.org/10.53271/2023.014>



*Fizjoterapia urologiczna
po prostatektomii
pomaga odzyskać
kontrolę i pewność siebie.*

TWÓJ FIZJO- TERAPEUTA

mgr Magdalena Mędrak



GINEKOLOGIA POŁOŻNICTWO UROLOGIA
ORTOPEDIA STOMATOLOGIA DIABETOLOGIA
ENDOKRYNOLOGIA CHOROBY WEWNĘTRZNE
GASTROLOGIA USG TRANSPLANTOLOGIA
NEFROLOGIA PSYCHIATRIA DERMATOLOGIA
NEUROCHIRURGIA CHIRURGIA ANDROLOGIA
NEUROLOGIA FIZJOTERAPIA RADIOLOGIA
CHOROBY ZAKAŻNE PROKTOLOGIA
MEDYCYNĄ ESTETYCZNA CHIRURGIA PLASTYCZNA

GABINETY
TUWIMA

Twoje GABINETY

STOMATOLOGIA ul. Juliana Tuwima 27/3, Szczecin
Rejestracja: 501 030 033 stomatologia@tuwima.pl

GABINETY ul. Dembowskiego 9/u5, Szczecin
Rejestracja: 570 707 172 rejestracja@tuwima.pl



mammografia 2D i 3D

- mammografia z implantami
- usg piersi

Jesteśmy dla Was już od 48 lat

Doświadczenie - Innowacje - Zaufanie

HAHS[®]
KLINIKA



Profesjonalna medycyna pracy

- badania wstępne, okresowe
- badania kontrolne
- badania sanitarno-epidemiologiczne



Fizjoterapia stomatologiczna

terapia stawów
skroniowo-żuchwowych

Panie Doktorze,

Zabieg Scizer jest przedstawiany jako metoda nieinwazyjnego modelowania sylwetki i redukcji tkanki tłuszczowej. Na czym polega jego mechanizm działania i czy rzeczywiście prowadzi do trwałego zmniejszenia liczby komórek tłuszczowych? Jak wygląda kwalifikacja pacjenta oraz w jakich przypadkach efekt może być niezadowolający?

Pozdrawiam, Anna

Pani Anno,

Scizer jest urządzeniem wykorzystującym skoncentrowaną energię ultradźwiękową o wysokiej intensywności (HIFU), której zadaniem jest selektywne oddziaływanie na tkankę tłuszczową. Mechanizm działania opiera się na zjawisku termicznego uszkodzenia adipocytów – komórki tłuszczowe poddane odpowiednio dobranej energii ulegają destrukcji, a następnie są stopniowo usuwane przez organizm w procesach metabolicznych.

W praktyce oznacza to, że zabieg może prowadzić do trwałego zmniejszenia liczby komórek tłuszczowych w wybranym obszarze. Nie jest to jednak metoda leczenia otyłości ani sposób na znaczną redukcję masy ciała. Najlepsze efekty obserwuje się u pacjentów z miejscowym nagromadzeniem tkanki tłuszczowej, przy prawidłowej lub nieznacznie podwyższonej masie ciała.

Ważna jest kwalifikacja do zabiegu. Ocenia się grubość tkanki tłuszczowej, stan skóry oraz ogólną kondycję metaboliczną pacjenta. W przypadku znacznej otyłości, wiotkości skóry czy niestabilnej masy ciała efekt może być ograniczony.

Jak każda procedura, do uzyskania optymalnych efektów wymaga doświadczenia i odpowiedniego zaplanowania. Przy nieprawidłowych parametrach lub braku doświadczenia operatora istnieje również ryzyko powikłań, takich jak np. uszkodzenie struktur sąsiadujących. Dlatego ważne jest wykonywanie procedury w gabinetach z odpowiednim zapleczem diagnostycznym i technicznym. Odpowiednio zakwalifikowany pacjent oraz realistyczne oczekiwania są podstawą satysfakcjonującego efektu.

Pozdrawiam, dr n. med. Piotr Zawodny



Dzień dobry,

Lip lift bywa przedstawiany jako trwała alternatywa dla modelowania ust kwasem hialuronowym. Jakie są wskazania do tego zabiegu, jakie ryzyko wiąże się z ingerencją chirurgiczną w tej okolicy oraz czy efekt rzeczywiście wygląda naturalnie w dłuższej perspektywie czasu?

Pozdrawiam, Karolina

Pani Karolino,

Lip lift jest chirurgiczną procedurą polegającą na skróceniu odcinka skóry pomiędzy podstawą nosa a wargą górną. Zabieg ten zmienia proporcje ust - skraca filtrum i ekspozuje czerwień wargową, co może dawać wrażenie pełniejszych ust bez użycia wypełniaczy.

Wskazaniem do zabiegu jest przede wszystkim wydłużenie rynienki podnosowej, czyli skóry pod nosem, które może być związane z uwarunkowaniami anatomicznymi lub procesem starzenia. U wybranych pacjentów pozwala to przywrócić harmonijne proporcje dolnej części twarzy. Należy jednak pamiętać, że jest to procedura chirurgiczna. Prawidłowo zaplanowany i wykonany zabieg daje naturalny efekt, który jest trwały, ale wymaga bardzo precyzyjnej kwalifikacji i doświadczenia operatora. Nie każdy pacjent, który oczekuje „naturalnego powiększenia ust”, będzie dobrym kandydatem do tej procedury. Czasami mniej inwazyjne metody również pozwalają uzyskać naturalny rezultat. Podstawą decyzji powinna być analiza proporcji twarzy oraz rozmowa o realnych możliwościach i oczekiwaniach.

Pozdrawiam, dr n. med. Piotr Zawodny

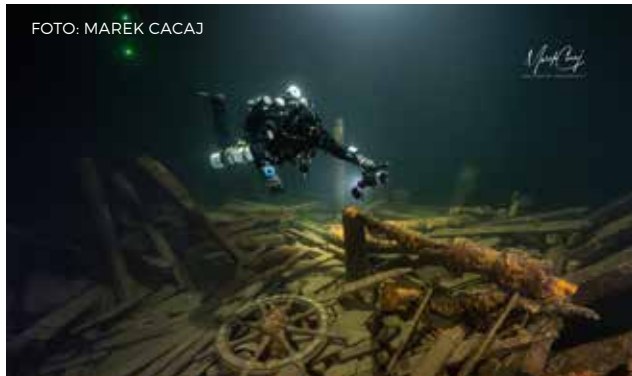


FOTO: MAREK CACAJ

Porozmawiajmy o...

Morskie Centrum Nauki zaprasza na spotkanie z Markiem Cacajem – nurkiem technicznym, jaskiniowym i wrakowym oraz podwodnym operatorem filmowym. To prelekcja o eksploracji jaskiń i wraków, gdzie doświadczenie, technologia i opanowanie decydują o bezpieczeństwie. Opowieść o pracy pod wodą, realizacjach dla National Geographic i Discovery TV oraz o przestrzeniach niedostępnych dla większości z nas.

Morskie Centrum Nauki, 22 marca, sala konferencyjna I piętro, godz. 15:00



FOTO: PIOTR NYKOWSKI

Prawdziwa zbrodnia

Martwe małżeństwo i ich córka. Opuszczony dom. I pytanie, które nie daje spokoju: co naprawdę się wydarzyło? „Prawdziwa zbrodnia” to spektakl inspirowany konwencją domestic noir, w którym widzowie stają się uczestnikami śledztwa. Twórcy prowadzą nas przez miejsce zbrodni, próbując odpowiedzieć nie tylko na pytanie „kto zabił?”, lecz także – czy tragedii można było uniknąć. Mroczna scenografia kontrastuje tu z dynamicznymi dialogami i subtelną ironią, tworząc opowieść o relacjach, tajemnicach i emocjach skrywanych za zamkniętymi drzwiami.

Teatr Lalek Pleciuga, 6 i 7 marca, godz. 18:00



FOTO: MATERIAŁY PRASOWE

Droga Pani Kalino

Teatr Polski świętuje 20 lat spektaklu poświęconego Kalinie Jędrusik – aktorce i piosence, która wyprzedzała swoją epokę i nie bała się łamać konwenansów. W przedstawieniu wybrzmiewają jej największe przeboje, m.in. „Bo we mnie jest seks” i „Jesienna dziewczyna”, wykonywane z muzyką na żywo. W ikonę polskiej kultury wciela się Małgorzata Lwańska, której towarzyszy zespół muzyczny w składzie: Krzysztof Baranowski, Maciej Marcinkowski/Maciej Strycharczyk, Krzysztof Ciesielski. Spektakl był prezentowany na scenach Krakowa, Berlina, Londynu oraz w Warszawie.

Teatr Polski, Klub Świętokradców Parafii Czarnego Kota Rudego, 27 i 28 marca, godz. 22:00 oraz 29 marca, godz. 19:00



ZDJĘCIE: MILA ŁAPKO

Piękny i krótki spektakl o komunikacji

Pięć osób, jedna piosenka i zupełnie różne historie. W nowej realizacji Teatru Współczesnego bohaterowie spotykają się na karaoke i wszyscy wybierają ten sam utwór – „Enjoy the Silence” zespołu Depeche Mode. Każdy śpiewa jednak inaczej, próbując tymi samymi słowami opowiedzieć coś bardzo osobistego. Spektakl w reżyserii Piotra Wawera Jr. to teatralna fantazja o świecie przebudzonym nadmiarem komunikatów. Twórcy proponują przewrotną odpowiedź: mniej słów, więcej sensu.

Teatr Współczesny, Scena Nowe Sytuacje, premiera: 14 marca, godz. 19:30, kolejne spektakle: 22 marca, godz. 17:00 i 20:00



Mecenasem Filharmonii
im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie
jest firma ENEA

Elektryzujące koncerty objęte mecenatem Enei z udziałem znakomitych artystów



20.03

TIANYAO LYU

„Księżniczka fortepianu”
zagra chopinowski recital
solowy



10.04

PIOTR ALEXEWICZ

Najlepszy polski pianista
Konkursu Chopinowskiego



22.05

**MOŹDŻER | DANIELSSON
FRESCO**

Unikatowe trio jazzowe
z nowatorskim projektem BEAMO



12.06 i 13.06

AGNIESZKA REHLIS

Pierwszy mezzosopran świata
w III Symfonii Mahlera

www.enea.pl



**Jakość, która mówi
sama za siebie.**
Kuchnie tworzone
z dbałością o każdy detal

SACHSEN
KÜCHEN

Häcker
kitchen.german Made.



AS DESIGNING Sp. z o.o. | ul. Chmielewskiego 20C | 70-028 Szczecin
Biuro: +48 883 551 551, +48 516 688 228 | E-mail: info@asdesigning.pl | asdesigning.pl

FOTO: PIOTR NYKOWSKI



ROBINSON (Spektakl dla widzów 16+)

Co dzieje się z człowiekiem, który w połowie życia zatrzymuje się, aby spojrzeć wstecz? W monodramie „Robinson” bohater grany przez Rafała Hajdukiewicza mierzy się z własną historią – wspomnieniami pierwszej miłości, relacjami z rodzicami, poczuciem niespełnienia i codziennymi zobowiązaniami. W tej szczerej, momentami bolesnej opowieści odzywa się również jego wewnętrzne dziecko, wciąż spragnione przygody i uwagi. Spektakl w reżyserii Agaty Biziuk stawia pytanie, czy taka publiczna spowiedź może przynieść oczyszczenie – zarówno bohaterowi, jak i widzom.

Teatr Lalek Pleciuga, 27 marca, godz. 18:00

FOTO: WŁODZIMIERZ PIATEK



Sztukmistrz z miasta Lublina

Tytułowy bohater jest mistrzem iluzji i akrobatą, nieustannie w drodze. Balansuje między tradycją żydowską a zachodnioeuropejską nowoczesnością, próbuje odnaleźć własną tożsamość, zrywając z religią i dziedzictwem przodków. Czy wybór wolności przyniesie mu spełnienie? Opowieść o moralnych i duchowych dylematach sztukmistrza rozgrywa się w barwnym świecie żydowskich jarmarków i cyrkowych widowisk. Na scenie zobaczymy akrobacje na obręczy, żonglerkę, chodzenie po linie i szczudłach. Przedstawienie przenosi widzów m.in. do bożnicy, na rynek w Lublinie, do karczmy i cyrku. Libretto napisali Jan Szurmiej i Michał Komar, muzykę skomponował Zygmunt Konieczny, a teksty piosenek – Agnieszka Osiecka. W spektaklu gościnnie występuje wokalista jazzowy Marek Bałata.

Teatr Polski, Scena Włoska, 20, 21, 22 marca, godz. 19:00

REKLAMA



Zęby na implantach już w 1 dzień

Implanty All on 4®, All on 6 | jarzmowe
pterygoidalne

Klinika Implantologii i Ortodoncji | tel. 91 461 43 18 | www.hahs.pl

HAHS®
KLINIKA

Cierpliwości! Przeboje kinowe 2026 roku część 2

Podpowiadamy na co warto czekać w 2026 roku. Wybór ma charakter autorski (subiektywny), a poniższe zestawienie chronologiczny.



„Rose”

reż. Markus Schleizer

Premiera: brak daty

Kolejna wybitna kreacja Sandrine Bonnaire! Tym razem w roli... męskiej! Tytułowa Rose przybywa do rodzinnej protestanckiej wsi i podaje się za mężczyznę, by zostać uznana za spadkobierczynię opuszczonego gospodarstwa. Wraz z przedstawionymi dokumentami przekonuje nieufnych wieśniaków do swojej wersji, lecz jej ukryta tożsamość i starania o akceptację w społeczności prowadzą do narastających napięć. Rose nawet zgadza się na małżeństwo z córką bogatego farmera, by zdobyć uznanie i miejsce wśród mieszkańców, a jej sekret wystawia ją na ciężkie próby lojalności, tożsamości i przetrwania w patriarchalnym świecie.



„Diabeł ubiera się u Prady 2” (The Devil Wears Prada 2)

reż. David Frankel

Premiera: 1 maja 2026

Choć premiera filmu już niebawem, to wciąż mało wiadomo o jego fabule. Znamy za to obsadę – powrócą Meryl Streep jako Miranda Priestly oraz Anne Hathaway jako Andy Sachs, zobaczymy także Emily Blunt i Stanley’a Tucci’ego. „Mówi się”, że druga część kultowego filmu kontynuacja kinowego przeboju pokaże starcie starego porządku z nowym. W tym drugim karcie rozdaje już nie Miranda Priestly, a jej dawna asystentka Emily Charlton (Emily Blunt), jako CEO koncernu dóbr luksusowych. Prowadzony przez Priestly magazyn nie przetrwa bez udziału marek z portfolio Charlton. Za reżyserię i scenariusz odpowiadają autorzy oryginału, David Frankel i Aline Brosh McKenna.



„Dzień objawienia” (Disclosure Day)

reż. Steven Spielberg

Premiera: 12 czerwca 2026

Reżyser znów szykuje widzom „spotkania trzeciego stopnia” – w zwiastunie pada kluczowe pytanie: „Gdybyście odkryli, że nie jesteśmy sami?”. Fabuła nowego filmu Steven’a Spielberg’a trzymana jest w ścisłej tajemnicy, ale już narobiła szumu... Zwolennicy teorii spiskowych (foliarze) we fragmencie wspomnianego traileru dopatrują się zakodowanych sygnałów z kosmosu i celowego działania NASA. Na ekranie m.in. Emily Blunt, Josh O’Connor, Colman Domingo.



„Odyseja” (The Odyssey)

reż. Christopher Nolan

Premiera: 17 lipca 2026

Christopher Nolan słynący z realizacji filmów o epickim rozmachu sięga po pierwowzór wszystkich eposów: starożytną Odyseję Homera, opowieść o pełnej niebezpieczeństw podróży Odyseusza do domu po wojnie trojańskiej. Reżyser do obsady ściągnął zastępy hollywoodzkich bogów. W filmie występują m.in. Matt Damon jako Odyseusz, Tom Holland, Anne Hathaway, Zendaya, Robert Pattinson, Charlize Theron i Mia Goth. Czy „Odesseja” powtórzy sukces „Oppenheimer’a”?

„Lalka”

reż. Maciej Kawalski

Premiera: 30 września 2026

Nie mogło oczywiście zabraknąć w tym zestawieniu nowej ekranizacji „Lalki”. Powieść Bolesława Prusa filmowo



odczytuje tym razem Maciej Kawalski. Dyskusje o obsadzie rozgrzewały opinię publiczną do czerwoności. Mniej rozmawiano o ważnych sensach, jakie Prus przesadził na kartach swojego dzieła... Jak opowie to Kawalski? Wiadmo, że z rozmachem! Wskazuje na to scenografia, monumentalne sceny plenerowe oraz wspomniana obsada. W filmie paneon sław: Marcin Dobrociński (Wokulski), Kamila Urzędowska (Łęcka), Marek Kondrat (Rzecki) oraz Maja Ostaszewska, Agata Kulesza, Andrzej Seweryn, Karolina Gruszka, Cezary Żak, Mateusz Damięcki, Maja Ostaszewska, Krystyna Janda, Borys Szyc, Dawid Ogrodnik, Andrzej Chyra, Paweł Wilczak.



„Diuna 3” (Dune 3)

Reż. Denis Villeneuve

Premiera: 18 grudnia 2026

Villeneuve zapowiada, że będzie to jego ostatni film w uniwersum Diuny, oparty na powieści Franka Herberta „Mesjasz Diuny”. Faktycznie kolejne części powieści zaczynają być bardzo skomplikowane i ich pokazanie na ekranie, może być nie tyle co nie możliwe, co niezrozumiałe. To chyba dobra decyzja. Na ekranie zobaczymy oryginalną obsadę: Timothée Chalameta, Zendayę, Florence Pugh i Rebeccę Ferguson. Dołączy do nich jeszcze Robert Pattinson. Najlepszą rekomendacją trzeciej części cyklu, są jej dwie poprzednie... To najprawdziwszy panteon kina science fiction.



„Digger”

reż. Alejandro G. Iñárritu

W tajemniczym zwiastunie oglądamy Toma Cruise’a z... łopatą. Jeszcze nie wiemy co i dlaczego będzie kopat... Ale-

jandro G. Iñárritu zebrał na planie wyjątkową obsadę: Cruise’owi towarzyszą Sandra Hüller, John Goodman, Jesse Plemons oraz Riz Ahmed.



„Przygody Cliffa Booth’a” (The Adventures of Cliff Booth)

reż. David Fincher

Autorem scenariusza jest Quentin Tarantino! To kontynuacja „Pewnego razu... w Hollywood” z Bradem Pittem w roli głównej. Aktor powraca do postaci tytułowego kaskadera, która przyniosła mu Oscara. Akcja rozgrywa się w latach 70. Bohater został specem od brudnej roboty: na zlecenie wytwórni tuszuje skandale i wyciąga gwiazdy z tarapatów.



„Nasza rewolucja. Historia miłości Grzegorza i Jacka Kuroniów”

reż. Piotr Domalewski

Bardzo ciekawie zapowiada się nowy film autyopta słynnej „Cichej nocy”. Tym, razem opowie przejmująca historię Jacka oraz Gai Kuroniów. To historia o tym, jak życie prywatne miesza się z polityką i jak wysoką cenę płaci się za konsekwencję. W rolach głównych Arkadiusz Jakubik oraz Magdalena Popławska.



„Opowieści z Narnii: Siostrzeniec czarodzieja” (The Chronicles of Narnia: The Magician's Nephew)

Nowy film będzie adaptacją „Siostrzeńca czarodzieja” – szóstej powieści C.S. Lewisa z cyklu „Opowieści z Narnii”, opowiadającej historię powstania tej magicznej krainy. Reżyseruje Greta Gerwig (ta od „Barbie”), a trzymana jeszcze w tajemnicy obsada ma być pełna wielkich gwiazd. Premiera zapowiadana jest na koniec roku 2026.

Autor: Daniel Źródlewski / foto: materiały prasowe



„Niezłe ziółka”, reż. Paweł Aigner
Teatr Lalek "Pleciuga" w Szczecinie

Muszę zacząć od końca, czyli właściwie od puenty. Ale w tym przypadku nie może być inaczej, bo, gdyby chcieć jednym słowem określić pleciugowe „Niezłe ziółka” była by to PRZEWROTNOŚĆ. Przewrotny jest tu przede wszystkim tekst, ale też tyleż zwariowana, co porywająca teatralna forma.

Ileż tu się dzieje. Scena kipi dekoracjami, nawet okno sceniczne otrzymało nową aranżację. Jeśli dodamy do tego znakomite kostiumy i demoniczne makijaże zobaczymy teatralny świat, przypominający nieco ten znany z filmów Tima Burtona. Oprawa wizualna spektaklu to rewelacyjna praca Magdaleny Gajewskiej.

Jak zawsze w Pleciudze, możemy liczyć na sporą dawkę muzyki. O przebojowe kompozycje zadbał, doskonale znany szerokiej publiczności, Piotr Klimek. Artystycznej wartości dodaje fakt, że muzyka grana jest na żywo. Musicalowa formuła oraz nieco drapieżny charakter kompozycji, przydają spektaklowi, zgodnych z atmosferą dramatu: zadziorności, pazura oraz podszytej sarkazmem i ironią demoniczności (wcale nie strasznej).

Siłą spektaklu jest znakomity zespół aktorski Pleciugi i stworzone przez

nich wyraziste postaci. Teatr Pawła Aignera zawsze jest wymagający względem aktorów, ale zarówno odtwórcy jak widzowie natychmiast otrzymują nagrodę w postaci soczystych kreacji i gęstego od znaczeń widowiska. Aigner proponuje teatralną „Wielką Pardubicką”. Tu wszystko pędzi... dosłownie i w przenośni: słowa, znaczenia, emocje, kreacje, sytuacje i... aktorzy. Wielokrotnie przebiegają scenę tam i z powrotem, wzdłuż i wszerz, z przodu, z tyłu, z boku, itp. itd. Co ważne, nawet na chwilę nie gubią koncentracji, znakomicie odnajdując się w kolejnych scenach, powoływanych szybciej niż prędkość opadania wzbudzonego przez nich scenicznego kurzu. Na uwagę zasługują finałowa scena z monstrualną marionetą – godna lalkarskiego warsztatu z pracowni Jima Hensona!

Świetny jest Maciej Sikorski jako pogrążony w depresji i kryzysie tożsamości diabeł Boruta, samozwańczy Prezydent lasu, ze szczególnym uwzględnieniem „kaczyńskich” zakłóceń w politycznych przemowach. Zachwyć się konsekwencją językowej (francuskiej) maniery oraz „przebiegłego” gestu Aleksa Jońskiego jako Wilk. Ciekawie też wypadł wokalnie. Do aktorskiej klasy przyzwycczaili widzów i tym razem nie zawiedli pozostali – Paulina Majtas (romantyczna mara Marry), Edyta Niewińska-Van der Moeren (przygłucha Baba Jaga),

Rafał Hajdukiewicz (dystygnowany i zmanierowany Wampir), Grażyna Nieciecka-Puchalik (dobry Diabeł) oraz Krzysztof Tarasiuk (niedokończony Jasiu). W tragiczną, wielce doświadczaną przemocowo postać Zajęcia – więźnia politycznego, wcielił się... jeden z techników scenicznych Pleciugi – Tadeusz Kuba Jotko!!! Wszyscy wyraźnie „bawią się” swoimi postaciami, odnajdując w tych kreacjach wiele radości i możliwości.

Paweł Aigner, jeden z najciekawszych polskich reżyserów teatralnych, dał się poznać w Szczecinie z pracy nad genialnym „Kubusiem i Jego Panem” (2009) także w Pleciudze. „Niezłe ziółka”, choć formalnie odległe od poprzedniej realizacji, to znów misternie wypracowana teatralna perła albo... petarda. To znów pokaz możliwości teatralnej maszynierii i przede wszystkim możliwości aktorskiego warsztatu.

Pleciuga pisze, że spektakl adresowany jest dla dzieciaków od 9 lat. Też. Gwarantuję, że starsze dzieci (nawet 40+) bawić się będą przewybornie! Albo inaczej: w tym przypadku widzów obowiązuje tylko dolna granica wieku.



Daniel Źródlewski
Kulturoznawca, animator, menedżer i producent kultury, dziennikarz, recenzent teatralny i filmowy, konferansjer oraz PR-owiec. Zaangażowany w wiele kulturalnych przedsięwzięć oraz działalność organizacji, m.in. w Szczecinie – Kontrapunkt, Szczecin Film Festival, Westival Architektury, Akustyczeń, Szpak, Teatr Karton, miejsce sztuki OFFicyna, Fama, Wakacyjne Miasto Kobiet. Wieloletni dziennikarz i prezenter Telewizji Polskiej (2006-2013, 2024) oraz telewizji Pomerania. Rzecznik prasowy Muzeum Narodowego w Szczecinie (2013-2025). Namiętny eksplorator polsko-niemieckiego pogranicza (Meklemburgia-Pomorze Przednie). Zafascynowany malarstwem Caspara Davida Friedricha. Prowadzi własny serwis www.tekstyźródlowe.pl.

VIENNA HOUSE

BY WYNDHAM

AMBER BALTIC MIEDZYZDROJE

Wielkanocny

odpoczynek z najbliższymi

Nocleg
ze śniadaniem
oraz obiadową
od **650 zł**

Wielkanoc nad Bałtykiem? Cudowny pomysł!

Zamiast gotowania i pośpiechu – odpoczynek, widok na morze i świąteczne smaki.

Wielkanocny pakiet (min. 2 noce) obejmuje noclegi ze śniadaniem, codzienne obiadowe oraz -20% na wybrany zabieg w SPA. Dla najmłodszych przygotowaliśmy **animacje**: warsztaty, poszukiwanie wielkanocnego zajączka i śmigus-dyngus na basenie.

Cena od 650 PLN / doba, liczba miejsc ograniczona – zarezerwuj święta w wersji slow, zanim wielkanocny zajączek pokica z ofertą do kogoś innego ;)





SZCZECIN

Krzysztof Jarzyna ze Szczecina - historia prawdziwa

Nie ma chyba Polaka, który nie słyszałby o Szefie Wszystkich Szefów, o tym gangsterze nad gangsterami ! Ale niewiele chyba osób wie skąd się wziął Krzysztof Jarzyna ze Szczecina. Ujawnił to Prestiżowi Mikołaj Korzyński - autor scenariuszy do dwóch kultowych filmów - „Chłopaki nie płaczą” oraz „Poranek kojota”. W tym drugim pojawił się właśnie Szef Wszystkich Szefów i zrobił zawrotną karierę. Dziś to już prawdziwa ikona pop kultury, która nawet ma swój pomnik. Oto Krzysztof Jarzyna ze Szczecina i jego historia prawdziwa.



W jakich okolicznościach narodził się Krzysztof Jarzyna? To postać wymyślona od początku do końca, czy może efekt pewnych obserwacji „z życia”?

Krzysztof Jarzyna narodził się z dwóch filmowych inspiracji, o czym za moment oraz prostego mechanizmu, który znał każdy, kto kiedyś grał w chodzone bijatki na automatach. W takich grach na końcu każdego poziomu był do pokonania jakiś Boss. A na ostatnim poziomie czekał Big Boss, taki Szef Wszystkich Szefów, najsilniejszy, najstraszniejszy, który mocno rozpalał wyobraźnię gracza. Rzadko udawało się w ogóle do niego zbliżyć. Ale równie dobrze mógłbym tu dać przykład lekcji przyrody, kiedy dowiadujemy się, że istnieje coś takiego jak łańcuch pokarmowy i próbujemy ustalić, kto stoi w nim najwyżej. W oceanie to jest rekin żarłacz, ale oczywiście filmowcy muszą pójść o krok dalej i podbić stawkę, więc okazuje się, że gdzieś w głębinach żyje Megalodon, pradawny rekin-gigant albo Kraken, a najlepiej Kraken skrzyżowany Megalodonom. I mnie, to pytanie, kto stoi na końcu tego łańcucha wydawało się bardzo ekscytujące w młodości, więc to jest ten mechanizm, w sensie najbardziej ogólnym, odpowiedzialny za powstanie Krzysztofa Jarzyny, Szefa Wszystkich Szefów.

A jakie ma związki z filmem?

Przyznam się, bo chyba nie miałem jeszcze okazji o tym nigdzie powiedzieć, do dwóch inspiracji filmowych. Na pewno był to Kayser Soze, postać z filmu „Podejrzeni”, mityczny gangster, którego nikt nie widział, nie wiadomo, jak wygląda, ale na sam dźwięk jego imienia drży cały przestępczy świat. Drugą inspiracją był niejaki Silent Bob z doskonałego filmu Kevina Smitha „Sprzedawcy”. W Cichego Boba, koleżkę Jaya, któremu buzia się nie zamyka, wcielił się sam reżyser. Bob przez cały film w ogóle się nie odzywa, zastanawiamy się – jakiś tępą czy co – jednak, gdy na koniec raz zabiera głos, uświadomiamy sobie, że mieliśmy tu przez cały czas milczącego mędrca. Tak ulepioną postać należało jeszcze zaadaptować na rodzimym gruncie, obdarzyć swoim pseudonimem, który łatwo zapamiętać. I Krzysztof Jarzyna był już gotowy. Na papierze, oczywiście. Bo całości tego procesu dopełniło obsadzenie wybitnego aktora, który tę postać zagrał.

Krzysztof Jarzyna ze Szczecina. Dlaczego akurat ze stolicy Pomorza Zachodniego? Czy to w związku z tym, że miasto od dawna „cieszy się” mało pochlebną sławą moc-

nego ośrodka świat przestępczego w kraju, czy to po prostu dobrze brzmiało?

Po prostu dobrze brzmiało. Wpadało w ucho, łatwo to zapamiętać. Ponieważ przyjechał do Warszawy z daleka, więc teoretycznie mógłby to być Przemyśl, Rzeszów, ale lepiej mi pasowało na swe położenie – bliskość morza. To uruchamia od razu ciąg pewnych skojarzeń – morze, plaża, słońce, mewy, bursztyny, co prawda „nie ma buntków, ale też jest zajebiście”. Kiedy powstawał film, wszyscy mieli jeszcze w pamięci dekadę lat 90-tych, czasy dzikiego kapitalizmu i wszechobecnej tzw. gangsterki, z którą nie radziło sobie państwo, prawo i policja. W zasadzie każde większe miasto było wtedy mocnym ośrodkiem przestępczym. W Warszawie mieliśmy Pruszków, Wołomin, Pershinga i Dziada. Jednak, mimo że taki był ogólny klimat, to muszę to mocno podkreślić, Krzysztof Jarzyna jest postacią całkowicie fikcyjną, jego rodowód jest z popkultury, a nie z rodzimego półświatka. Powstał w mojej głowie, ulepiłem go z moich fantazji i inspiracji filmowych. Swoją drogą kino nazywane gangsterskim ma bardzo długą tradycję.

Tworząc tę postać pisał ją Pan „pod kogoś” – miał Pan na myśli konkretnego aktora, który miał ją odtwarzać?

Nie. Kwestie obsadowe to sprawa Olafa (Lubaszenki – reż. „Chłopaki nie płaczą” i „Poranka kojota” – przyp. aut.). Już przy „Chłopakach” zrobił to znakomicie.

Czy wie Pan jak niedawno zmarły znakomity aktor Edward Linde-Lubaszenko zareagował na propozycję zagrania Krzysztofa Jarzyny?

Nie było mnie przy tym, ale przypuszczam, że chętnie grał w filmach syna i dobrze się przy tym bawił. W filmie „Chłopaki nie płaczą” również zagrał człowieka na eksponowanym stanowisku chociaż z innej branży. Niestety nie poznałem Pana Edwarda Linde-Lubaszenko osobiście, czego żałuję.

Czy sposób zagrania tej roli – prawie całkowite milczenie Jarzyny był zaplanowany w scenariuszu od samego początku? To chyba rzadki przypadek w polskiej kinematografii, kiedy jedna z głównych postaci jest tak oszczędna w słowach?

Jak już wspominałem zainspirował mnie przy pisaniu Cichy Bob ze „Sprzedawców”, choć poszliśmy krok dalej, filmowcy już tak mają i Krzysztof Jarzyna nie wypowiada na ekranie na głos żadnej kwestii oprócz „Makao. I po makale” podczas gry w karty. Szepcze jedynie coś na ucho bossowi niższego szczebla Dzikiemu, nie słyszymy co, zdajemy sobie za to sprawę, że jego słowa mają dla wszystkich moc wiążącą, to on tutaj decyduje, jest Panem życia i śmierci.

Spodziewał się Pan, że postać Szefa Wszystkich Szefów stanie się tak sławna i popularna a nawet będzie ikoną pop kultury?

Miałem nadzieję, pewnie jak każdy twórca, że to co wspólne zrobiliśmy, w co włożyliśmy tyle serca i pracy, spodoba się ludziom, a może nawet przetrwa w zbiorowej pamięci dłużej niż dwa lata, ale nigdy bym nie pomyślał, że robimy rzeczy, mówię tu o „Poranku”, ale również „Chłopaki nie płaczą”, bo to są trochę bliźniacze filmy... No więc nigdy nie przypuszczałem, że te filmy tak mocno wsiąkną w polską popkulturę, że staną się kultowe w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Mówię tak, ponieważ określenia „kultowe” zaczęto mocno nadużywać. Widziałem filmy, które miały to napisane na plakacie, jeszcze przed premierą. To są rzeczy, na które nie ma się wpływu. Czas jest najbardziej surowym recenzentem jakiegokolwiek twórczości.



Kilka lat temu w Szczecinie powstał pomnik Krzysztofa Jarzyny. Sam pomysł wzbudził spore kontrowersje, podobnie jak jego projekt. Czy ktoś ze strony organizatorów i wykonawców konsultował z Panem ten pomysł? Podobają się Panu ten pomnik?

Z tego, co wiem, był to projekt społeczny, oddolny, który wygrał swoją realizację w głosowaniu mieszkańców. Nawiązał ze mną wtedy kontakt autor pomysłu Paweł Krzych, a także ktoś z Urzędu Miasta zgłosił się po prawa do wykorzystania wymyślonej przeze mnie postaci. Widziałem konkursowe propozycje pomnika i mam wrażenie, że wybrano najlepszy. Chociaż osobiście żałuję, że nie zdecydowano się na odwzorowanie filmowego bohatera i Krzysztofa Jarzynę pozbawiono twarzy. Nie wiem, jaki stosunek do projektu miał Pan Edward Linde-Lubaszenko, w końcu zagrał tyle znakomitych ról, że może nie chciał wiązać swego wizerunku tylko z tą jedną i to dość specyficzną, zwłaszcza, że jak Pan wspomina pojawiły się kontrowersje. Uważam, że mieszkańcy miasta mają pełne prawo do dyskusji na ten temat i wyrażania swoich opinii. Wiele fikcyjnych postaci ma swoje pomniki: Batman, Harry Potter, Tin Tin, a w Polsce Kargul i Pawlak, Bolek i Lolek. Pytanie, czy wypada stawiać pomniki również filmowym i literackim złoczyńcom? Czy Lord Voldemort, Joker, kapitan Jack Sparrow, Tyler Durden i wiedźma z Blair nadają się na pomniki? Nie zamierzam na to pytanie odpowiadać. Natomiast, z ciekawości, przed naszą rozmową, zgooglowałem sprawę i okazuje się, że takie pomniki są stawiane, nawet postaciom z horrorów. Na przykład w Albuquerque w Nowym Meksyku uhonorowano pomnikiem głównych bohaterów serialu „Breaking Bad”. Nie muszę przypominać, czym się zajmowali. Były kontrowersje, ale przeważały aspekty turystyczne, popularizujące miasto.

fa Jarzyny? A może gościł Pan w Szczecinie w ciągu tych lat i widział tę instalację? Jest popularna wśród turystów, choć u niektórych nadal budzi mieszane uczucia.

Na odsłonięciu pomnika Krzysztofa Jarzyny na Łasztowni nie byłem. I tu muszę się Panu do czegoś przyznać, a trochę się tego wstydzę. Nigdy nie byłem w Szczecinie. Nie złożyło się. Dwukrotnie się wybierałem, ale los miał inne plany. Bardzo chciałbym to nadrobić. Przepraszam, jeśli ktoś rozczarowałem.

Nie kusiło Pana, przez te lata od premiery „Poranka kojota”, aby Krzysztof Jarzyna powrócił i pojawił się jeszcze raz na ekranie? W jakiejś innej formie, w innej postaci nawiązującej do Szefa Wszystkich Szefów np. powiązanej z nim rodzinie? Może filmowa droga Krzysztofa Jarzyny jeszcze się nie zakończyła?

Kiedys może dałbym się namówić, ale dziś uważam, że te filmy należy zostawić w spokoju. Jeśli już, niech nawiązują do nich twórcy z kolejnych pokoleń, że świeżym, innym spojrzeniem. Na przykład spin off „Poranka” poświęcony młodemu Krzysztofowi Jarzynie na Netflix – brzmi intrygująco, nie sądzi Pan?

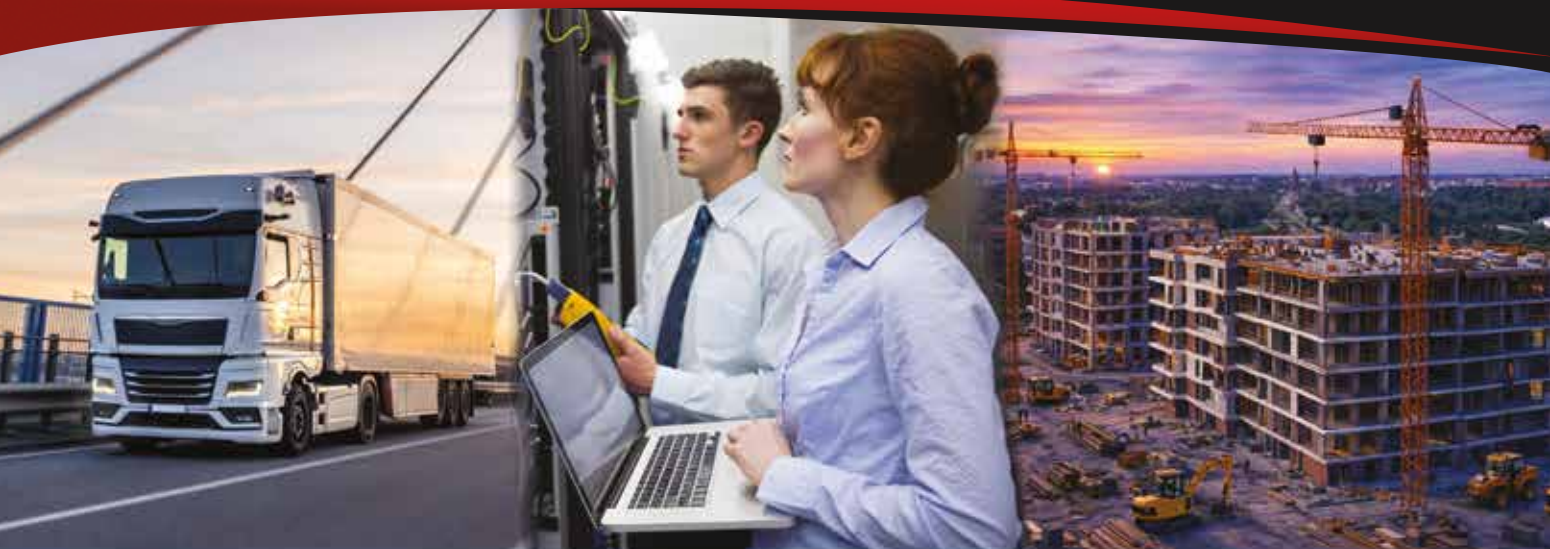
Owszem, nawet bardzo. W filmie „Futro z misia” Edward Linde-Lubaszenko zagrał Zdzisława Malinę ze Świnoujścia. To chyba miało być jakieś symboliczne nawiązanie do „Poranka z kojota”?

Jeśli chodzi o film „Futro z misia”, to nie miałem z nim nic wspólnego. Nie wyraziłbym też zgody na wykorzystanie postaci, więc może stąd jakieś pomysły z Malinami i Świnoujściem.

Autor: Dariusz Staniewski/foto: materiały prasowe, Jarosław Gaszyński, Andrzej Szkocki

Został Pan zaproszony na odsłonięcie pomnika Krzyszto-

Międzynarodowy broker ubezpieczeniowy – 30 lat doświadczenia w branży



Globalne kompetencje, lokalne wsparcie



Inwestycje, budownictwo,
handel



Transport, spedycja,
logistyka, usługi



Sektor budżetowy i
organizacje pozarządowe



Farmy wiatrowe, PV
i projekty OZE



Ryzyka morskie,
stoczniowe i portowe



Produkcja, przemysł
i infrastruktura



IT i technologie



Branża medyczna,
podmioty lecznicze



Jachty, houseboaty
i czartery

KOMPLEKSOWE ROZWIĄZANIA:

- Bezpłatny audyt ubezpieczeniowy i ekspercka pomoc w likwidacji szkód
- Analiza ryzyka, optymalizacja kosztów, negocjacje z ubezpieczycielami, monitoring polis
- Przeniesienie odpowiedzialności za ubezpieczenia z kierownictwa na brokera
- Ochrona i wsparcie przy incydentach w Polsce i na świecie

Oferowane ubezpieczenia:

- Mienia ■ Techniczne ■ Morskie i Lotnicze ■ Komunikacyjne ■ OC działalności ■
- OC zawodowe ■ Cyber Risk ■ D&O ■ TAX Protect ■ Gwarancje ubezpieczeniowe ■
- Utraty zysku ■ Ubezpieczenia wypadkowe, zdrowotne i na życie z wysokimi sumami ■

Proffman Broker Sp. z o.o.

ul. Adama Mickiewicza 19
70-383 Szczecin
info@proffman.pl

(+48) 91 432 38 60
(+48) 602 221 512
(+48) 532 521 151



www.proffman.pl



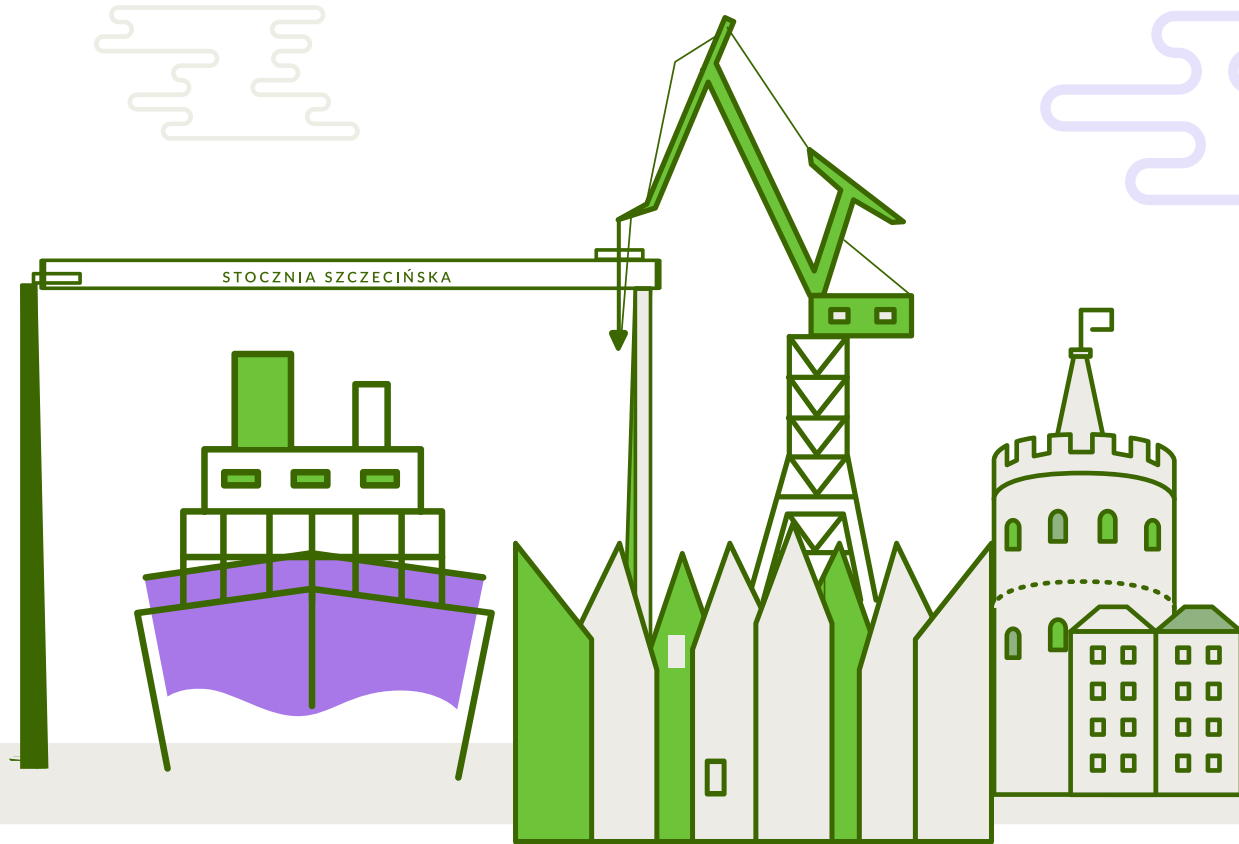
Wacław za Zygmunta, zabity po pierwszej salwie i fan motoryzacji

Wiele ze szczecińskich ulic nosi imiona lokalnych patriotów, ludzi ważnych dla miasta, bohaterów, poetów, pisarzy, malarzy, polityków, władców, wodzów, artystów. Są też nazwy przyrodnicze, geograficzne, krajobrazowe. Ale są też i takie, które budzą zdziwienie, rozbawienie, ale i ciekawość. Czy znamy bohaterów niektórych naszych ulic? Co oznaczają nazwy wielu z nich? Co miesiąc staramy się je rozszyfrować. Oto kolejne z nich.

Ulica Felczaka

Przez wiele lat patronem jednej z ulic przy szczecińskim magistracie był Felczak. Zygmunt Felczak – lewicowy działacz i polityk. W 2017 roku, na fali dekomunizacji ulic w polskich miastach zastąpił go... Felczak. Wacław Felczak. Jego życiorys jest gotowym, znakomitym scenariuszem na film sensacyjny. Przedwojenny historyk, prawdziwy znawca stosunków polsko-węgierskich, biegle władał językiem naszych „bratanków”. Jedno i drugie bardzo mu się przydało w czasie II wojny światowej. Na Węgrzech stworzył placówkę łączności między okupowaną Polską a rządem emigracyjnym w Londynie. On sam i jego kurierzy wielokrotnie

z narażeniem życia przenosili przez tzw. trzy granice (dwie granice państwowe: III Rzesza-Słowacja i Słowacja-Węgry oraz trzecią, najważniejszą – skrajne wyczerpanie psychofizyczne) do kraju pieniądze, zaszyfrowaną pocztę, meldunki oraz przeprowadzali na Węgry Polaków chcących wstąpić do Armii Polskiej na Zachodzie czy też działaczy Państwa Podziemnego. Kilukrotnie był aresztowany. Ale zawsze udawało mu się wyrwać z łap wroga. Został odznaczony Orderem Krzyża Virtuti Militari V klasy. Po wojnie wrócił do działalności naukowej m.in. na paryskiej Sorbonie. Ale jednocześnie nadal był kurierem na trasie Londyn – Warszawa. I znowu kilkakrotnie wymykał się z rąk wroga, tym razem



funkcjonariuszy komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa. Wpadł w grudniu 1948 roku. Przez dwa lata śledztwa był poddawany okrutnym torturom, aby zmusić go do przyznania się do działalności szpiegowskiej. Po sfingowanym procesie Wacław Felczak został skazany na dożywocie. Więzienie opuścił po „odwilży” 1956 roku. Znowu wrócił do działalności naukowej i nadal zajmował się Węgry. Wacław Felczak zmarł w rocznicę wybuchu antykomunistycznego powstania w Budapeszcie – 23 października 1993 roku. W trakcie jego pogrzebu w Zakopanem, podczas wygłaszania mowy pożegnalnej na zawał serca zmarł jego dawny podkomendny i słynny skoczek narciarski Stanisław Maruszak.

Ulica Edwarda Dembowskiego

W tym roku – 27 lutego minęła 180 rocznica śmierci tego arystokraty z pochodzenia, ale radykalnego demokraty i chłopomana z wyboru, działacza niepodległościowego i filozofa, pisarza i organizatora nieudanego Powstania Krakowskiego 1846 roku. Był propagatorem radykalnej rewolucji ludowej, która miała zjednoczyć i wyzwolić naród. Ale jednocześnie był aktywnym działaczem niepodległościowym w zaborze rosyjskim i pruskim. W 1845 roku zaczął działalność konspiracyjną w Galicji. 21 lutego 1846 roku wybuchło Powstanie Krakowskie. Dembowski został jego ideowym przywódcą. Przygotował bardzo radykalny (jak na tamte czasy) program społeczny zapowiadający m.in. zrównanie stanów, zniesienie pańszczyzny i nadanie ziemi wszystkim chłopom. Ale w Galicji wtedy już szalała tzw. rabacja chłopstwa – tamtejsza szlachta ginęła w rzezi dokonywanej rękami chłopstwa podburzonego przez Austriaków. Dembowski 27 lutego 1846 roku ruszył, z krzyżem w ręku, ubrany w chłopską sukmanę, na czele nieuzbrojonej proce-

sji, która wyruszyła z Krakowa. Chciał w ten sposób przeciągnąć chłopów na stronę powstańców. Nie udało się. Piechota austriacka otworzyła ogień, Dembowski zginął zaraz po pierwszej salwie. W 1977 roku Stanisław Różewicz zrealizował film historyczny pt. „Pasja” (Złote Lwy Gdańskie na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych) w którym przedstawił ostatnie dni życia Dembowskiego. Zagrał go Piotr Garlicki – od lat znany głównie jako dr Tretter z serialu „Na dobre i na złe”.

Ulica Franciszka Jarzyńskiego

Żołnierz AK i powstaniec warszawski (za czyny bojowe został odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari). Po wojnie trafił do Szczecina i stał się osobą szczególną w powojennej historii miasta. Wielki fan motoryzacji – jeszcze przed II wojną światową brał udział w rajdach motocyklowych oraz samochodowych. Po przyjeździe do Szczecina założył pierwszy zakład naprawy samochodów w mieście, a w czerwcu 1946 oddział Automobilklubu Polski. Po powstaniu w 1950 roku Polskiego Związku Motorowego przez ćwierć wieku był prezesem zarządu okręgu. Dzięki niemu powstał pierwszy ogólnopolski rajd samochodowo-motocyklowy „Brzegiem Bałtyku” na liczącej ponad 400 km trasie z Gdańska do Szczecina oraz organizowano w Szczecinie samochodowe wyścigi uliczne. W 1966 roku z jego inicjatywy zostały zorganizowane w Szczecinie Motocrossowe Mistrzostwa Świata. Był także przewodniczącym szczecińskiego zespołu Organizacji Rzeczoznawców Techniki Samochodowej i Ruchu Drogowego Polskiego Związku Motorowego. Wielu szczecińskich kierowców pamięta Franciszka Jarzyńskiego także jako wieloletniego egzaminatora na prawo jazdy.

Autor: Dariusz Staniewski

Ostatnie wolne
terminy w 2026



**Zorganizuj
z nami swoje
wydarzenie**




JACHTOWA

*Wyjątkowa
przestrzeń*

na najważniejsze chwile

Hotel & Restauracja Jachtowa

ul. Lipowa 5, 71-734 Szczecin

tel. 91 421 55 24, +48 791 558 933

e-mail: biuro@jachtowa.szczecin.pl

 jachtowa1924 |  jachtowa

www.jachtowa.com

UniCredit otwiera drzwi w Szczecinie

Szczecin doczekał się oddziału banku UniCredit, należącego do jednej z największych europejskich grup finansowych. Podczas oficjalnego otwarcia pojawił się m.in. Wojciech Sobieraj - jeden z najbardziej rozpoznawalnych menedżerów polskiej bankowości. Otwarcie było też oka-

zją do rozmów o rozwoju lokalnego biznesu z partnerami i członkami Północnej Izby Gospodarczej. Nowy bank stawia na prostotę i nowoczesność, łącząc szybkość fintechu z siłą banku uniwersalnego. Szczecińskim oddziałem kieruje Paweł Godkowski.



PAWEŁ GŁODKOWSKI, RENATA KAMODA, SEBASTIAN HAMERA, WOJCIECH SOBIERAJ, ANNA WOŁK, KATARZYNA TOMCZYK-CZYKIER, KATARZYNA GOŁĘBIEWSKA



ARKADIUSZ ŁANGOWSKI



ZADOWOLENI GOŚCIE



ROZMOWY NETWORKOWE



KLIENCI PRIVATE BANKING Z WOJCIECHEM SOBIERAJEM



DARIA NOWAK-DĄBROWSKA Z PAWEŁEM GŁODKOWSKIM



WOJCIECH SOBIERAJ



SEBASTIAN HAMERA



WOJCIECH SOBIERAJ, SEBASTIAN HAMERA, RENATA KAMODA, KATARZYNA TOMCZYK-CZYKIER



NETWORKING I DYSKUSJE



PREZENTACJA SEBASTIANA HAMERY



GOŚCIE WYDARZENIA, PRYWATNI PRZEDSIĘBIORCY, PRZEDSTAWICIELE PIG



WYSTĘP KAROLINY SZCZEPANIK-PAWLIKOWSKIEJ



PREZENTACJA WOJCIECHA SOBIERAJA

Perły Biznesu 2025

Redakcja magazynu „Świat Biznesu” już po raz 22. wręczyła nagrody gospodarcze Perły Biznesu. Uroczysta gala odbyła się pod koniec stycznia tego roku w hotelu Novotel Szczecin Centrum. Perły Biznesu przyznane zostały przez Kapitułę Konkursu składającą się z przedstawicieli zachodniopomorskiego świata nauki i mediów w dwóch kategoriach – Wydarzenie Gospodarcze oraz Osobowość Biznesu.

Podczas gali wręczona została także Gwiazda Świata Biznesu - nagroda przyznawana przez redaktora naczelnego tego magazynu gospodarczego. W części artystycznej wieczoru wystąpiła Ewelina Poźniak, aktorka Teatru Polskiego w Szczecinie, która zaprezentowała się w mini recitalu „Piosenka jest dobra na wszystko 2”.

Ds./foto. Świat Biznesu



EWELENA POŹNIAK



PROF. DANUTA ZAWADZKA, BOGUMIŁ ROGOWSKI



WŁODZIMIERZ ABKOWICZ I JUSTYNA KORYTKOWSKA



MAGDALENA KOCHAN I ANDRZEJ WYGANOWSKI



PROF. JULIUSZ ENGELHARDT, ANDRZEJ CHANKO, PROF. DANUTA ZAWADZKA, TOMASZ ŚWIĄTCZAK



DARIUSZ WIECZOREK I MAGDALENA KOCHAN



LAUREACI PERŁY BIZNESU



KAPITUŁA KONKURSOWA



JACEK MADEJ, WITOLD JABŁOŃSKI, BARBARA BARTKOWIAK, GRZEGORZ PSUJ

Dolina Siedmiu Młynów



Rezydencje w sąsiedztwie
Puszczy Wkrzańskiej

Połączenie nowoczesnej
architektury z kojącym
balansem natury



8
nowoczesnych
domów



działka
od 261 m²
do 676 m²



lokalizacja
premium
ul. Sierakowska



powierzchnia
użytkowa
od 150 m² do 206 m²



Porozmawiajmy o Twoim
nowym domu

✉ info@sls.pl

☎ +48 501 231 071

🌐 www.dolina-siedmiu-mlynow.pl



Dworek nad Regą Nowielice
ul. Gorzysław 70, 72-320 Trzebiatów
tel: 602 645 644, email: hotel@dworek-rega.pl
📍 Dworek-Nad-Regą-Nowielice
📷 [dworeknadregahotel](#)

WESELA / ŚLUBY W PLENERZE / 4 SALE / 100 MIEJSC NOCLEGOWYCH
BASEN / SPA / 6HA ZIELENI / DOMOWA KUCHNIA W NOWOCZESNYM WYDANIU



@DWOREKNADREGAHOTEL

Nowa gwiazda w salonie Kia Polmotor

W salonie Kia Polmotor zagościła nowa gwiazda – Kia PV5! Spotkanie rozpoczął panel ekspercki o innowacyjnej platformie PBV, a specjaliści Kia z regionu opowiadali o możliwościach nowego modelu – zarówno w wersji osobowej,

jak i dostawczej. Premierę okraszono rozmowami o rozwoju marki i nowoczesnej mobilności w Zachodniopomorskim.

ad/ fot. materiały prasowe



JUSTYNA KORYTKOWSKA, MAŁGORZATA STRUZIŁ



KAROL LIPIŃSKI



ŁUKASZ SAWICKI



MICHAŁ ZARĘBA



PIOTR HUEGEL, ADAM ZALAS, KONRAD KIJAK



PAWEŁ ANDRZEJEWSKI, KONRAD KIJAK, JOLA SZCZEPAŃSKA-ANDRZEJEWSKA, JACEK PRZEŁATA, EDYTA ŁUC, ANDRZEJ ŁUC



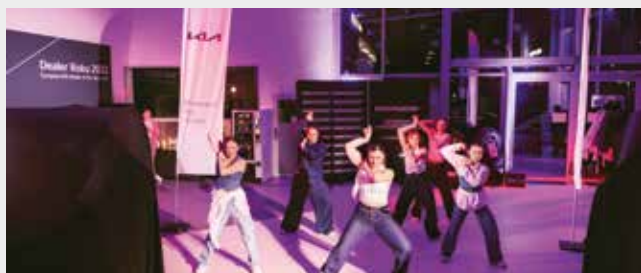
TOMASZ JELEŃ, ŁUKASZ SAWICKI, PIOTR HUEGEL, MICHAŁ ZARĘBA



WOJCIECH KUROWSKI, PRZEDSTAWICIEL KIA POLSKA



WOJCIECH KUROWSKI, PRZEDSTAWICIEL KIA POLSKA, JACEK PRZEŁATA, PREZES GRUPY POLMOTOR, SEBASTIAN OLKIEWICZ, WICEPREZES GRUPY POLMOTOR, PIOTR OLKIEWICZ, WICEPREZES GRUPY POLMOTOR, KONRAD KIJAK, DYREKTOR DS. HANDLOWYCH KIA POLMOTOR, ADAM ZALAS, KIEROWNIK DZIAŁU SPRZEDAŻY KIA POLMOTOR



ZESPÓŁ TAŃCA DOBRE TANCE

Kayah w jazzowym rytmie

Jeszcze zimową aurą szczecińska Filharmonia rozbrzmiała dźwiękami jazzu dzięki koncertowi JAZZAYAH – Kayah. Artystka oczarowała publiczność swoim wokalem, sięgając po największe przeboje z własnej twórczości w jazzowych

aranżacjach, a także po klasyki gatunku, które zna każdy meloman. Całe wydarzenie zorganizowała agencja HALL No1, zapewniając prawdziwą ucztę dla ucha i oka.

ad/ fot. materiały prasowe



KAYAH



KRZYSZTOF NIWIŃSKI, RADOŚLAW ROSS



PAWEŁ SMOLEŃSKI, RADOŚLAW ROSS



AGNIESZKA SZEREMETA, RADOŚLAW ROSS



DARIA PROCHENKA, RADOŚLAW ROSS



KATARZYNA PYREK, KLAUDIA TYLA, RADOŚLAW ROSS



KAYAH

ATRAKCYJNY DWÓR WIELKICH MOŻLIWOŚCI

DOSKONAŁA INWESTYCJA, 21 HEKTARÓW GRUNTU

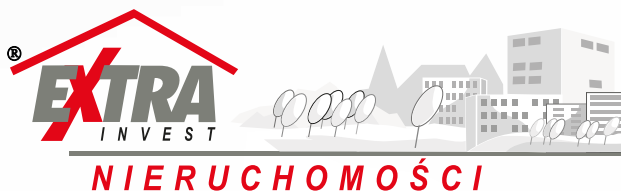


**NOWA OKAZYJNA CENA:
2.900.000 zł**

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚĆ INWESTYCYJNA W PRZYBYSŁAWIU

- **21 hektarów gruntu** – w tym 6 ha parku, 5 ha pod inwestycję gospodarczą i 10 ha ziemi ornej
- Kompleksowo zachowany zespół folwarczny z pałacem, zabudowaniami i parkiem

- Obiekt ma pełną inwentaryzację i dokumentację archiwalną
- Obiekt był na bieżąco remontowany
- Około 100 km od Szczecina
- W przygotowaniu jest koncepcja domu opieki dla osób starszych Sophienhof Senior Residence
- W pobliżu pole golfowe Modry Las



70-473 Szczecin, al. Wojska Polskiego 45 | tel. 48 601 705 307 | extra@extra.pl

www.extra.pl

lista dystrybucji

BIZNES
Acta Nova, Kapitańska 1/9
Aloha Biurowiec, Janosika 17
Eureka Restrukturyzacje, Bohaterów Warszawy 21
Foton Novelty Group, Mickiewicza 69
HMI, Moczyskiego 13B
Mennica Mazovia, Jagiellońska 85/8
Nova Praca Group, Krzywoustego, CH Kupiec
Pazim recepcja, Rodla 9
Piaśtów Office Center, Aleja Piaśtów 30
PKO Bank Polski (Żpietro), Niepodległości 44
POLFUND Fundusz Poręczeń Kredytowych S.A., Brama Portowa 1
Północna Izba Gospodarcza, Wojska Polskiego 86
Technopark, Cyfrowa 6

GABINETY LEKARSKIE
Aesthetic Dent Tutak, Wyspiańskiego 7
Aesthetic Med., Niedziałkowskiego 47
AMC, Langiewicza 28/U1
Biała Szufflada, Korolowa 86/88
Dental Art, Śląska 9A
Dental Implant Aesthetic Clinic, Panieńska 18
Dental Service, Niedziałkowskiego 25
Dentalcenter, Mariacka 6/U1
Dentallica, Mickiewicza 48
Dentus, Mickiewicza 116/1
Dobosz Implanty, Piaśtów 3
Dom Lekarski, Baglienna 6
Dom Lekarski, Rydla 37
Dr Rami, Kwiatkowskiego 1/26
Dr Wiśniewski Chirurgia i Medycyna Estetyczna, Kusocińskiego 12/II/3
Estetic Klinika Zawodny, Ku Słońcu 58
Fabryka Zdrowego Uśmiechu , Ostrawicka 18
Gabinety Cukrowa, Kwiatkowskiego 1/27 lok 6
Gabinety Dr Żółtowski, Powstańców Wielkopolskich 79
Gabinety Pocztowna, Pocztowna 11/2
Gabinety Tuwima, Dembowskiego 9/U5
Gabinety Tuwima, Tuwima 27
Gajda, Narutowicza 16A
Galaxy Med., Malczewskiego 34b
Hahs Protodens, Felczaka 10
Hahs, Czwartaków 3
Jadczyk Stomatologia, Bandurskiego 15/2
Klinika dr Stachura, Jagielloriska 87
Klinika Koryzna Stomatolog, Sienna 4
Lighthouse Dental, Arkońska 51/5
Luxmedica, Welecka 1A
Mediklinika, Mickiewicza 55
Medimel, Nowowiejska 1E
Olimedica (Kupiec), Krzywoustego 9-10
Ortho Expert, Jagiellońska 87B
Platanus Dent, Moniuszki 9/2
Prywatna Praktyka Ginekologiczna, Skłodowskiej -Curie 5/2
ST Medical Clinic, Kwiatkowskiego 1/26
Stomatologia Agnieszka Kalinowska, Bolesława Śmiałego 6
Stomatologia Kamienica 25, Wielkopolska 25/10
Stomatologia Mikroskopowa , Żolnierska 13A/1
Twoja Przychodnia - SCM, Stowackiego 19
Twoja Przychodnia , Wyzwolenia 46/16U
Vitrolive , Wojska Polskiego 103

HOTELE
Courtyard by Marriott Hotel, Brama Portowa 2
Hotel Atrium, Wojska Polskiego 75
Hotel Campanille, Wyszyskiego
Hotel Dana, Wyzwolenia 50
Hotel Focus, Małopolska 23
Hotel Grand Focus, 3 Maja 22
Hotel Grand Park, Stowackiego 18
Hotel Novotel, 3 Maja 31
Hotel Park, Plantowa 1
Hotel Plenty, Rynek Sienny 1
Hotel Radisson BLU (recepcja), Rodla 10
Hotel Restauracja Bosak, Podbórzarska 3
Ibis Styles, Panieńska 10
Moxxy Szczecin City Hotel, Brama Portowa 2
Willa Flora, Wielkopolska 18

KANCELARIE
Adwokat Przemyslaw Manik, Królowej Korony Polskiej 3
Kancelaria Adwokacka Michał Gajda, Bogusława 1/10
Kancelaria Adwokacka Tomasz Kordus, Felczaka 11
Kancelaria Adwokacka Dariusz Jan Babski, Bogusława 5/3
Kancelaria Adwokacka Grzegorz Dutkiewicz, Monte Cassino 19C
Kancelaria Adwokacka Krzysztof Tumielewicz, Bohaterów Warszawy 93/5
Kancelaria Agnieszka Aleksandrak-Dutkiewicz, Wyszyskiego 14

Kancelaria Krzysztof Ławrynowicz, Kaszubska 66/3
Kancelaria Krzysztof Ławrynowicz, Zbroja Adwokaci, Przesztrzena 11/4
Kancelaria Licht Przeworska, Tuwima 27/1
Kancelaria Marek Mikołajczyk, Wyszyskiego 14
Kancelaria Mariusz Chmielewski, Odcieżowa 4/U1
Kancelaria Mikołaj Marecki, Kaszubska 4/6
Kancelaria Notarialna Daleszyńska, Jana Pawła II 17
Kancelaria Notarialna Małgorzata Posniak, Pilsudskiego 20
Kancelaria Notarialna, Jana Pawła II 22
Kancelaria Prawna Kamil Zieliński, Narutowicza 11/14
Kancelaria Skotarczak, Dąbrowski, Olech, Narutowicza 12
Kancelarie Adwokackie Lyczewek, Krzywoustego 3
Mazurkiewicz, Wesółowski, Mazur, Klonowica 30/1
More than Law, Mostnika 12
Najda Consulting, Kwiatkowskiego 1/23
True North Legal Wisniewski Oryl , Felczaka 16/1
Waldemar Juszcak - kancelaria adwokatów , Niepodległości 17
Wodkiewicz, Sosnowski, adwokaci i radcowie prawni, Stoisława 2

KAWIARNIE
Alternatywnie, Wojska Polskiego 35
Biancafe, Ostrawicka/róg W.Polskiego
Cafe 22, Rodla 8
Costa Cofee, Galaxy O pietro S
Costa Cofee, Kaskada -1
Korona, Jagiellońska 89/2
Lili by Dutkiewicz, Wojska Polskiego 49/U2
Limon Cafe, Moniuszki 9
Miejsce, Wojska Polskiego 61
Między wierszami, Moniuszki nr 6/1
Mozaika, Śląska 43/U1
Nata Lisboa, Wojska Polskiego 47
Orsola, Przesztrzena 4
Przystań na kawę, Rayskiego 19
Skyccoffee, Staromiejska 11/U3
Sowa Cukiernia, Wojska Polskiego 17
Starbucks, Galaxy O pietro S
Starbucks, Kaskada *2

KULTURA
13 Muz, Plac Żołnierza 2
ArtGalle, Śląska 53
Filharmonia - sekretariat, Małopolska 48
GOKSIR, Rekreacyjna 1
Muzeum Narodowe, Staromyńska 27
Opera na Zamku, Korsarzy 34
Stara Rzeźnia Kubryk literacki, Wendy 14
Teatr Pleciuga, pl. Teatralny 1
Teatr Polski, Swarozycza
Teatr Współczesny, Wały Chrobrego
Tratostacja Sztuki, Św Ducha 4
Willa Lenza, Wojska Polskiego 84
Zamek Punkt Informacyjny, Korsarzy 34

MOTORYZACJA
Auto Club Hyundai, Mitsubishi, Suzuki, Ustowo 56
BMW, Hangarowa 17
BMW, Ustowo 55
Cichy-Zasada Audi , Południowa 6
Cichy-Zasada Seat, Południowa 6
Cichy-Zasada VW, Seat, Audi , Południowa 6
Ford Bermo, Ustowo 56
Ford, Pomorska 115B
Honda, Rondo Hakena 57A
Land Rover/Jaguar, Ustowo 58
Lexus Kozłowski, Mieszka I 25
Mazda Kozłowski, Struga 31B
Mojsiuk, Pomorska 88
Peugeot, Citroen AutoClub, Andre Citroena 1
Polmotor Dacia/Renault, Struga 71
Polmotor KIA, Nissan, Subaru, Ustowo 52
Polmotor KIA, Struga 71
Polmotor SsangYong, Szymborskiej 8
Porsche, Południowa 12
Skoda City Store, Brama Portowa 1
Skoda, Struga 1A
Toyota- dostawcze Kozłowski, Struga 31B
Toyota, Mieszka I 25B
Toyota, Struga 17
Volvo, Pomorska 115B
VW, Struga 1B

NIERUCHOMOŚCI
Agnieszka Drońska Architekt Baszta, Hangarowa 13
Assethome, Jana Pawła II 11
Baszta Nieruchomości , Panieńska 47
Calbud, pokój 15 parter, Kapitańska 2
Extra Invest, Wojska Polskiego 45
Graz Deweloper, Plac Zgody 1A
Idea Invest, Tkacka 14/U1

Krawczyk Nieruchomości, Jagiellońska 22/2
Kurkowa Apartments, Kurkowa 2A
Lider House, Cynamonowa 32A
Litwiniuk Property , Tkacka 55/4a
Marina Club, Przesztrzena 11
Master House, Lutniana 38/70
Siemaszko, Powstańców Wielkopolskich 91A
Świat Nieruchomości, Piaśtów 14/2
Tomaszewicz, Kaszubska 20/4
Vastbouw, Wojska Polskiego 125
WGN Nieruchomości, Plac Lotników 7

RESTAURACJE
Bagle Króla Jana, Nowy Rynek 6
Bananowa Szklarnia, Jana Pawła II 45
Bistro Na Zdrowie, Unii Lubelskiej 1
Bombay, Rynek Sienny 1
Bonjour, Małopolska 3
Brasileirinho Brazylijska Kuchnia & Bar, Sienna 10
Browar Wyżsak, Księcia Mściwoja II 8
Chalupa, Południowa 9
Chief, Bulwar Gdyniński 1
Colorado, Wały Chrobrego
Columbus, Wały Chrobrego
DeVibez Restaurant, Wojska Polskiego 50
Dzień dobry, Śląska 12
Emilio Restaurant, Jana Pawła II 43
Epicka, Bogusława 1-2
Figue Restaurant, Bulwar Piaśtowski - al. Żeglarzy 1
Food Port Montana, Hryniewickiego 1
Forno Nero, Brama Portowa 1
Jachtowa, Lipowa 5
Jagiellonka, Jagiellońska 10
Jin Du, Jana Pawła II 17
Karczma Polska Pod Kogutem, Plac Lotników
Kitchen meet & eat, Bulwar Piaśtowski 3
KOKU Sushi, Wojska Polskiego 40
La Rotonda, Południowa 18/20
Mała Tumskia, Mariacka
Nad Piekarnią, Krzywoustego 15/U3
NAGA Thai & Sushi, Staromyńska 5
Nowy Browar, Partyzantów 2
Orro, Arkońska 28
Paprykarz, Jana Pawła II 42
Podgrzany Talerz, Niepodległości 22 U
Prosto z pieca, Jana z Kolna 7
Public Fontanny, Jana Pawła II 43
Ramen Shop, Zielonogórska 31
Razem, Janosika 17
Rosso Fuoco, Wielka Odrzańska 20
Sake, Rynek Sienny 2
Si, Słowackiego 18
Spotkanie, Jana Pawła II 45
Tkacka 7 , Tkacka 7
Towarzyska, Bogusława Deptak 50
Trattoria Toscana, Plac Orła Białego
U Kelnerów, Wyzwolenia 41/3A
Ukraineczka, Panieńska 19
Unagi, Jana Pawła II 42
Yaku Sushi, Topolowa 2 C
Zielone Patio, Posejdon, Brama Portowa 1

SKLEPY
10 Days, Kaskada
5 Plus, Jagiellońska 5
Arkadia perfumeria, Krzywoustego 7
Atelier Sylwia Majdan, Wojska Polskiego 45/2
Batlamp, Milczańska 30A
Brancewicz, Jana Pawła II 48
Centrum Mody Ślubnej, Kaszubska 58
City Wine, Sienna 8
Cloclo, Wojska Polskiego 14/U1
Concept store/zrobione w Szczecinie, Piaśtów /róg Małkowskiego 60
Dorothee Schumacher, Jana Pawła II 46/U1
Energy Sports, Welecka 1A
Fine Wine, Nowy Rynek 3
GP Spółka z o.o. , Struga 80A
Harley Davidson, Gdańska 22A
Hexeline , Galaxy O pietro
Hoca Candle, Jagiellońska 37
Jubiler Kleist, Rayskiego 20
Kaskada - do biura, Kaskada *4
Kwiaciarnia Prowansja, Szwedzka 28/U2
Madras Styl, Małopolska 9
Manufaktura Wzroku, Monte Cassino 40
Marella, Wojska Polskiego 20
MaxMara, Bogusława 43/1
Moda Club, Wyzwolenia 1
Mooi, Wojska Polskiego 20
OMNI Molo, Mieszka I 73
Optyk Lepert, Wojska Polskiego 60
Patrizia Ayrton, Jagiellońska 96
Rosenthal, Bogusława 15/1A
Velpa, Bogusława 12

Velpa, Modra 62
WineLand, Wojska Polskiego 70
Winoteka 101, Wojska Polskiego 215

SPORT I REKREACJA
Astra, Wyzwolenia 85
Binowo Park Golf Club, Binowo 62
Fabryka Energii, Łukasiewskiego 110
My Way Fitness, Sarnia 8
Polmotor Arena, Wojska Polskiego 127
PRIME Fitness Club, 5 Lipca 46
PRIME Fitness Club, Modra 80
Szczeciński Klub Tenisowy, Wojska Polskiego 127
ZdroFit, Galaxy
ZdroFit, Kaskada

ZDROWIE I URODA
Akademia Fryzjerska Gawęcki, Wojska Polskiego 20
Aspekt 3, Bogusława 10
Atelier Piękna, Mazurska 21
Atelier Zdrowia i Urody Magda Skowrońska, Łukasiewskiego 41S/3
Beauty Hand & Feet - Katarzyna Woźniak, Bema 11/2
Centrum Rehabilitacji Duet, Wojska Polskiego 70
CMC Klinika Urody, Jagiellońska 77
De Novo, Św. Wojciecha 11
DepiLab, Głowiackiego 17
DNA Beauty Code, Emilii Plater 3/u1
Dom Lekarski, Piaśtów 30
Dr Irena Eris KOSMETYCZNY INSTYTUT, Felczaka 20
Enklawa Day Spa, Wojska Polskiego 40/2
Ernest Kawa, Jagiellońska 95
Fizjopomoc, Witkiewicza 61
Fryzjerskie Atelier Klim, Królowej Jadwigi 12/1
GabiBeauty, Rajkowo 50/21
Gabinet Posh , Bogusława 45/10
Gabinet zdrowia, urody i fizjoterapii, Wyszyskiego 32/34
Gabinety Niedziałkowskiego, Niedziałkowskiego 47/2
Hall No 1, Wyszyskiego 37
Imperium Wizażu, Jagiellońska 7
JK Studio, Monte Cassino 1/14
Klinika Beauty, Zielonogórska 31
Klinika Pięknego Ciała, Welecka 10B
Kosmetologia Monika Turowska, Duńska 38
L.A. Beauty (Posejdon), Brama Portowa 1
La Fiori, Kwiatkowskiego 1A/6
La Grazia, Plac Lotników 7
Laser Studio, Jagiellońska 85
Medestetic, Niemcewiczka 2/U2
Medincus, Wyzwolenia 46/13u
MJ Clinic, Potulicka 20C
Modern Design Piotr Kniecik, Śląska 45/1
MOON Hair & Beauty Paweł Regulski, Jana Chryzostoma Paska 34D
Natural Skin Clinic, Krasieńskiego 10/5
Nitka, Waryńskiego 22
Nova Clinic, Bogusława 1/3
Od stóp do głów, Batalionów Chłopskich 39A
Optyk Dziewianowski, Kaszubska 17/U1
Orient Massage, Janosika 17
Oxy Beauty , Felczaka 18/U1
Paulina Mądrzak Atelier, Bogusława 45/12
Perludent - Gabinet Stomatologiczny, Powstańców Wielkopolskich 4C
Reha Team, Elzbiety 3
Salon Fryzjerski Paweł Zieliński, Gorkiego 26
Salon Masażu Białaya , Wielka Odrzańska 30
Shivago, Wyzwolenia 46
SPA Evita, Przecław 96E
Studio Figura, Bohaterów Warszawy 40
Studio Monika Kołcz, Św.Wojciecha 1/9
Thai Lanna, Wojska Polskiego 42
Verabella, Jagiellońska 23
Wojciech Bukański Salon Fryzjerski, Reymonta 3

INNE
Animal Eden, Warzymice 105B
Centrum Informacji Turystycznej, Aleja Kwiatowa
Europejska 33 , Europejska 33
Event Arena, Staszica 1
Gazeta Wyborcza, Krasieńskiego 10-11
Noraco, Mieszka I 73
Pałac w Ostoi, Ostoja 10
Pogoń Szczecin biuro marketingu, Karłowicza 28
Radio Super FM, Rodla 8
Sail International School, Judyma
Szczecińska Szkoła Wyższa Collegium Balticum, Mieszka I 61C
Urząd Marszałkowski, Mazowiecka
Urząd Miejski prezydent , Armii Krajowej 1
Urząd Wojewódzki biuro prasowe p.100, Wały Chrobrego
Vetico, Wita Stwosza 13



- / niszczenie dokumentów
- / zarządzanie archiwami
- / normatywy archiwalne
- / archiwizacja dokumentów
 - kompleksowe wsparcie
- / przechowywanie dokumentów
 - archiwum zewnętrzne
- / depozyty dokumentów
 - sposób na zabezpieczenie danych



Kontakt:

tel.+ 48 91 422 33 25
biuro@actanova.pl

Siedziba:

ul. Kapitańska 1/9
71-602 Szczecin

Biuro i Składnica Akt:

ul. Antosiewicza 1
71-642 Szczecin



Nowoczesny facelifting
nie zmienia twarzy
– przywraca jej
naturalną młodość.
– dr n. med. Artur Śliwiński

AMC[®]
ART MEDICAL CENTER

Jedno z najbardziej zaawansowanych
technologicznie centrów medycznych w Polsce.

AMC Art Medical Center

ul. Langiewicza 28/U1, 70-263 Szczecin

tel. +48 91 820 20 20

www.artmedicalcenter.eu

 AmcArtMedicalCenter  amcartmedicalcenter